WIADOMOŚCI CELNE Nr 9-10/2010

WIADOMOŚCI CELNE

MINISTERSTWO FINANSÓW – SŁUŻBA CELNA • WARSZAWA 2010 • ISSN 1230 9067









40 lat „Wiadomości Celnych"

WIADOMOŚCI
CELNE

REDAKCJA
Redaktor naczelny: Witold Lisicki
Sekretarz redakcji: Beata Zuba
Marcin Woźniczko

PROJEKT GRAFICZNY
Aleksandra Laska

Wykonawca: PROFESJA-DRUK
www.profesjadruk.pl

WYDAWCA
Ministerstwo Finansów – Służba Celna
Warszawa, ul.Świętokrzyska 12
www.clo.gov.pl
beata.zuba@mofnet.gov.pl
marcin.wozniczko@mofnet.gov.pl
tel.: (022) 694 46 30
tel./fax: (022) 694 35 02
nakład: 1800 egz.

3 "Wiadomości Celne"
5 I. Lata 70-te XX wieku
26 II. Lata 80-te XX wieku
43 III. Lata 90-te XX wieku
56 IV. I dekada XXI wieku

Drodzy Czytelnicy,

W tym roku obchodzimy 40 – tą rocznicę wydawania naszego periodyku. Z tej okazji postanowiliśmy wydać specjalny, jubileuszowy numer „Wiadomości Celnych". Minęły już cztery dekady od kiedy ukazuje się nasze pismo. Każdej z dekad poświęciliśmy w tym wydaniu odrębną część.
I. Lata 70 – te XX wieku.
II. Lata 80 – te XX wieku.
III. Lata 90 – te XX wieku.
IV. I dekada XXI wieku.
W każdej części zamieściliśmy teksty, z ówczesnych „Wiadomości Celnych", charakterystyczne dla danego okresu. Każdy okres rozpoczyna tekst poświęcony zwalczaniu przestępczości celnej, gdyż to zadanie niezmiennie stanowiło jeden z głównych celów działania Służby Celnej. Poszczególne części uzupełniliśmy o wspomnienia naszych doświadczonych koleżanek i kolegów.
Teksty drukujemy bez zmian. W takiej postaci ukazały się one w kolejnych wydaniach naszego pisma. Z góry przepraszamy za jakość niektórych zdjęć, ale w końcu to już 40 lat minęło. Wydanie uzupełniliśmy kilkoma współczesnymi zdjęciami oraz dowcipami o celnikach drukowanymi na naszych łamach. (red.).







40 lat „Wiadomości Celnych”

W tym roku minęło 40 lat wydawania periodyku administracji celnej „Wiadomości Celnych”. Periodyk powołano do życia Zarządzeniem nr 3 Prezesa Głównego Urzędu Ceł z 27 lutego1970 r. Tradycje dzisiejszych, powojennych „Wiadomości Celnych" sięgają roku 1954, kiedy to rozpoczęto wydawanie Biuletynu Szkoleniowego. Biuletyn ten wydawany był do końca 1969 roku.

Należy jednak wspomnieć, że Biuletyn Szkoleniowy, a następnie „Wiadomości Celne” kontynuują tradycję przedwojennych wydawnictw celnych i skarbowych. Już w latach 20 – tych XX wieku, wychodziło CZASOPISMO SKARBOWE – „Miesięcznik poświęcony teorii i praktyce skarbowości oraz sprawom zawodowym urzędników skarbowych”. Ale wróćmy do naszego periodyku.

Podczas tych 40 - lat wydaliśmy prawie 400 numerów pisma, w tym kilkanaście numerów specjalnych i okolicznościowych. M.in. numery poświęcone Unii Europejskiej, WCO, Informatyzacji Służby Celnej, Ochronie praw własności intelektualnej, Psom w Służbie Celnej oraz dwa numery poświęcone historii polskiej Służby Celnej, ale także np. specjalny humorystyczny numer z okazji Światowego Dnia Celnictwa. Przy wydawnictwie pracowało kilkunastu redaktorów, swoje artykuły zamieszczali liczni funkcjonariusze i pracownicy administracji celnej. (Ich „fotki” zdobią okładkę tego numeru „Wiadomości Celnych).

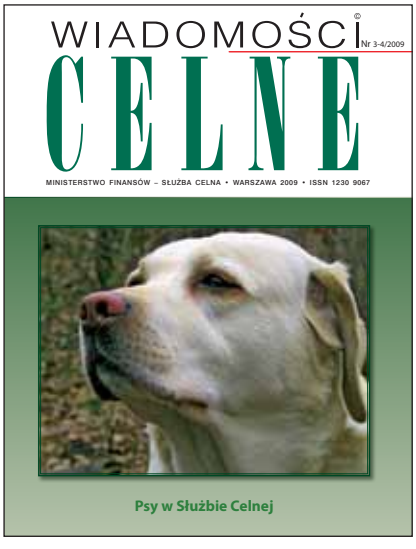
Pierwszy numer pisma zawierał przesłanie Komitetu Redakcyjnego. Z okazji rocznicy, nie można nie wspomnieć o pierwszych redaktorach. Pierwsze wydania „Wiadomości Celnych" były redagowane przez pracowników Działu Szkolenia Głównego Urzędu Ceł. Według zebranych przez mnie informacji, pierwsze wydanie pisma opracowywał zespół w składzie - Jerzy Bieniek, Henryka Moszczyńska, Kazimierz Michalak. W latach późniejszych za wydawanie „Wiadomości Celnych" byli odpowiedzialni kolejni szefowie działów szkolenia GUC - Wacław Skwarek, Stanisław Gmiter, Jan Szymecki, Krystyna Drezińska. Trudno mi wymienić redaktorów pisma z lat siedemdziesiątych, w GUC-u wówczas wszystko było jak wiadomo „tajne przez poufne". Jednak już od 1980 r. „Wiadomości Celne" wydawał Komitet Redakcyjny w składzie - pp Witold Brzeziński, Stanisław Gmiter, Kazimierz Janus, Zenon Jundził (przewodniczący), Henryk Piotrowski, Maria Rybak, Antoni Smirski, Jerzy Zarzycki. Dla porównania obecnie redakcja składa się z trzech osób.

W kolejnych latach w skład redakcji wchodzili miedzy innymi p p. Barbara Rusinowska, Romulad Topiłko, Jerzy Marcinkowski, Jerzy Bieniek, Hanna Purzycka, Elżbieta Sitek, Beata Zuba, Alicja Jaszczuk. Joanna Karłowicz, Barbara Paczuska, Maria Hiż, Kinga Filipowicz, W 1991 r. Redaktorem Naczelnym „Wiadomości Celnych" została Pani Krystyna Urbańska, która z roczną przerwą, (przez prawie rok Redaktorem Naczelnym była Pani Elżbieta Giska) pełniła te funkcję do przez prawie 15 lat, do marca 2006 r. Po przejściu Pani Krystyny Urbańskiej na emeryturę, na okres ponad dwóch lat dwóch lat szefem „Wiadomości Celnych” została Pani Anna Jędruszczak. Obecnie, od 2009 r. funkcję Redaktora Naczelnego pełni Witold Lisicki. W skład redakcji wchodzą Beata Zuba – Sekretarz Redakcji i Marcin Woźniczko.

Marcin Woźniczko
Ministerstwo Finansów







PS. Korzystając z okazji chciałbym szczególnie podkreślić rolę, która w budowaniu wizerunku „Wiadomości Celnych" przypadła jej długoletniemu Redaktorowi Naczelnemu, Pani Krystynie Urbańskiej. To praktycznie jej zawdzięczmy odbudowanie roli periodyku w okresie transformacji ustrojowej. To dzięki niej pismo zmieniło szatę graficzną, wygląd, zwiększyło nakład, a przede wszystkim znacznie podniosło poziom. Pani Krystynie, przebywającej na zasłużonej emeryturze, Redakcja składa najlepsze życzenia.

Poniżej historyczny już tekst, zamieszczony w pierwszym numerze „Wiadomości Celnych" w 1970 roku, w którym redakcja zwraca się do czytelników informując o swoich planach wydawniczych.

Od redakcji – styczeń 1970 r.

Referat Szkolenia i Wydawnictw Głównego Urzędu Ceł oddaje do rąk funkcjonariuszy urzędów celnych pierwszy numer nowego czasopisma „Wiadomości Celne". Czasopismo to będzie się ukazywało zamiast dotychczas wydawanych biuletynów szkoleniowych.

Redakcja „Wiadomości Celnych" pragnie, aby nowe czasopismo służyło wszystkim funkcjonariuszom jako pomoc w codziennej pracy i w szkoleniu zawodowym. Dlatego też w „Wiadomościach Celnych" będziemy nadal zamieszczać artykuły zawierające informacje z praktyki zawodowej urzędów celnych, a przede wszystkim informować o 10 ciekawszych sposobach ukrywania i ujawniania przemycanych towarów, artykuły ujawniające rozbieżności w postępowaniu celnym i wskazujące sposoby ujednolicenia praktyki zawodowej.

W związku z organizowaniem w przyszłości zaocznego szkolenia zawodowego czytelnik w „Wiadomościach Celnych" znajdzie metodyczne wskazówki do studiowania materiałów objętych planem tego szkolenia. W nowym czasopiśmie będziemy zamieszczać artykuły i listy czytelników zawierające propozycje lepszego, efektywniejszego ustawienia praktyki zawodowej. Chcemy także szerzej informować o życiu i pracy funkcjonariuszy celnych. Redakcja „Wiadomości Celnych" będzie dążyła do tego, aby czytelnicy w nowym czasopiśmie znaleźli odpowiedzi na wszystkie nurtujące ich pytania i wątpliwości z zakresu pracy w urzędzie celnym. Cel ten jednak będzie mógł być osiągnięty, jeżeli ustalona zostanie ściślejsza więź między czytelnikami i Redakcją. Dlatego też zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich czytelników o przesłanie na adres Referatu Szkolenia i Wydawnictw GUCeł odpowiedzi na następujące pytania, za co tym wszystkim, którzy zechcą nam odpowiedzieć, Redakcja, z góry serdecznie dziękuje:

1. Czy „Wiadomości Celne" stanowią pomoc w twojej pracy zawodowej i w szkoleniu?

2. Jakie artykuły chciałbyś czytać w „Wiadomościach Celnych"?

3. Jakie masz inne propozycje odnośnie redagowania tego czasopisma?

LATA 70-TE XX WIEKU

WALKA Z PRZEMYTEM

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1971 r.

Mając jeszcze świeżo w pamięci sezon turystyczny 1970 r., w którym tysiące osób przekraczały granicę państwową przez niemal wszystkie przejścia graniczne, chciałbym podzielić się uwagami na temat zwalczania przestępczości celnej i granicznej dewizowej w tym okresie.

Liczby obrazujące ilość i wartość wszczętych w 1970 r. spraw karnych skarbowych wskazują, że stosunkowo już rzadko obserwuje się wypadki wszczynania postępowania karnego skarbowego w odniesieniu do towarów o małej wartości, co w poprzednich latach było w niektórych urzędach zjawiskiem nagminnym. Świadczy to o coraz powszechniejszym zrozumieniu istoty zagadnienia i roli, jaką przewidziano dla wynikających z ustawy karnej skarbowej sankcji za występki celne i graniczne dewizowe. Wszczęcie postępowania karnego nie jest już obecnie wynikiem pogoni za efekciarskimi osiągnięciami, co dawniej – nawet w przypadkach zupełnie nie uzasadnionych było nierzadko głównym motywem. Rezygnacja z wszczynania drobnych spraw karnych pozwoliła na uzyskanie pewnych oszczędności czasu pracy, co w rezultacie umożliwia przeprowadzanie bardziej wnikliwej kontroli celnej u innych osób, przekraczających w tym czasie granicę, efektem czego nieraz bywa ujawnienie poważniejszego przemytu.

Tak więc, chociaż w większości granicznych urzędów celnych, w okresie trzech kwartałów ubiegłego roku zmalała ilość wszczętych spraw karnych, w porównaniu z analogicznym okresem 1969 r., to równocześnie wartość zajętych w tych sprawach przedmiotów występku utrzymała się na poziomie lat poprzednich lub nawet wyraźnie wzrosła. Dla przykładu, w Urzędzie Celnym w Cieszynie w omawianych okresach ilość spraw karnych zmalała o 7% (z 400 do 372), podczas gdy wartość zajętych w tym czasie przedmiotów występku wzrosła o ponad 3% (z 1.437.000 do 1.485.000 zł). Jeszcze bardziej ewidentne jest to w wynikach Urzędu Celnego w Łysej Polanie, gdzie ilość spraw karnych zmalała aż o 46,7% (z 787 do 420), zaś wartość przedmiotów występku wzrosła o 10,2% (z 3.476.000 do 3.832.000 zł). Nie we wszystkich urzędach celnych wskaźniki te kształtowały się w taki sposób. W niektórych urzędach celnych wraz ze zmniejszeniem się ilości wszczętych spraw karnych, zmalała też i wartość zajętych przedmiotów występku, niemniej jednak procent spadku ilości spraw był znacznie wyższy niż procent spadku wartości zajętych towarów i wartości dewizowych, a więc średnia wartość spraw karnych w tych urzędach była wyższa niż w 1969 r. Dla przykładu:

Urząd Celny w Zgorzelcu wszczął w okresie trzech kwartałów 1970 r, tylko 331 spraw karnych, przy 532 sprawach karnych w analogicznym okresie 1969 r. Jednakże wartość zajętych w tych sprawach przedmiotów występku zmalała tylko z 1.224.000 zł (1969 r.) do 969.000 (1970 r.) Dało to wzrost średniej wartości jednej sprawy z 2.300 zł do 2.929 złotych.

Spośród trzynastu granicznych kolejowych i drogowych urzędów celnych, średnia wartość spraw w omawianym okresie zmalała tylko w czterech następujących urzędach celnych, a mianowicie:

- w Kuźnicy B. z 5.000 (1969 r.) do 4.136 zł (1970 r.),
- w Międzylesiu z 11.223 zł (1969 r.) do 3.510 zł (1970 r.),
- w Rzepinie z 10.050 zł (1969 r.) do 8.208 zł (1970 r.),
- w Wałbrzychu z 783 zł (1969 r.) do 685 zł (1970 r.).

Biorąc jednak pod uwagę fakt, że wysokie średnie wartości spraw w urzędach celnych w Międzylesiu i Rzepinie spowodowane były w 1969 r. przypadkami jednorazowego wykrycia dużych, kilkukilogramowych partii przemycanego złota, co wywołało raptowny skok przeciętnej w górę, można bezspornie stwierdzić, iż spadek średniej wartości spraw karnych w tych urzędach, nie ma nic wspólnego z nawrotem do wszczynania spraw drobnych. Również w Kuźnicy Białostockiej średnia wartość sprawy pomimo wyraźnego spadku była nadal jeszcze wysoka, wyższa niż w kilku innych urzędach celnych.

Ogółem, przeciętna średnia wartość sprawy dla wszystkich trzynastu wyżej wspomnianych urzędów celnych, wyniosła za okres trzech pierwszych kwartałów 1970 r. - 2.259 zł, podczas gdy w tym samym okresie 1969 r. wynosiła ona zaledwie 1.559 zł, a więc wzrost nastąpił o pełne 700 złotych. Wydaje się jednak, że wzrost ten w dużym stopniu spowodowany jest zmianą rodzaju przemycanych towarów. I tak: o ile w latach ubiegłych przedmiotami występku były głównie (poza wartościami dewizowymi) wszelkiego rodzaju artykuły odzieżowe oraz inne artykuły powszechnego użytku, na pewnych kierunkach przemycane już tradycyjnie, to w omawianym okresie coraz liczniejsze były przypadki ujawniania w przywozie przemytu złota l to nierzadko w dość dużych ilościach, Jako potwierdzenie tego faktu mogą posłużyć wyniki tylko trzeciego kwartału 1970 r. W tym okresie we wszystkich urzędach celnych (łącznie z morskimi) zajęto złota i wyrobów z tego kruszcu, na łączną wartość 3.932.000 złotych, podczas gdy wartość wszystkich pozostałych zajętych w tym okresie towarów (poza wartościami dewizowymi) wynosiła 7.212.000 zł.

Z uwagi na to, że złoto zaczyna stanowić coraz poważniejszą pozycję w ujawnianym przez nas przemycie, celowym

wydaje się przedstawienie niektórych przypadków ujawniania przemycanego złota.

1. W dniu 14 lipca 1970 r. st. kontroler Urzędu Celnego w Zebrzydowicach ob. Drewniak, dokonując w pociągu pośpiesznym relacji Wiedeń – Warszawa odprawy celno-dewizowej podróżnych, odprawiał m. in. przyjeżdżającego do Polski w celach turystycznych obywatela jugosłowiańskiego. Ponieważ w toku odprawy powziął podejrzenie, że Jugosłowianin nie wszystkie przewożone towary zgłosił do odprawy celnej, postanowił przeprowadzić u niego rewizję osobistą, w trakcie której ujawnił 20 szt. złotych monet dukatowych (tzw. czworaki) o łącznej wartości 50.800 zł. Monety te ukryte były w bucie, który podróżny miał na nodze.

2. Dnia 24 lipca 1970 r. st. kontroler celny tego samego Urzędu Celnego ob. Jadamus, dokonując rewizji osobistej przyjeżdżającego do Polski Jugosłowianina, rzekomo w celach wyłącznie turystycznych, zauważył w pewnym momencie, iż podróżny wrzucił w tym czasie pod ławkę przedziału, w którym przeprowadzana była rewizja, jakiś przedmiot. Przedmiotem tym okazała się niewielkich rozmiarów portmonetka z zawartością 82 szt. złotych monet jednodukatowych o wartości 56.400 zł.

3. W dniu 2 sierpnia 1970 r., na przejście graniczne w Chyżnem przyjechał samochód osobowy marki „Rambler", należący do jednej z zagranicznych instytucji mających swą siedzibę w Polsce. Samochód ten prowadzony był przez kierowcę instytucji, odbywającego podróż w celach służbowych. Przy dokonywaniu szczegółowej rewizji samochodu okazało się, że kierowca wyposażył samochód-w dodatkowe „akcesoria", którymi były złote bransolety, w ilości 95 sztuk, o łącznej wadze 1.250 g i wartości 300.000 zł. Ujawniona biżuteria była ukryta pod pulpitem deski rozdzielczej samochodu, wewnątrz prawego nawiewnika powietrza.

W dniu 14 sierpnia 1970 r. na przejściu granicznym w Świecku odprawiano zachodnio-niemieckiego kupca, który w towarzystwie żony przyjeżdżał do Polski w celu odwiedzenia matki. Po dokonaniu wstępnych czynności i przeprowadzeniu rewizji bagażu, postanowiono przeprowadzić szczegółową rewizję samochodu marki „Audi-NSU", którym jechali podróżni. W wyniku szczegółowej rewizji pojazdu, w czasie której dokonano częściowego demontażu deski rozdzielczej, ujawniono, w wolnej przestrzeni za skrytką na dokumenty, ukryte tam złote bransolety, w ilości 78 sztuk. Łączna wartość przemycanych przez podróżnych bransolet wynosiła 3.480 g, zaś ich wartość wyceniono na 500 000 zł.

W dniu 29 sierpnia 1970 r. odprawiano na przejściu granicznym w Chyżnem, przyjeżdżającego własnym samochodem do Polski, w celach, turystycznych, obywatela czechosłowackiego. W trakcie rewizji samochodu oraz przewożonego nim bagażu ujawniono następujące towary, które nie były zgłoszone do odprawy celnej:

- 121 sztuk złotych monet o łącznej wadze 638 g
- biżuterię złotą o wadze 186 g
- 15 szt. koszul „poło" z włókien syntetycznych
- 6 swetrów z włókien syntetycznych i
- polskie pieniądze obiegowe w kwocie 1.120 zł.

Łączna wartość ujawnionych i zajętych do postępowania karnego skarbowego przedmiotów wynosiła około 250 000 zł. Towary te ukryte były w różnych miejscach, a mianowicie:

- koszule i swetry pod tylnym siedzeniem samochodu,
- biżuteria (bransolety) w podwójnym dnie torby podróżnej,
- monety pod deską rozdzielczą samochodu, w wolnej przestrzeni nad górną ścianką skrytki na dokumenty.

6. W dniu 4 września 1970 r. odprawiano na przejściu granicznym w Chyżnem obywatela polskiego powracającego samochodem osobowym z podróży do Włoch. Przeprowadzający rewizję samochodu st. kontroler Urzędu Celnego w Łysej Polanie ob. Smiałkowski ujawnił dewocjonalia i biżuterię złotą o wadze 710 g oraz złote monety o wadze 140 g.



Urząd Celny Kolejowy w Warszawie

Przedmiotów tych podróżny nie zgłosił do odprawy celnej. Wartość ujawnionego złota – 200.000 zł. Wszystkie ujawnione przedmioty ukryte były za oparciem tylnego siedzenia, pod deską specjalnie w tym celu przykręconą do obudowy siedzenia.

7. W niecodzienny sposób ukryła przemycane do Polski złoto turystka jugosłowiańska, przeciwko której Urząd Celny w Zebrzydowicach wszczął postępowanie karne skarbowe w dniu 22 maja 1970 r. Podróżna ta usiłowała przemycić 84 szt. złotych monet, o łącznej wadze 260 g i wartości 57.700 zł, które ukryte były w dwóch pudełkach z kremem kosmetycznym oraz... wewnątrz pomarańczy i cytryny. Oczywiście znajdujące się w tych owocach monety nie zostały tam umieszczone przez matkę naturę, ale przez pomysłową przemytniczkę, która dokonawszy niewielkiego nacięcia w skórce owoców, wcisnęła przez nie do wnętrza owoców złote monety.

8. W dniu 30 lipca 1970 r. na przejściu granicznym w Kudowie Zdroju ujawniony został przemyt wyrobów ze złota o łącznej wadze 6.750 g i o wartości, według wstępnej wyceny „Jubilera" – 2.110.000 zł (wartość tego złota nie została uwzględniona w przedstawionych uprzednio danych liczbowych, ponieważ sprawa ta, bezpośrednio po ujawnieniu, została przekazana wraz z ujawnionym złotem innym organom).

Z uwagi na dość szczególny sposób ukrycia ujawnionego w tej sprawie złota oraz fakt, iż brałem osobiście udział w jego ujawnieniu, chciałbym tę sprawę opisać nieco obszerniej:

W godzinach popołudniowych, już po zakończeniu normalnych godzin urzędowania, przyjechał na przejście graniczne nieco zakurzony i z uszkodzoną w wypadku drogowym karoserią samochód marki „Warszawa", którym powracała z pobytu turystycznego we Włoszech trzyosobowa rodzina obywateli polskich. W trakcie odprawy celnej okazało się, że niemalże wszystkie (przynajmniej te widoczne) nabyte za granicą przedmioty, zostały zgłoszone w deklaracjach celno-dewizowych podróżnych. Również sam wygląd zewnętrzny turystów nie wskazywał wcale na to, że w ich samochodzie znajduje się tak cenny ładunek. Ubrani bardziej niż skromnie, sprawiali wrażenie osób, które swój jednorazowy wyjazd za granicę okupiły wieloma wyrzeczeniami. Podczas odprawy podróżni ci starali się ponadto wzbudzić w stosunku do siebie współczucie funkcjonariuszy celnych, opowiadając obszernie o nieszczęściu jakie spotkało ich we Włoszech, gdzie jakiś nieuważny kierowca samochodu ciężarowego uszkodził im samochód, zajeżdżając drogę na zakręcie wąskiej w tym miejscu szosy i przygniótłszy ich pojazd do balustrady ochronnej.

Ponieważ przeprowadzona przez funkcjonariusza urzędu celnego rewizja bagażu i pojazdu dała wynik negatywny, a pewne okoliczności wskazywały na to, że w samochodzie może być ukryte złoto, postanowiłem przeprowadzić powtórną rewizję celną, ale już w bardziej dogodnych technicznie warunkach, mianowicie na kanale kontrolnym. Podróżni na wiadomość o zamierzonym przeprowadzeniu powtórnej rewizji celnej zareagowali widocznym zdenerwowaniem.

W trakcie jazdy na kanał jeden z podróżnych oświadczył, że faktycznie czegoś tam nie zgłosił, ale niewielka ilość niezgłoszonej biżuterii stanowi dorobek całego jego życia, prosząc jednocześnie, żeby mu tego nie zabierać i – tu odpowiednia, wiadoma propozycja.

Po wjeździe na kanał (podróżni w dalszym ciągu nie chcieli ujawnić ukrytych przedmiotów) i przystąpieniu do rewizji samochodu, która odbywała się przy akompaniamencie narzekań i lamentów pasażerów pojazdu, w krótkim czasie ujawniono 26 bransolet. Zostały one ukryte po obu stronach przedniego siedzenia, w wolnej przestrzeni zawartej pomiędzy płytkami wykładziny wewnętrznej a blachą karoserii, w miejscach ograniczonych z jednej strony słupkami przednich drzwi wejściowych, z drugiej zaś blachą oddzielającą kabinę samochodu od części silnikowej (części bocznych ścianek pomiędzy deską rozdzielczą zaledwie jednym wkrętem i to w taki sposób, iż wystarczyło mocniej podważyć ją paznokciem ażeby odpadła, odsłaniając ukryte tam zawiniątko z kilkunastoma bransoletami. Należy tu dodać, że ujawnienie ukrytych w tym miejscu bransolet nie nastręczało większych trudności z uwagi na fakt, że jedna z osłaniających je płytek przymocowana była do karoserii. Podobnie ukryte były po drugiej stronie bransolety, które dla odmiany owinięto pojedynczo w papier toaletowy. Były one dobrze widoczne po położeniu się na przednim siedzeniu. Oczywiście, ujawnieniu powyższych bransolet towarzyszył nie tylko płacz podróżnych, ale wyrzekanie, że chcemy zabrać im tych kilkanaście (26) bransolet, nabytych w wyniku wieloletnich oszczędności i stanowiących cały ich dorobek Łatwo widoczna zbytnia prowizorka ukrywanych bransolet oraz wyraźne zdenerwowanie jednego z podróżnych obserwującego dokonywanie w. tym czasie przez innych funkcjonariuszy rewizji tylnej części pojazdu, nasunęły mi podejrzenie, że ujawnione bransolety nie stanowią bynajmniej całości przemytu, a służyć miały tylko dla ewentualnego odwrócenia uwagi od głównej partii przemycanego złota. Ponieważ w międzyczasie zakończona została bez rezultatu rewizja tylnej części pojazdu, zaś dalsze przeszukiwania wszystkich możliwych miejsc ukrycia również nie dały oczekiwanego wyniku, postanowiłem powtórnie dokonać rewizji bagażnika samochodu, tym bardziej, że podróżni obserwujący uprzednio zakończenie rewizji tej części pojazdu wyraźnie się uspokoili i jakby zapomnieli o zajęciu im 26 bransolet. Jednakże drobiazgowe powtórne oględziny bagażnika, których dokonywałem na wszelkie możliwe sposoby, leżąc w jego wnętrzu, również nie dały oczekiwanego rezultatu. Na zakończenie więc rewizji postanowiłem zbadać jeszcze wnętrze zbiornika paliwowego, chcąc ustalić, czy nie znajduje się tam jakaś specjalnie zrobiona skrytka. Ponieważ najdogodniejszym dostępem do wnętrza zbiornika był otwór, w którym umieszczony jest pływak wskaźnika poziomu paliwa, postanowiłem odkręcić płytkę osłaniającą ten

właśnie otwór. Nakrętki śrub przytwierdzające tę płytkę nie nosiły śladów ich odkręcania, co było zapewne wynikiem ich uprzedniego odkręcania i przykręcania kluczem owiniętym tkaniną. Po odkręceniu i zdjęciu wspomnianej płytki okazało się, że poprzednie podejrzenia były w pełni uzasadnione, gdyż tu właśnie pomysłowy przemytnik ukrył podstawową partię przemycanego złota, a mianowicie dalszych 110 bransolet i trzy stugramowe sztabki złota. Wszystkie te przedmioty ułożone były w jeden kilkumetrowej długości i obszyty tkaniną wąż, co pozwalało na ich ukrycie wewnątrz zbiornika przez stosunkowo niewielkiej średnicy otwór, z drugiej zaś strony umożliwiało względnie szybkie i łatwe ich wyjęcie.

9. Podany powyżej sposób ukrycia przemycanego złota nie jest przypadkiem odosobnionym, o czym świadczyć może fakt, że również na przejściu granicznym w Chyżnem ujawniono w dniu 19 sierpnia 1970 r. po- dobrnę ukryte w zbiorniku samochodu osobowego, przyjeżdżającego do Polski w celach „turystycznych" obywatela jugosłowiańskiego, 309 szt złotych monet o łącznej wadze 2.131 g i wartości około 500 000 zł. 10. Nie tylko jednak w pojazdach samochodowych ujawniane są skrytki służące do przemycania w większych ilościach złota czy dewiz. Oto np. w ostatnim okresie ujawniona została pomysłowo skonstruowana skrytka przemytnicza w turystycznej butli na płynny gaz. Skrytka ta wykonana została w ten sposób, że na dnie butli wycięty został otwór tej samej wielkości, co i blaszany pierścień, na którym butla jest stawiana. Pierścień ten połączono trwale z wyciętą częścią dna butli, a ponadto wykonano połączenie gwintowe umożliwiające przytwierdzenie blaszanego pierścienia wraz z wyciętą częścią dna do całości butli w sposób niemalże niewidoczny. Ponadto wewnątrz butli wmontowano dodatkowe dno, dzielące w ten sposób butlę na dwie części; w jednej z nich znajdował się płynny gaz, sprawiający przy kontroli wrażenie, że gazem napełniona jest cała butla, zaś w drugiej (od strony właściwego dna) ukryto przemycane wyroby ze złota lub dewizy. Skrytkę tę obrazują poniższe fotografie.

Już na podstawie powyższych przykładów stosunkowo łatwo można zorientować się, że przemycane do Polski złoto pochodzi przede wszystkim z Włoch oraz Austrii, która jest – według opinii fachowców w tej dziedzinie – głównym źródłem zaopatrzenia dla indywidualnych przemytników, jak też i dla zorganizowanych grup przemytniczych, zajmujących się przerzutem złota do Polski. Z Austrii też przeważnie pochodzi złoto przemycane do Polski przez obywateli narodowości jugosłowiańskiej, pracujących w krajach Europy Zach., a głównie w Niemieckiej Republice Federalnej, którzy ostatnio coraz częściej zajmują się nielegalnym przywozem do Polski złota, najczęściej w postaci monet. Ażeby jednak nie wywołać sugestii, że spośród obcokrajowców tylko Jugosłowianie dostarczają złoto na nasz czarny rynek pragnę poinformować, iż również obywatele innych krajów mają w tym procederze swój dość pokaźny udział.

Oto np. w dniu 8 października 1970 r. Urząd Celny w Cieszynie wszczął postępowanie karne skarbowe przeciwko dwom turystom austriackim, u których ujawniono złotą biżuterię oraz monety o łącznej wadze 583 gramy i wartości ponad 185000 złotych...

Dla pełniejszego obrazu zagadnień związanych z przemytem złota, celowym będzie wspomnieć, że złoto zajmowane jest również w wywozie. Np. w trzecim kwartale 1970 r. złota w wywozie zajęto na łączną kwotę wartości 343.000 zł. Dotyczy to głównie biżuterii i to przeważnie o wysokim artyzmie wykonawstwa, bądź też wysadzanej drogimi kamieniami szlachetnymi. Np. w sprawie karnej skarbowej wszczętej w dniu 7 sierpnia 1970 r. przez Urząd Celny Port Lotniczy w Warszawie przeciwko wyjeżdżającemu z Polski turyście włoskiemu, zajęto jako przedmiot występku: pierścionki złote z brylantami, spinki złote z rozetami diamentowymi, pierścionek złoty z rubinem, kolczyki złote z brylantami i inne precjoza o łącznej wartości 130 000 zł. Można przy tym nadmienić, że biżuteria ukryta była w neseserze z przyborami do golenia.

O tym, że zajmowane przez urzędy celne w postępowaniu karnym skarbowym złoto jest tylko częścią ogólnej masy tego kruszcu przemycanego przez granicę naszego państwa, świadczą liczne sprawy wszczynane przez organa Milicji Obywatelskiej pod zarzutem przemytu złota. Np. w czerwcu 1970 r. Wydział Dochodzeniowo-Śledczy Komendy Stołecznej MO wszczął dochodzenie przeciwko dwom obywatelom bułgarskim, którzy – jak ustalono – przywieźli nielegalnie do Polski przez przejście graniczne w Chyżnem około 3 kg złota w sztabkach i w postaci wyrobów jubilerskich. Również w ubiegłym roku organa Stołecznej Milicji Obywatelskiej zatrzymały obywatela francuskiego, u którego zakwestionowano 15 kg złota w sztabkach. W czasie przesłuchiwania obywatel ten oświadczył, że w okresie lat 1967–1970 przywiózł nielegalnie do Polski około 120 kg złota w sztabkach i monetach. Za sprzedane na czarnym rynku złoto uzyskał różne zagraniczne środki płatnicze o równowartości 200 000 dolarów USA, które również nielegalnie wywiózł z Polski za granicę....

Ponieważ nie tylko złoto, któremu poświęciłem większą część niniejszego .opracowania, jest przedmiotem przemytu, chciałbym również nieco miejsca poświęcić omówieniu zagadnień związanych z przemytem innych towarów oraz środków płatniczych, które w dalszym ciągu zajmują poważną pod względem wartościowym pozycję w ogólnej masie zajętych przedmiotów występku. Jak już poprzednio wspomniałem, wraz ze wzrostem wartości zajmowanego złota, proporcjonalnie spadła wartość innych towarów zajętych jako przedmioty występku. Równolegle jednak z tym obserwuje się wyraźny wzrost ujawniania nielegalnego wywozu dewiz oraz nieco mniejszy, ale również ewidentny wzrost wywozu pieniędzy polskich. I tak w. okresie trzech kwartałów 1970 r. graniczne urzędy celne (poza morskimi) zajęły w wywozie dewizy na łączną sumę prawie 2.500.000 złotych, podczas gdy w analogicznym okresie 1969 r. ich wartość wynosiła



Wspólna kontrola celno – dewizowa funkcjonariuszy polskich i czeskich w sali rewizyjnej Urzędu Celnego w Wałbrzychu

tylko 1.670.000 zł. Stanowi to wzrost o prawie 50%. Również o prawie 25% wzrosła w tych okresach ilość zajętych w wywozie pieniędzy polskich (z 1.053.000 do 1,316.000 zł).

Wykazane powyżej zmiany rodzaju przemycanych towarów obligują nas do większej wnikliwości podczas kontroli celnej, gdyż o wiele trudniejszym jest wykrycie kilkudziesięciu gram złota, czy też zwitka banknotów dolarowych, aniżeli kilku kap bawełnianych lub lisich skórek. Dlatego też sytuacja ta wymaga dokładniejszej niż dotychczas znajomości kierunków i rodzaju przemytu oraz pełnego rozeznania – kto ewentualnie może przemycać. Co do kierunków, w jakich przemycane są określone rodzaje towarów, to od kilku lat nie ulegają one w zasadzie większym zmianom i są na ogół poszczególnym urzędom znane. Pewne natomiast zmiany obserwujemy w zakresie grup narodowościowych osób, u których ujawniono usiłowanie nielegalnego przewozu towarów lub dewiz przez granicę. I tak w okresie trzeciego kwartału 1970 r. z łącznej sumy zajętych przez urzędy celne (w dalszym ciągu bez morskich) towarów – poza złotem – na łączną sumę prawie 4,5 miliona złotych w przywozie i 1.400.000 zł w wywozie, przypada na podróżnych, obywateli:

Polskich, francuskich, jugosłowiańskich, czechosłowackich i osoby nieznane...

Na podróżnych innych narodowości przypadają mniejsze kwoty i dlatego nie wyliczam ich tu z powodu braku miejsca. Z podanych w powyższym zestawieniu wartości towarów zajętych w sprawach wszczętych przeciwko osobom nieznanym wynika, że sprawy te w przeważającej większości można przypisać tym grupom osób, które w największym stopniu zajmują się nielegalnym przewozem towarów, a więc obywatelom krajów uprzednio wymienionych...

W tej grupie najwyraźniej przodują obywatele narodowości jugosłowiańskiej, u których wartość przedmiotów występku prawie dwukrotnie przewyższa wartość wszystkich środków płatniczych zajętych u obywateli polskich, a przecież liczba przekraczających granicę obywateli polskich wielokrotnie przewyższa liczbę przekraczających granicę Jugosłowian. Wydaje się, że stosunkowo tak duża ilość naruszeń przez niektórych Jugosłowian przepisów dewizowych wynika z tego iż właśnie oni zajmując się przemytem do Polski złota i zbywając go na czarnym rynku, wywożą przeważnie środki płatnicze oraz kamienie szlachetne, z uwagi na łatwość ich ukrycia.

O tym, że kamienie szlachetne wywożone są z Polski świadczy podany poprzednio przykład ujawnienia przez Urząd Celny Port Lotniczy wywozu biżuterii. Ponadto w omówionej już wcześniej sprawie zajęcia u obywatela francuskiego 15 kg złota, ustalono, że za uzyskane w Polsce ze sprzedaży złota środki płatnicze nabył on w sklepie jubilerskim, za kwotę 960.000 zł brylant o wadze 13,2 karata, który bez trudu wywiózł za granicę.

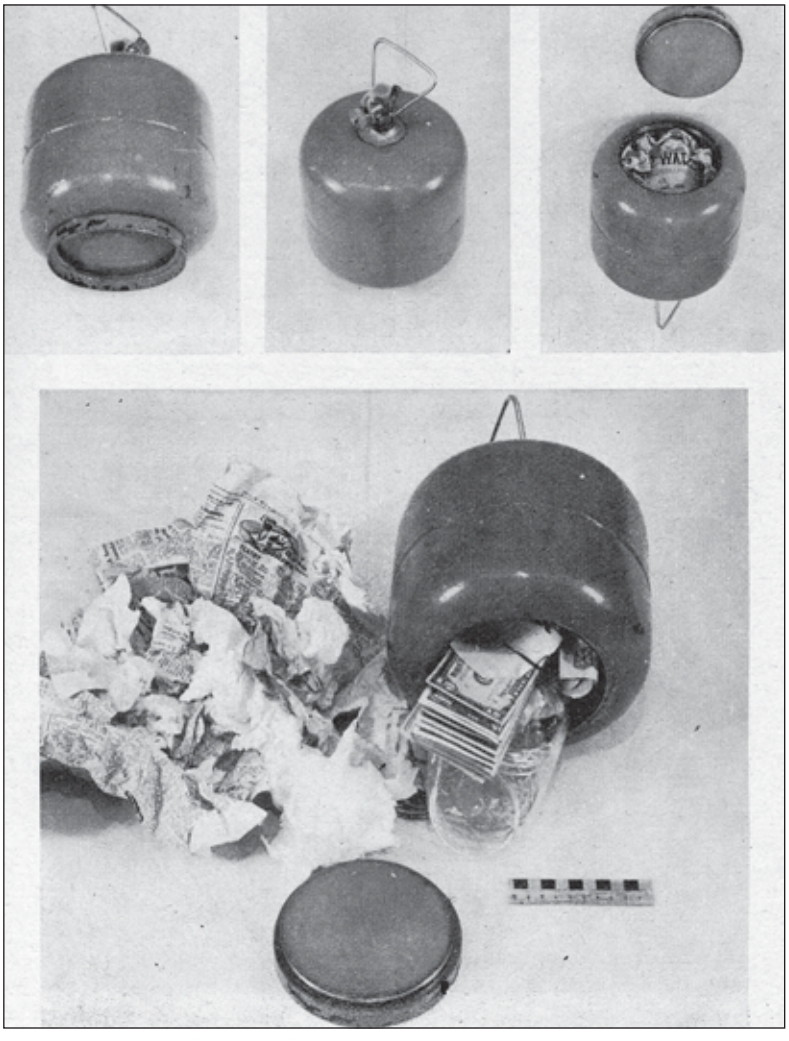
Wracając jednak do sprawy wywozu dewiz chciałbym poinformować, że już w kilku przypadkach stwierdzono fałszowanie deklaracji dewizowych przez osoby na krótko przyjeżdżające do Polski. Polega to na tym, iż wpisując w deklaracji kwotę przywożonych dewiz, osoby te pozostawiają nieco wolnego miejsca przed wpisaną liczbą i określeniem słownym zgłoszonej kwoty, co pozwala im później na trudne do ustalenia dokonanie podwyższenia zadeklarowanej kwoty. Np. przy wpisaniu do deklaracji kwoty dwudziestu pięciu dolarów wpisują później przed liczbą 25 dodatkowo jedyn-

kę, zaś przed określeniem słownym dodają trzyliterowy wyraz „sto", który nie wymaga zbyt dużo miejsca. Tego rodzaju fałszerstwo dokumentu jest wręcz niemożliwe do uchwycenia, szczególnie wówczas, gdy wyjazd następuje przez inne przejście graniczne i dlatego też koniecznym jest zwracanie pilnej uwagi na zakreślanie wolnego miejsca w deklaracjach w sposób uniemożliwiający dokonanie zmiany pierwotnego zapisu. Innym przykładem fałszerstwa deklaracji dewizowej, stosunkowo łatwego do wykrycia, jest dopisanie tylko określonych cyfr przed liczbą zadeklarowanej kwoty, bez dokonania zmiany określenia słownego. Ale i w tym przypadku, o ile jeszcze określenie słowne jest w obcym, mało znanym języku, fałszerstwo może być nie zauważone przez funkcjonariusza dokonującego kontroli dewizowej w wywozie. Dla przykładu tego rodzaju fałszerstwo wykryła ostatnio st. kontroler Urzędu Celnego w Zebrzydowicach ob. L. Bielecka, która dokonując odprawy wyjeżdżającego z Polski podróżnego narodowości jugosłowiańskiej zauważyła, że dwie pierwsze cyfry zgłoszonej w deklaracji sumy 1.825 dolarów wpisane są tuszem o nieco innym kolorze niż pozostała część zapisu. Szczegółowe badanie zapisu pozwoliło na ustalenie, iż został on sfałszowany przez dopisanie liczby 25 przed uprzednio wpisaną liczbą 18, a mało przecież brakowało, ażeby podróżny ten, w sposób oficjalny wywiózł nielegalnie za granicę 1.800 dolarów. Ten sposób nielegalnego wywozu dewiz jest możliwy do zrealizowania szczególnie wówczas, gdy kontrola odbywa się w godzinach nocnych, w słabo oświetlonym, kołyszącym się wagonie kolejowym i gdy zmęczony pracą funkcjonariusz mniej skrupulatnie bada przedłożoną deklarację. Dlatego też podając powyższe przykłady, przypomnieć należy o obowiązku każdorazowego zakreślania wolnych miejsc w deklaracjach dewizowych oraz wnikliwego ich sprawdzania w wywozie.

Na zakończenie chciałbym jeszcze podać zestawienie obrazujące – jakimi celami podróży legitymują się sprawcy występków i jakie wartości zajętych w poszczególnych grupach towarów i wartości dewizowych przypadają na określone grupy osób. Nie sądzę, ażeby powyższe zestawienie w pełni adekwatnie określało – jakie kategorie podróżnych naruszają przepisy celne i dewizowe, gdyż liczby te są jedynie wynikiem konkretnych spraw karnych skarbowych i są odzwierciedleniem zaledwie części istniejącego faktycznie przemytu, niemniej jednak może być ewentualnie przydatne w pracy tych urzędów celnych, których wyniki w zwalczaniu przestępczości celnej i granicznej dewizowej nie są jeszcze w pełni zadowalające.

Wydaje się, iż w dalszym ciągu w poszczególnych urzędach celnych zbyt mało uwagi poświęca się problemowi przemytnictwa, zadowalając się tym co już osiągnięto. Nie spotkałem się dotychczas z tym, ażeby w którymś z urzędów celnych przeprowadzano systematycznie badania rodzaju i form przemytu, pozwalające na wyciąganie określonych wniosków i doskonalenie metod wykrywania przemytu. A przecież organa celne wielu krajów – chociażby w Niemieckiej Republice Demokratycznej – nieustannie przeprowadzają takie badania...

Badania takie polegają m. in. na tym, że w określonych dniach czy tygodniach poddaje się ścisłej kontroli osoby określonych narodowości i kategorii – np. osoby udające się w odwiedziny bądź w celach służbowych. Innym razem rewiduje się przede wszystkim teczki i torby podręczne, bądź też poddaje się szczególnie dokładniej rewizji środki przewozowe i to w stosunkowo wąskim zakresie – np. w przedziałach



Ile „zielonych" można schować w gazowej butli?

wagonów kolejowych miejsca pod siedzeniami lub w samochodach, obudowy reflektorów czy też koła zapasowe.

Oczywiście, każda taka akcja kończy się sporządzeniem dokładnego zestawienia liczbowego – ile osób, sztuk bagażu, czy też samochodów dokładnie zrewidowano i w ilu przypadkach stwierdzono niedokładności i jakie oraz u osób jakiej narodowości czy kategorii. Po wielokrotnych tego rodzaju akcjach uzyskane w ten sposób wyniki liczbowe stanowią materiał pozwalający na dość dokładne określenie – kto, skąd lub dokąd, oraz co i w jaki sposób przemyca, a to pozwala już na bardziej racjonalne organizowanie i sprawowanie kontroli celnej. Wydaje się, że przy takim systemie można tymi samymi środkami osiągnąć o wiele lepsze wyniki niż przy działaniu na ślepo, co jeszcze nierzadko ma miejsce w naszej pracy.

Ujawnianie przemytu w morskich urzędach celnych

W okresie trzech kwartałów 1970 r. w morskich urzędach celnych znacznie wzrosła łączna ilość spraw karnych skarbowych wszczętych przeciwko członkom załóg statków polskich i pracownikom portowym oraz wartość zajętych w tych sprawach przedmiotów występku. W porównaniu z analogicznym okresem roku 1969, ogółem liczba wszczętych spraw wzrosła o 37,5% (z 766 do 1.053) zaś wartość przedmiotów występku wzrosła w tym czasie o 22,8% (z 4.945.000 -do 6.071.000 zł). Największy wzrost liczby spraw zanotowano w tym okresie w Urzędzie Celnym w Szczecinie, zaś pod względem wartościowym wzrost ten jest najbardziej widoczny w Urzędzie Celnym w Gdyni...

w dniu l lipca 1970 r., w trakcie przeprowadzanej w porcie szczecińskim rewizji pomieszczeń statku, ujawniono kilkadziesiąt sztuk koszul i swetrów, o wartości 35.000 zł. Towary te ukryte były w specjalnych metalowych pojemnikach w bunkrze węglowym, na śródokręciu nad szafką z akumulatorami i w maszynie sterowej;

- w dniu 6.08.1970 r. funkcjonariusze U. C. w Szczecinie ujawnili na statku 31 szt. swetrów, bluzek i koszul z włókien syntetycznych oraz 270 szt. długopisów ze zdjęciami pornograficznymi, o łącznej wartości 38.000 zł. Towary te ukryte były w pomieszczeniu tunelu wałowego, w specjalnie zrobionej skrytce w stopniu wyjścia awaryjnego oraz w magazynku maszynowym;
- w sierpniu 1970 r. U. C. w Gdyni wszczął przeciwko nieznanej osobie postępowanie karne skarbowe, w związku z ujawnieniem w maszynowni statku w znajdującym się przy silniku głównym kanale na rurkę paliwową, 6 szt. złotych bransolet o łącznej wadze 178 g i wartości 60 000 zł;
- w dniu 4.09.1970 r. funkcjonariusze U. C. w Szczecinie ujawnili na statku 49 szt. koszul, bluzek i swetrów z włókien syntetycznych, 10 wiatrówek ortalionowych i 130 szt. długopisów ze zdjęciami pornograficznymi o łącznej wartości ponad 59.000 zł. Towary te ukryte były w zasobni węglowej zakopane w węglu na głębokości około l metra, w osłonach II ładowni i w pomieszczeniu pianogaszenia;
- dnia 7.09.1970 r. przeprowadzając rewizję przybyłego z zagranicy statku, funkcjonariusze urzędu Celnego w Gdańsku ujawnili pod żelaznymi płytami podłogi w kanale wentylacyjnym dwa kartony z zawartością 33 koszul i swetrów damskich o łącznej wartości ponad 25.000 zł;
- w dniu 14.09.1970 r. funkcjonariusze UC w Gdańsku, przeprowadzając rewizję pomieszczeń statku, ujawnili 59 koszul polo, 20 szt. bluzek i swetrów damskich oraz 19 metrów tkaniny ortalionowej o łącznej wartości 72 000 zł. Towary te ukryte były pod plandeką osłaniającą kompas magnetyczny steru awaryjnego, w szybie maszynowym ponad kotłem „lamonta" oraz za wentylatorem w szybie wentylacyjnym.

Również dość liczne są ostatnio przypadki ukrywania przemycanych towarów w sprzęcie ratunkowym; oto na przykład:

- dnia 27.07.1970 r. ujawniono w tratwie ratunkowej 7 butelek spirytusu, a w lampie burtowej dalsze 2 butelki spirytusu;
- w dniu 1.09.1970 r. ujawniono w tratwach ratunkowych 31 swetrów i koszul oraz 200 szt. długopisów;
- dnia 5.09.1970 r. ujawniono w pneumatycznej tratwie ratunkowej 6 swetrów i dwie koszule;
- w dniu 19.09.1970 r. ujawniono w pneumatycznej tratwie ratunkowej 4 szt. odzieży;
- w dniu 29.09.1970 r. ujawniono w pneumatycznej tratwie ratunkowej koszule, swetry i pończochy.

Wszystkie powyższe przypadki ujawniania przemytu w sprzęcie ratunkowym miały miejsce w Urzędzie Celnym w Gdyni.

Podane przykłady wskazują na to, że ukrywanie towarów ma miejsce w różnych pomieszczeniach statków i wszelkiego rodzaju urządzeniach statkowych, w tym nierzadko w precyzyjnych urządzeniach nawigacyjnych, czy w niezwykle ważnym – z uwagi na zabezpieczenie życia załóg – sprzęcie ratunkowym. Dokonanie szczegółowej rewizji tych pomieszczeń i urządzeń wymaga niejednokrotnie całkowitego lub częściowego ich demontowania, co niejednokrotnie wywiera ujemny wpływ na ich stan techniczny. Przedsiębiorstwa żeglugowe sygnalizują również o tym, że bywają przypadki uszkodzenia w czasie rewizji celnej nie których ze skomplikowanych i drogich urządzeń, ze względu na niefachowe lub niedbałe wykonywanie czynności ich demontażu i montażu. Są to jednak zapewne przypadki sporadyczne, gdyż sądzę, iż funkcjonariuszy naszych morskich urzędów celnych cechuje wysoka kultura pracy ,a jeśli nawet przypadki takie miały miejsce, to niewątpliwie nie wynikały one ze złej woli dokonujących rewizji funkcjonariuszy. Zawsze jednak należy przestrzegać zasady, ażeby w przypadku konieczności demontażu urządzeń statkowych, był obecny przy tym przedstawiciel kierownictwa statku, niezależnie od tego czy dokonujący rewizji funkcjonariusz celny zna lepiej czy gorzej budowę danego urządzenia. Takie postępowanie z naszej strony może jedynie całkowicie wyeliminować wszelkiego rodzaju przypadkowe uszkodzenia urządzeń statkowych oraz wpłynąć na poprawę stosunków pomiędzy urzędami celnymi, a kierownictwem i załogami statków.

Jerzy Koczorowski

Jeszcze o narkotykach

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" z 1972 r.

UJAWNIENIE w Poznaniu w sierpniu 1971 r. przemytu 32,700 kg haszyszu, wskazuje niezbicie, że dotychczas nieśmiałe sugestie (zawarte w poprzednich opracowaniach) na temat przemytu narkotyków na polski obszar celny, były w pełni zasadne.

Nie jest to — z całą pewnością — odosobniony przypadek, gdyż coraz liczniejsze są sygnały o zażywaniu narkotyków oraz substancji psychotropowych — szczególnie przez pewne grupy młodzieży i wiele okoliczności wskazuje na to, iż część środków narkotycznych pochodzi z przemytu. Tak więc z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że przemyt narkotyków do Polski istnieje i zachodzi obawa, iż w szybkim tempie będzie on wzrastał. Założenie to opieram m. in. na tym, iż w określonych środowiskach — szczególnie młodzieżowych — coraz bardziej modne staje się zażywanie „prochów" (narkotyków). Dotychczasowe sygnały odnośnie narkotyzowania się przez młodzież dotyczyły przede wszystkim preparatów chemicznych (np. „Tri") lub farmaceutycznych.

Jak wiadomo, w minionych latach „Tri" było stosunkowo łatwo dostępne na naszym rynku, obecnie środek ten został całkowicie wycofany ze sprzedaży, zaś w odniesieniu do leków mogących wywoływać euforię narkotyczną resort zdrowia wprowadził daleko idące obostrzenia w ich dystrybucji.

W tej sytuacji należy niewątpliwie oczekiwać szybkiego wzrostu nielegalnego przywozu tego typu środków z zagranicy, tym bardziej, że obecnie są już sygnały o ukazywaniu się na rynku środków odurzających pochodzących z przemytu.

Oto np. „Glos Wybrzeża" podaje w artykule pt. „Straceńcy" nazwy kawiarń w Trójmieście, w których nabyć można (oczywiście dokonać tego mogą tylko wtajemniczeni) papierosy zawierające marihuanę. Autor artykułu sygnalizuje też wypadki, aczkolwiek jeszcze sporadyczne, zażywania przez młodzież Trójmiasta morfiny i LSD.

Przypomnijmy, że opium produkowane jest oficjalnie, przede wszystkim dla celów farmaceutycznych, zaledwie w kilku krajach, głównie w Turcji, Iranie, Bułgarii, Indiach i Chinach. Natomiast w wielu krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz innych rejonach Azji i Ameryki Południowej produkcja jego jest nielegalna. Ta właśnie nielegalna produkcja umożliwia przestępczą działalność międzynarodowych gangów przemytniczych, trudniących się dalszym przetwarzaniem i dystrybucją opium. Również i haszysz (sposób jego wytwarzania podano w numerze 3 „Wiadomości Celnych"), który w medycynie nie jest w zasadzie wykorzystywany, produkowany jest w tych samych rejonach geograficznych. Natomiast LSD i inne substancje psychotropowe rozprowadzane są przeważnie z Francji i NRF oraz z USA.

EUROPEJSKIE SZLAKI PRZEMYTNICZE

Europejskie szlaki przemytu, a te nas interesują najbardziej, wiodą z krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu do Francji, NRF i Danii, które to kraje są głównie odbiorcami bądź punktami przerzutowymi w międzynarodowej sieci kanałów przemytniczych.

Na podstawie informacji otrzymywanych od zarządów ceł krajów socjalistycznych, można ustalić następujące europejskie trasy przemytu środków odurzających (głównie haszyszu oraz opium i pochodnych od niego):

a) w ruchu lotniczym:

- Bagdad — Damaszek — Nikozja — Berlin — Kopenhaga
- Damaszek — Nikozja — Ateny — Wiedeń — Berlin
- Bejrut — Dubrownik — Berlin
- Damaszek — Budapeszt — Frankfurt — Monachium
- Bejrut — Budapeszt — Paryż — Amsterdam
- Damaszek — Nikozja — Budapeszt — Paryż
- Bejrut — Budapeszt — Berlin — Kopenhaga
- Bejrut — Budapeszt — Warszawa — Amsterdam

b) w ruchu kolejowym i drogowym:

- Szwecja — Berlin Zach. i odwrotnie
- Dania — Berlin Zachodni i odwrotnie
- Turcja — Grecja — Jugosławia — Austria — NRF — NRD — Berlin Zach.
- Berlin Zach. — NRD — Czechosłowacja.

Inne trasy prowadzą z Afganistanu, Pakistanu, Jordanii, Iranu oraz Iraku — do Francji, NRF, Berlina Zach.

Oczywiście, podane tu przykładowo trasy nie są jedynymi kanałami przemytowymi i nie wyczerpują pod tym względem całego arsenału kombinacji, do jakich uciekają się przemytnicy narkotyków. Znane są przypadki przemytu narkotyków z NRF do Berlina Zach. okrężną trasą prowadzącą



Kontrola celna w autokarze lata 70-te XX w.

przez kilka sąsiednich krajów. Wszystko to czyniono w tym celu, aby uśpić czujność organów celnych nie oczekujących z określonych kierunków tego rodzaju przemytu. Nie można więc ustalić reguły, z jakiego ewentualnie kierunku możemy się spodziewać przemytu środków odurzających na polski obszar celny. W tym przypadku należy niewątpliwie zwracać uwagę na podróżnych oraz przesyłki nadchodzące z krajów tradycyjnie produkujących narkotyki, nie zapominając jednak o tego rodzaju przemycie również i w innych przypadkach.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

Wskazówką, która może być pomocną w ujawnieniu przemytu narkotyków — to narodowość. Według danych statystycznych, uzyskanych z krajów socjalistycznych w przemycie przodują obywatele następujących krajów: Jordanii, Libanu, Iraku, Turcji, Afganistanu i NRF. Istnieją również przypuszczenia, że do listy tej wkrótce dołączą (aczkolwiek konkretnych ujawnień dotychczas nie było) niektórzy obywatele Jugosławii zamieszkali w Austrii, NRF i Szwecji, u których nagminnie dotychczas stwierdzaliśmy handlowy przemyt tradycyjnych towarów.

Nie można natomiast stwierdzić, ażeby przemytem narkotyków zajmowały się osoby określonych zawodów, chociaż w tego rodzaju układzie profesjonalnym przeważają studenci i osoby nigdzie nie pracujące. Również charakterystycznym jest i to, że przemytem narkotyków zajmują się przede wszystkim mężczyźni i to przeważnie w wieku poniżej 30 lat. Według danych statystycznych NRD — aż 95°/o ujawnionych przypadków przemytu środków odurzających przypada na osoby w wieku do lat 30. Również dane statystyczne NRD dotyczące liczby ujawnionych przypadków przemytu środków odurzających oraz ilości zajętych narkotyków bezspornie wskazują na niezwykle szybki wzrost tej dziedziny przemytnictwa. I tak: w 1968 r. ujawniono l przypadek przemytu 45 g narkotyków, w 1969 r. ujawniono 8 przypadków przemytu 278 g narkotyków, w 1970 r. ujawniono 330 przypadków przemytu 142 kg narkotyków.

Ponadto, o ile do 1969 r. włącznie ujawniono tylko przemyt haszyszu, to w 1970 r. ujawniono również inne, bardziej niebezpieczne dla zdrowia narkotyki, jak opium, morfinę oraz LSD i inne substancje psychotropowe.

Powyższe dane świadczyć mogą, że w ostatnim z omawianych lat wzrosła skuteczność działania organów celnych NRD w zakresie ujawniania przewożonych nielegalnie środków odurzających i ocena taka może być w jakimś stopniu słuszna. Nie negując jednak wzrostu operatywności w tym zakresie organów celnych NRD, zwiększenie liczby wykryć przemytu narkotyków należy bezapelacyjnie łączyć z generalnym wzrostem ich przemycania, co wiąże się z gwałtownym rozwojem — trzeba to otwarcie powiedzieć — narkomanii w większości krajów europejskich, w tym — niestety — chociaż na małą jeszcze skalę — również i w Polsce.

Dla pokazania — jak epidemiczny jest rozwój narkomanii, mogę przytoczyć fakt, który podali nam podczas pobytu w Danii, przedstawiciele duńskich organów celnych. Przed około 4 laty w Danii istniała podobna sytuacja jak u nas, mniej więcej, przed rokiem. Nieliczne stosunkowo grupki młodzieży „zabawiały się" wąchaniem oparów odpowiednika polskiego „Tri", co uważano wówczas za ekscentryczne młodzieżowe wybryki. Dopiero później zorientowano się, że te „niewinne wybryki" niepostrzeżenie przekształciły się w zjawisko najprawdziwszej narkomanii i obecnie liczbę narkomanów wśród młodzieży Danii (przy ogólnej liczbie ludności poniżej 5 min) szacuje się — tylko w wieku 12—20 lat — na 30.000 osób i liczba ta stale wzrasta (dla podkreślenia wielkości tej liczby można podać, że w 1956 r. było w USA oficjalnie zarejestrowanych 60.000 narkomanów). Z tego też względu zagadnienie zwalczania narkomanii, a przede wszystkim podcięcie jej korzeni poprzez ograniczenie dopływu narkotyków na terytorium Danii, zostało uznane za jeden z najważniejszych aktualnie problemów stojących przed duńskimi organami ścigania, głównie przed celnymi. Dlatego też wszyscy funkcjonariusze duńskiej administracji celnej zostali zobowiązani — niezależnie od stanowiska i zakresu pracy — do kompleksowego- zapoznania się z problematyką przemytu narkotyków, a głównie z rodzajami narkotyków i ich charakterystycznymi cechami.

W walce z przemytem środków odurzających ważna jest nie tylko znajomość i możność rozpoznania poszczególnych rodzajów narkotyków, ale i przyborów, którymi narkomani posługują się.

Okazuje się mianowicie — tak przynajmniej stwierdzają fachowcy z dziedziny zwalczania przemytu narkotyków — że fakt ujawnienia w bagażu podróżnego specjalnej fajki (charakterystycznej z uwagi na rodzaj i kształt oraz wyraźnie różniącej się od fajek powszechnie używanych do palenia tytoniu), prawie zawsze doprowadza do wykrycia środka odurzającego, np. haszyszu. Podobnie strzykawka, do zastrzyków może naprowadzić na ślad morfiny czy innego środka, którego zażycie odbywa się przy pomocy wstrzyknięcia. Oczywiście przypadki te dotyczyć w zasadzie mogą tylko osób, które same zażywają narkotyki a więc głównie przypadków drobnych, których jednak lekceważyć nie należy.

SKRYTKI PRZEMYTNICZE

Przygotowywane obecnie przez Wydział Kadr i Szkolenia Głównego Urzędu Ceł wydawnictwa, będą niewątpliwie dużą pomocą w zapoznaniu się z problematyką przemytnictwa narkotyków oraz ułatwia ich rozpoznanie. Zanim jednak materiały te zostaną całkowicie opracowane i dotrą do urzędów celnych, chciałbym podać do ogólnej wiadomości kilka przykładów dotyczących ujawnienia przemytu narkotyków przez organa celne innych krajów, obrazujące przykładowo rodzaje skrytek, w których wykrywano dotychczas środki odurzające.

Oto niektóre z nich (dane z 1970 r.):

NRD

- Funkcjonariusze celni kontrolując bagaż podróżnego narodowości jordańskiej, który do Berlina przyleciał samolotem

z Damaszku przez Nikozję, Ateny, Budapeszt i Wiedeń, ujawnili 5,8 kg haszyszu ukrytego w różnych częściach bagażu. Według oświadczenia podróżnego, haszysz dostarczony miał być do Zachodniego Berlina.

- W czasie rewizji celnej samochodu osobowego, którym przekraczali granicę tego kraju dwaj zachodnioniemieccy turyści powracający z Afganistanu do NRF, ujawniono pod pulpitem deski rozdzielczej pojazdu 3 kg haszyszu. Narkotyk ten, nabyty w Afganistanie, przewieźli oni przez Pakistan, Irak, Iran, Turcję, Grecję, Jugosławię i Austrię.
- Przy przeprowadzaniu rewizji bagażu w samochodzie osobowym obywatela tureckiego stwierdzono na dnie jednej z walizek świeże ślady kleju. Dokładne zmierzenie walizki wykazało, że dno jej ma grubość 3 cm. Po rozcięciu walizki okazało się, że posiada ona podwójne dno i było tam ukryte 7 kg haszyszu.
- W trakcie rewizji wagonu pociągu jadącego z Berlina Zachodniego do NRF ujawniono w toalecie, w pojemniku na zużyte ręczniki, torebkę z folii zawierającą 1000 g haszyszu i 850 g surowego opium.

CSRS

- Organa celne CSRS ujawniły u dwóch obywateli Afganistanu jadących tranzytem do NRD w podwójnych dnach walizek 12,5 kg haszyszu. Ujawniono też u dwóch innych Afgańczyków dalsze 6,13 kg haszyszu ukrytego tym razem w specjalnie uszytych kamizelkach, nałożonych bezpośrednio na ciało.

Rumunia

- Na przejściu drogowym na granicy węgiersko-rumuńskiej wykryto 30 kg haszyszu, ukrytego w samochodzie osobowym, należącym do jednego z podróżujących nim obywateli jordańskich. Przemycany narkotyk znajdował się w specjalnie wykonanych skrytkach pod przednimi błotnikami pojazdu.
- W innym przypadku, na granicy bułgarsko-rumuńskiej ujawniono w samochodzie osobowym obywateli tureckich prawie 13 kg haszyszu, który usiłowali wwieźć nielegalnie na terytorium Rumunii.

Dania

- Duńscy funkcjonariusze celni ujawnili w samochodzie obywatela Danii powracającego z NRF 25 kg haszyszu. Narkotyk ten był ukryty wewnątrz oparcia tylnego siedzenia. W innym przypadku stwierdzono w kontrolowanym samochodzie osobowym dodatkowy zbiornik na gazolinę. Po ustaleniu, że w tego typu samochodach zbiorniki takie nie są zazwyczaj instalowane, zdemontowano zbiornik i ujawniono w nim 42 kg haszyszu.

Włochy

- We Włoszech ujawniono w samochodzie dwóch irańskich turystów 24 kg przemycanego opium. Ciekawy jest sposób ukrycia narkotyku, który znajdował się wewnątrz opon kół jezdnych samochodu.

Przykłady powyższe ilustrują niektóre ze sposobów przemycania środków odurzających, ale nie wyczerpują całej gamy skrytek, w których dotychczas je ujawniono. Ogólnie rzecz biorąc, skrytki w których ujawniany był haszysz, bądź większe partie innego rodzaju narkotyków, zasadniczo nie różnią się od tradycyjnie znanych już skrytek przemytniczych służących do ukrywania innych towarów, a w tym przede wszystkim wyrobów ze złota. Z tego też względu nie chciałbym zajmować tu miejsca ich wyliczaniem, chociażby z uwagi na to, że w dotychczasowych opracowaniach na temat przemytu, o różnego rodzaju skrytkach była już mowa wielokrotnie.

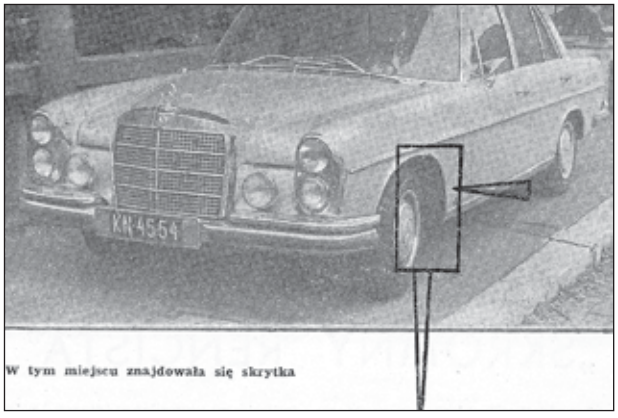
Chciałbym jednak zwrócić uwagę na fakt, że przedstawione wyżej przykłady ujawniania środków odurzających dotyczą w zasadzie haszyszu, który przemycany jest z reguły w większych ilościach z uwagi na stosunkowo małą ekonomiczność w jego zażywaniu. Wynika to z faktu, że w tej postaci, w jakiej jest on przemycany, a więc w postaci jakby placków zbliżonych wyglądem do tzw. makuchów lub w formie tabliczek, służy on do bezpośredniego spożywania (palenia) i z tego względu zużycie jego jest stosunkowo duże. Zupełnie natomiast odmienna jest sytuacja z niezwykle modnymi obecnie na Zachodzie substancjami psychotropowymi, które w przeciwieństwie do haszyszu, marihuany czy opium, są pochodzenia roślinnego lecz produktem czysto chemicznym, i to o wielokrotnie silniejszym działaniu. Dla przykładu: stan odurzenia narkotycznego po wypaleniu porcji haszyszu trwa do dwóch godzin (przy dłuższym używaniu haszyszu okres jego działania znacznie się zmniejsza), po zażyciu opium do 12 godzin, podczas gdy odurzenie narkotyczne po zażyciu LSD (środek psychotropowy) trwać może do 72 godzin. Ponadto, o ile na jednorazowe zażycie haszyszu zużywa się — według informacji otrzymanych od duńskich organów celnych — do 5 gramów tego środka, to jeden gram czystego LSD wystarcza na zrobienie do 10.000 zastrzyków. W tej postaci l gram LSD stanowi w przybliżeniu wielkość dwóch tabletek polopiryny. Ponieważ jednak LSD w czystej postaci wymaga zażywania go w formie zastrzyków (po uprzednim rozpuszczeniu w odpowiedniej ilości wody destylowanej) co jest stosunkowo niewygodne, częściej spotykany jest ten środek również w postaci tabletek, ale o tak małym stężeniu, że jedna jego tabletka (około 0,5 g) wystarcza jedynie na cztery dawki.

Ujawnienie przemytu substancji psychotropowych jest daleko trudniejsze, gdyż z uwagi na małą objętość są niezwykle łatwe do ukrycia. Dla przykładu: celnicy duńscy w bieżącym roku' ujawnili w zamszowym pasku do sukienki 8,7 g czystego LSD. Ta ilość LSD o wartości 1.400.000 koron duńskich, wystarczyłaby na zrobienie ponad 70.000 zastrzyków. W innym przypadku ujawniono tabletki LSD w szwie sukni wchodzącej w skład kolekcji wiezionej na pokaz mody. Ponadto LSD i inne substancje psychotropowe wytwarzane są również w postaci płatków, których ukrycie nie nastręcza większych trudności. Najczęściej jednak środki psychotropowe przewożone są w postaci tabletek

o wyglądzie zbliżonym do powszechnie stosowanych leków, z tym jednak, że zazwyczaj na tabletkach tych brak jakichkolwiek cech lub napisów, jakie na większości leków są umieszczane. LSD itp. środki psychotropowe są produkowane przede wszystkim we Francji, Szwajcarii, NRF oraz USA i z tych też krajów wiodą szlaki ich przemytu do innych państw.

Podając garść tych informacji w sprawie przemytu środków odurzających i psychotropowych, chciałem przede wszystkim zwrócić uwagę na problem wzrostu przemytu narkotyków, a tym samym zachęcić do jak najszerszego zapoznania się z tą problematyką i do wykorzystania nabytych wiadomości w codziennej pracy.

Jerzy Koczorowski



Skrytka

BAZA DYDAKTYCZNA – Ośrodka Doskonalenia Zawodowego Kadr Administracji Celnej w Otwocku

tekst opublikowany w „Wiadomościach Celnych" z 1974 r.

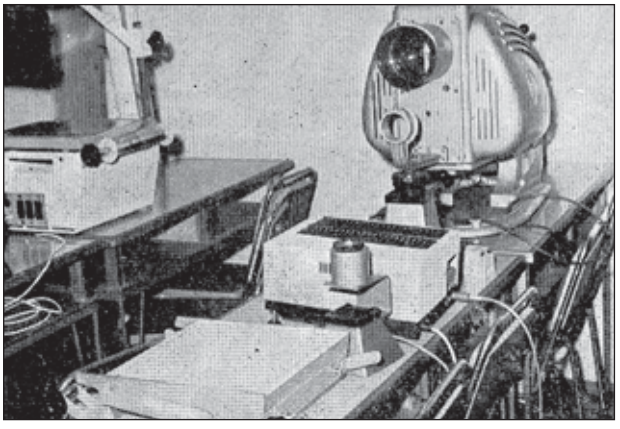
Potrzeba stosowania pomocy naukowych wynika głównie z tego powodu, że słuchacze mają różną pamięć, mianowicie:

1) pamięć obrazową
a) wzrokową,
b) słuchową,
c) pośrednią,
2) pamięć słowno-logiczną,
3) pamięć emocjonalną,
4) pamięć ruchową,

ale nikt nie ma czystej pamięci — powiedzmy — obrazowej, czy słowno-logicznej. Dlatego też podawanie informacji nie tylko słowem lecz obrazem, schematem lub obrazem będącym w ruchu, pozwala lepiej zapamiętywać np. gdy nastąpi zapomnienie treści logicznych, zostanie sposób postępowania lub odwrotnie. Czyli wchodzimy do pamięci słuchacza „drzwiami i oknami". Zadaniem dydaktycznym Ośrodka jest ustalenie i zastosowanie adekwatnych do celu szkolenia środków, form i metod nauczania -dla osiągnięcia przez słuchaczy określonego poziomu wiedzy i umiejętności zawodowych. Składową tego zadania jest baza dydaktyczna Ośrodka. Nie będziemy w tym miejscu mówić o zasadach i metodach nauczania, które wyznaczają stosowanie określonych pomocy naukowych. Krótko tylko stwierdzimy, że pomoce naukowe właściwie stosowane w odpowiednich sytuacjach, pozwalają zaktywizować proces nauczania poprzez zaangażowanie różnych receptorów dla poznania wybranego wycinka rzeczywistości. Poznanie staje się przez to bardziej wielostronne, pełniejsze, trwalsze i bardziej efektywne.

W chwili obecnej Ośrodek dysponuje bazą dydaktyczną, której omówienie rozpocznę od gabinetu towaroznawczego. Mieści on podczas ćwiczeń 27 osób. Przeznaczony jest do prowadzenia ćwiczeń z towaroznawstwa i taryfikacji towarów, dlatego też na jego wyposażenie składają się próbki tkanin, katalogi chodników, dywanów i innych wyrobów. Podczas zajęć wykładowca nie ogranicza się do demonstrowania towarów, lecz omawia ich właściwości fizyczne i chemiczne, zapoznaje się z najprostszymi metodami ich rozpoznawania. Czy to już wystarczy słuchaczom do praktycznego rozpoznawania towarów i ich taryfikacji? Na pewno nie. Tutaj właśnie na ćwiczeniach następuje bombardowanie szarych komórek słuchaczy z różnych stawi. Próbki przypala się ogniem, widać kolor płomienia, szybkość spalania, do akcji wkracza węch — zapamiętanie, że wełna przy spalaniu wydziela zapach palonego rogu wystarczy do bezbłędnego jej rozpoznania. Ponadto ogląda się również pozostałości po spaleniu danej próbki. Dla jeszcze lepszego zapamiętania próbki tkanin ogląda się pod mikroskopem. Po zakończeniu w/w ćwiczeń rozdaje się słuchaczom próbki tkanin dla ich rozpoznawania, podania pozycji taryfy celnej, właściwego wypełnienia dowodu odprawy celnej. Po osiągnięciu wprawy przez słuchaczy ćwiczenia odpowiednio się komplikuje stwarzając sytuację, w której trzeba również udzielać zwolnień z powołaniem się na podstawę prawną. Opisany wyżej sposób prowadzenia ćwiczeń pozwala słuchaczom osiągać dobre przygotowanie zawodowe.

Gabinet towaroznawczy jest jednocześnie gabinetem dydaktycznym.



Znajdują się w nim techniczne środki nauczania (wizualne i słuchowe), w tym dwa epidiaskopy z kompletnym wyposażeniem do projekcji prospektów, rysunków, taśm filmowych, magnetofony, automatyczny rzutnik przeźroczy „Diapol", prosty w obsłudze rzutnik „Narcyz" z kompletem przeźroczy do demonstrowania narkotyków i tematu — urządzenia precyzyjne. Tutaj znajduje się również grafoskop — bardzo chętnie stosowany szczególnie przez tych wykładowców, którzy przygotowali merytorycznie szereg wykresów i plansz (dr A. Markiewicz, dr M. Małkiewicz, mgr Z. Gołomb i inni). Grafoskop pracuje cicho, rzuca na ekran duży wyraźny obraz, można go stosować zamiast plansz po uprzednim przygotowaniu grafoprzeźroczy. Można również bezpośrednio rzucać na ekran teksty pisane pisakiem na taśmie grafoskopu. Wykład z handlu zagranicznego — wykładowca usiłuje wyjaśnić słuchaczom zakres pojęć „handel zagraniczny", „obrót planowy", „obrót pozaplanowy", omówił te pojęcia, przechodzi do następnych zagadnień, w których operuje poprzednio zdefiniowanymi pojęciami. Wszystko wygląda pięknie, ale przy pierwszym pytaniu wykładowcy okazuje się, że podane zagadnienia nie zostały zrozumiane — są czarną magią. Może wykładowca niedobry, nie przygotowany — ależ nie, teoretyczne przygotowanie doskonałe, wykład przeprowadzony jasno, systematycznie. Może słuchacze myślami nieobecni? Nie, wręcz przeciwnie. Wszyscy słuchali z natężeniem bardzo interesującego wykładu, a kłopot polegał na przyswojeniu treści wykładu prowadzonego na zbyt wysokim piętrze abstrakcji. Dobry wykładowca w lot orientuje się, że pewne partie materiału „uciekły", nie zostały przyswojone. Dlatego też na następne zajęcia przygotowuje kolorowe grafoprzeźrocze, na którym jasno i wyraźnie kolorami i opisem wyznaczone zostają zakresy omawianych pojęć. Metamorfoza — skupione z napięcia twarze ożywił/się, słuchacze zaczynają rozumieć, padają pojedyncze pytania, kilka wyjaśnień wykładowcy i można przejść do następnych zagadnień. Ci sami słuchacze i ten sam wykładowca, a efekt nauczania o wiele lepszy. To jeden z przykładów zastosowania grafoskopu, nie będę dodawał jak podobne grafoprzeźrocza ułatwiają prowadzenie bardzo trudnych teoretycznie zagadnień z kpa, przepisów dewizowych itp. Tutaj znajduje się również projektor filmowy 8 mm ii kamera „Lada". Techniczne urządzenia stosowane są również na sali wykładowej.

Następnym gabinetem jest sala (poglądowa składająca się z działów: zabytki historyczne, technika zwalczania przemytu, część towaroznawcza, która jest dostosowana do aktualnej taryfy celnej. W sali poglądowej odbywają silę pokazy dzieł sztuki, nauka rozpoznawania skór i futer itp. Można długo omawiać np. technikę stosowaną przez przemytników, prohibity z art. 9 i 10 — bez większych rezultatów. Dlatego w sali poglądowej pokazuje się konkretne przypadki przemytu: w narcie, oryginalnie zamkniętej puszce od konserw, pokazuje się dokumentację fotograficzną popełnionych przestępstw. Wykładowca prowadzący temat „Ograniczenia pozaekonomiczne" pokazuje słuchaczom konkretne pozycje literatury, czasopisma, mapy, których przywóz do kraju jest zabroniony. Prezentuje i o-mawia niektóre dzieła sztuki zabronione do wywozu.

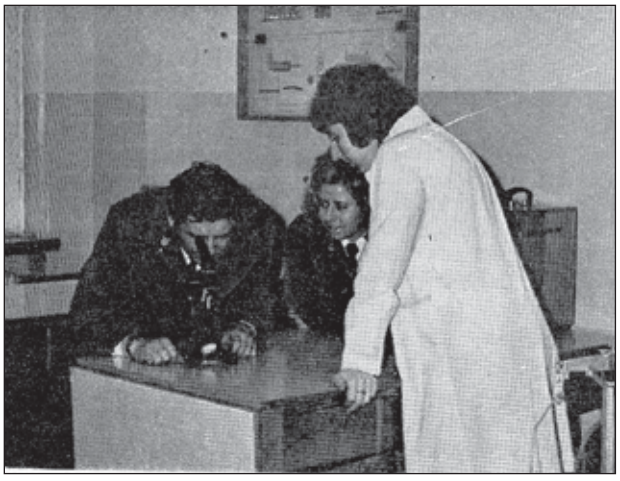
Tutaj, oprócz sygnałów słownych, jest zaangażowana pamięć wzrokowa, przeżycia estetyczne i emocjonalne. W związku z tym trwałość zapamiętania przerobionego materiału jest niewspółmiernie większa.

Głównym miejscem, w którym odbywa się proces nauczania jest sala wykładowa. Mieści ona z powodzeniem 54 osoby, jest dobrze oświetlona, posiada obecnie przenośną aparaturę nagłośniającą, dwie tablice, stojaki! na plansze. Nie można, niestety, zainstalować w niej na stałe urządzeń technicznych, ponieważ w czasie kolonii służy również jako świetlica dla naszych pociech i kosztowne urządzenia muszą w tym czasie przebywać w bezpiecznym oddaleniu.

W Ośrodku znajduje się również gabinet chemiczny, dysponujący 27 miejscami, wyposażony w szereg urządzeń, m. in. w mikroskopy służące do nauki towaroznawstwa, rozpoznawania środków chemicznych i innych towarów. W chwili obecnej zatrudniony został pracownik o specjalności chemika, zatrudniony na stanowisku wykładowcy, który jako opiekun gabinetu chemicznego i towaroznawczego, będzie systematycznie uzupełniał wyposażenie obu gabinetów w pomoce naukowe i próbki.

Ponadto w Ośrodku istnieje i działa sprawnie pracownia fotograficzna, m. in. zdjęcia do tego artykułu wykonano w tej pracowni.

Byłoby błędem pominąć takie pomoce, jak wszelkie druki i formularze stosowane w administracji celnej, dlatego też w Ośrodku znajduje się magazyn druków. Ćwiczenia odbywają się na oryginalnych dowodach odpraw celnych, zgłoszeniach celnych, deklaracjach celnych, karnetach ATA, TIR, AGT, protokołach karnych itp. W ten sposób omówienie np. konwencji i karnetu TIR a następnie praktyczne wypełnianie karnetu pod kierunkiem wykładowcy przez wszystkich słuchaczy daje dużą pewność, że postępowanie z tym karnetem w praktyce będzie również prawidłowe.



Nauczenie słuchaczy praktycznego stosowania tych druków jest jednym z celów szkolenia.

Ośrodek dysponuje również biblioteką celną, w której posiadaniu znajdują się skrypty do nauki samokształceniowej, biuletyny Głównego Urzędu Ceł, dzienniki ustaw, monitory, dostępna na rynku księgarskim literatura fachowa i piękna.

Oprócz świata rzeczy w bibliotece słuchacze spotykają zawsze uśmiechniętą i życzliwą bibliotekarkę panią Kossut, która od lat prowadzi tę bibliotekę. Podczas szkolenia wykładowców (pod względem dydaktycznym) opracowano merytorycznie szereg schematów, podziałów i pojęć m. in. z postępowania celnego, handlu zagranicznego, rzeczy przesiedlenia, ograniczeń pozaekonomicznych, przepisów dewizowych i ustawy karnej skarbowej. W posiadaniu Ośrodka znajdują się również plansze do innych tematów. Tutaj należy dodać, że posiadane pomoce naukowe — to zasługa osób, które wykonały te prace społecznie. Możliwości takie są również i w tych urzędach celnych, gdzie pomoce takie powinny być stosowane.

Nie umniejszając roli pomocy naukowych należy zacytować znane wśród dydaktyków powiedzenie: nie ta szkoła dobra, która ma dużo pomocy naukowych, lecz ta, która ma odpowiednie pomoce naukowe i właściwie je stosuje.

Stanisław Duchniewicz



Zostałem odznaczony...

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1973 r.

Warszawa, 28.VI.1973 r. Pałac Czartoryskich, Gabinet Ministra Kultury i Sztuki, godzina 12°°. Na perskim dywanie funkcjonariusze służby celnej. Potężna biblioteka, stylowe meble, na ścianie obok biurka Ministra obraz impresjonisty. Atmosfera oczekiwania. Wchodzą. Tak, to on, Minister Wroński – krzaczaste brwi, wysoki, spokojny. Przemawia. Uroczysty nastrój. Następnie Prezes Nowicki dziękuje Ministrowi za zaproszenie i wyróżnienie nas. Chwilę później prężę się. Przede mną Minister Wroński. Dekoruje. Uścisk dłoni, błysk flesza, tuż przy Ministrze Prezes Nowicki i prof. Majewski. Przyjmujemy gratulacje. Luźne rozmowy. Pożegnanie.

Po akcie dekoracji u Ministra Prezes zaprosił do siebie na ul. Frascati odznaczonych i dziennikarzy. Zaaranżowano wywiad prasowy. Mówimy o osiągnięciach pracowników administracji celnej na odcinku ochrony dóbr kultury przed ich wywozem za granicę. Kolej na mnie. Mam się wypowiedzieć i przedstawić przypadki ujawnienia zatrzymanych przeze mnie dzieł sztuki. Pytano: w jaki sposób dochodzi do wykrycia dóbr kultury, zważywszy że na przejściach drogowych ruch w sezonie prawie ciągły. Pytanie trudne i skomplikowane. Udzielona odpowiedź nie zadowala mnie, bo przystępując do odprawy celnej nie zakłada się przecież, że podróżny – z którym w danej chwili mamy do czynienia – usiłuje np. przemycić dzieło sztuki. Zaś opowiastki o wzmożonej czujności, o jakich się czasem słyszy, należy – moim zdaniem – zaliczyć do bajek. Proszę wybaczyć mi brak skromności, ale osiągnięcia w ujawnianiu przemytu zawdzięczam przede wszystkim takim cechom osobowości, jak: intuicja, wyobraźnia, a wiadomo, że wszystko co powszechne, z czym spotykamy się na co dzień, słabo pobudza naszą wyobraźnię. Twierdzę, że uporanie się z tyra zagrożeniem gwarantuje powodzenie na odcinku wykrywalności przestępstw celnych i dewizowych. Dalsze, również ważne elementy, to spostrzegawczość, kojarzenie i zawodowe doświadczenie.

Wszystkie te cechy w określonych sytuacjach gromadzą się w umyśle z zawrotną prędkością i jeśli jeszcze można się wykazać łatwością w podejmowaniu decyzji, należy oczekiwać pozytywnego wyniku przeprowadzonej rewizji.

Wyznam, że pośród licznych, sporządzonych przeze mnie protokołów karnych trudno byłoby mi wskazać dwa identyczne czy nawet podobne przypadki. Sytuacje w jakich dochodzi do ujawnienia przestępstwa, nie powtarzają się. Prowadzona na własny użytek statystyka wykazała, że fakt ujawnienia w samochodzie walut w filtrze powietrza powtórzył się dopiero za 87 razem, a do systematycznego rozmontowywania tej części w samochodzie brak przecież czasu.

Sposób, w jaki doszedłem do wykrycia 14 sztuk obrazów z klauzulą na odwrocie: walory artystyczne i historyczne, zakaz wywozu za granice., był właściwie bardzo prosty. Pomyślałem sobie, spoglądając na płytę z dykty, dopasowaną do metalowego bagażnika przymocowanego do dachu samochodu – po co ta dykta. Przecież znajdujące się na bagażniku walizy, równie dobrze trzymałyby się bez tej deski. Bliższe oględziny wykazały, że są to dwie płyty z dykty, zbite małymi gwoździami i przymocowane do bagażnika drutem. Zdjęcie waliz i płyty, rozdwojenie dykty, w której znajdowały się wspomniane obrazy było już tylko kwestią czasu.

Do ujawnienia ikon przy innej odprawie celnej doszło poprzez zadanie podróżnemu pytania dotyczącego wywozu antyków. Otrzymałem odpowiedź: „pan jest od szukania, ja od przewożenia". Była to dla mnie odpowiedź wiążąca. Pofatygowałem się. Przeprowadziłem rewizję bagaży. W walizce pomiędzy odzieżą – wspomniane ikony. Oto jedna z nich: ikona rosyjska z II połowy XIX wieku, 29X24 cm, malowana ręcznie na desce, przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku, typ „Hodygitrii". Matka Boska w błękitnej sukni i czerwonym płaszczu zdobionym złotą krajką. Deska ujęta w obramowanie ze srebrnej blachy 2,5 cm. Nad głowami Matki Boskiej i Dzieciątka półkoliste nimby, również ze srebrnej blachy. Zarówno obramowanie jak i nimby zdobione kolorową emalią koronkową.

Ze względu na wysokie walory artystyczne obramowania oraz zabytkowe całości – zakaz wywozu za granicą.

Innym razem dokonując odprawy podróżnego, podczas luźnej, na pozór niewiele znaczącej rozmowy ustaliłem, że:

- podróżny jest ślusarzem mechanikiem,
- prowadzi własne gospodarstwo rolne,
- swego czasu w charakterze agenta zajmował się zbieraniem zamówień na portrety malowane z fotografii,
- udaje się do środowiska mieszczańskiego.



Chwila dekoracji

Z uzyskanych informacji najbardziej zainteresował mnie pkt 3. Zwykła ciekawość spotkania szmiry skłoniła mnie do przeprowadzenia rewizji wiezionych bagaży. Tymczasem okazało się, że w torbach podróżnych i w walizkach podróżny przemyślnie rozlokował 11 przedmiotów zakazanych do wywozu. Były to m. in. miniatura o wymiarze 11,5 X 9 cm' odznaczenie –krzyż koronacyjny Fryderyka VI Duńskiego, puzderko srebrne wysokości 2,5 cm ze scenką ze Starego Testamentu.

W wyniku przeprowadzonej rewizji osobistej ujawniono 19 sztuk srebrnych monet, a wśród nich talary z 1813 r. i 1814 r. z wizerunkiem Wilhelma III Królestwa Prus oraz talary z 1777 r. i 1785 r. z wizerunkiem Fryderyka Borussa.

Złożone przez oskarżonego wyjaśnienie wskazywało, że zajęte do protokołu przedmioty zostały nabyte od różnych przygodnych ludzi podczas zbierania zamówień na malowane portrety. Bardzo naiwny okazał się sposób przemytu w następującym przypadku:

Na tylnym siedzeniu we włoskim samochodzie zniszczone nakrycie o wymiarach 1,70X1»25 cm- Nie zdarza się – pomyślałem dokonując odprawy dwóch wytwornie ubranych obywateli włoskich – ażeby w takim luksusowym samochodzie nakrywać tylne siedzenia taką, przepraszam za wyrażenie, podziurawioną szmatą. Nakrycie zdeponowano. Przeprowadzona na zlecenie Urzędu Celnego w Cieszynie wycena w Desie ustaliła: dywanik wschodni, mocno zniszczony, przedstawiający wartość artystyczną i antyczną, oszacowany na 12 tysięcy złotych. Nie uzyskałby zezwolenia na wywóz za granicę.

I to już chyba wszystko co miałbym do powiedzenia na zadane mi przez dziennikarzy u Prezesa Nowickiego pytanie – w jaki sposób dochodzi na granicy do ujawnienia dóbr kultury. Sądzę, iż na podstawie zilustrowanych przykładów udało mi się na nie odpowiedzieć.

Ewald Jończyk

Wspomnienia

W latach siedemdziesiątych na Poczcie w Poznaniu – wywiad z Barbarą Kotlarek, inspektorem celnym w OC MTP w Poznaniu

Basiu, w administracji celnej pracujesz od 1974 roku, a zatem już 36 lat. Masz ogromne doświadczenie i bagaż wspomnień. Jak wyglądały Twoje początki w naszej branży?

W Urzędzie Celnym w Poznaniu zatrudniłam się krótko po ukończeniu szkoły policealnej. Skorzystałam z oferty pracy wywieszonej w tzw „pośredniaku". Od początku rzucono mnie na „głębokie wody", gdyż trafiłam do Oddziału Celnego Pocztowego przy ul. Głogowskiej, który był wówczas jednym z największych jednostek organizacyjnych – pracę znalazło w oddziale niemal 40 osób.

Czym się zajmowałaś i jak wyglądała Twoja praca?

Zajmowałam się odprawą przesyłek zagranicznych. Pracowaliśmy w dużej hali, a paczki były dostarczane za pomocą taśmociągu. Z tego też względu panował uciążliwy hałas, do którego jednak można było po pewnym czasie przywyknąć. Większość paczek była przeznaczona dla osób fizycznych, a zatem na nich koncentrowała się nasza uwaga. Było też wyznaczone jedno stanowisko dla traktowanych priorytetowo odpraw dla przedsiębiorstw. W tym czasie głównie państwowych. Paczki były wyrywkowo rewidowane a następnie ręcznie, przez kalkę, wypisywało się dowód odprawy celnej. Następnie dokumenty trafiały na stanowisko rachmistrza i ewentualnie, wraz z przesyłką, do powtórnej rewizji.

Jakie towary były wówczas najczęściej odprawiane?

Towary były najróżniejsze, ponieważ wszystkiego brakowało. Dominowały jednak odzież, kosmetyki i artykuły żywnościowe.

Z jakimi utrudnieniami, problemami w pracy spotykaliście się w latach siedemdziesiątych?

Wbrew pozorom, problemy były takie same jak w latach późniejszych. Mało ludzi, mnóstwo pracy, niedostatki w zaopatrzeniu w materiały biurowe. Dokumenty wypisywano ręcznie (przez kalkę), jedna czy dwie maszyny do pisania w postępowaniu celnym. Takie to były czasy. Pamiętam też do dziś biurko naczelnika oddziału ze stertami zgłoszeń celnych do opracowania. I ten hałas jak w fabrycznej hali!

Czy i ewentualnie jak zmieniła się praca celnika po 13 grudnia 1981 roku?

W czasie trwania stanu wojennego w zasadzie niewiele się zmieniło poza tym, że wstęp do pomieszczeń oddziału był



Pani Barbara Kotlarek inspektor celny w Oddziale Celnym MTP w Poznaniu

tylko za okazaniem specjalnych przepustek. Na teren wpuszczali nas żołnierze po przeprowadzonej kontroli osób. Pamiętam też, że kontrole celne były w tym okresie szczególnie ukierunkowane na nielegalne wydawnictwa, broń itp.

Co z tego czasu zapisało Ci się szczególnie w pamięci?

Praca na dużej pocztowej hali w kitlach ochronnych i praca na akord. Mundury były używane w szczególnych okazjach. Nie dotyczyło to osób, które były zatrudnione w „biurze". Miało to swoje uzasadnienie z uwagi na kurz i pył na hali odpraw. W sposób szczególny wspominam okres, w którym z uwagi na ogromną ilość przesyłek zaproponowano nam pracę na akord. Polegała ona na tym, że każda odprawiona przesyłka powyżej odprawionych 25 paczek była dodatkowo płatna. Taki niezwykle motywacyjny (finansowo) system powodował, że dziennie odprawiało się nawet do 100 i więcej przesyłek.

Odprawiałaś też towary na Międzynarodowych Targach Poznańskich, które były wówczas największą imprezą targową w Polsce.

To prawda, czerwcowe targi to, jak na tamte czasy, było wielkie przedsięwzięcie. Posterunek celny MTP wspomagało na czas trwania imprezy (miesiąc) około 30-40 celników z całej Polski. Nawet dyrektor UC w Poznaniu w czasie trwania imprezy targowej urzędował w wydzielonym pomieszczeniu posterunku na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich. W Posterunku był swoisty sztab dowodzenia. Każdy z oddelegowanych na imprezę celników miał przydzielony określony rejon (pawilon) i w razie jakichkolwiek problemów kontaktował się z ,,centralą'' za pomocą krótkofalówki. Wtedy to był naprawdę wielki świat.

Wiadomości Celne kiedyś i dzisiaj. Poproszę o krótki komentarz.

Wiadomości Celne ewoluowały na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat . Zmienił się format, papier, szata graficzna i – co najważniejsze – zamieszczane treści i charakter pisma. Zmieniło się i zmienia na naszych oczach wszystko tak jak historia celnictwa polskiego. Dziś sięgam po estetycznie wydany kolejny egzemplarz Wiadomości Celnych wiedząc, że na pewno znajdę materiał, który mnie zainteresuje. Informacje z życia naszego środowiska, reportaże z ciekawych miejsc, nasze sukcesy zawodowe, sportowe itp. – o to właśnie chodzi! Z okazji 40-lecia Wiadomości Celnych pozdrawiam cały zespół redakcyjny.

Rozmawiał Cezary Kosman
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Poznaniu



Oddział Celny Pocztowy w Poznaniu - rok 1975

Celnik

Rozmowa z Panem Władysławem Mocem – funkcjonariuszem Oddziału Celnego w Żywcu (Izba Celna w Katowicach), który w swojej dotychczasowej karierze zawodowej pełnił służbę m.in. w Oddziale Celnym Osobowym w Zebrzydowicach, Dziale Operacyjnym Urzędu Celnego w Cieszynie.

Panie Władysławie, od kiedy wstąpił Pan w szeregi funkcjonariuszy celnych?

Pan Władysław Moc (W.M.): Przyjąłem się do pracy w Zebrzydowicach, dokładnie 15 lipca 1975 roku. Moim marzeniem była praca na granicy. Bardzo pociągał mnie mundur. Po odbyciu rozmowy kwalifikacyjnej i odebraniu dokumentów (m.in. angażu pracy), odesłano mnie do pracy w Cieszynie. Byłem wówczas pierwszym, zatrudnionym pracownikiem nowo powstałego Urzędu Celnego w Cieszynie.

Jak wspomina Pan pierwsze dni w nowej pracy?

W. M. : Już od pierwszego dnia skierowano mnie do pracy w Oddziale Celnym Osobowym w Zebrzydowicach. Tam od razu rzucono mnie na głęboką wodę – mój pierwszy dzień w pracy trwał aż 24 godziny (tyle bowiem trwała jedna zmiana).Otrzymałem opaskę na rękę i przydzielono mi opiekuna, który miał mnie uczyć zawodu. Musiałem też uważnie obserwować pracę moich starszych kolegów celników. To właśnie starsi koledzy uczyli mnie m. in. zasad przedstawiania się pasażerom, zasad i sposobu kontroli bagaży, zaznajamiali mnie z dokumentacją, a przede wszystkim – wskazywali mi typowe miejsca ukrycia kontrabandy. Do takich miejsc należały np. toalety w pociągach, śmietniki, oparcia foteli, fotele. Starsi koledzy uczyli nas także metodyki kontaktu z petentem, podstawowych zasad, reguł psychologii, która była niezbędna do wnikliwej obserwacji stron (zwłaszcza tych, które „ miały coś na sumieniu"). Z mowy ciała pasażerów potrafiliśmy odkryć ich właściwe intencje. Ponieważ edukowano nas także w zakresie poboru należności celnych bezpośrednio od stron, szczególną uwagę zwracano wówczas na etykę zawodową. Dużą wagę przywiązywano także do sposobu prowadzenia rewizji osobistej. Teraz z perspektywy lat, mogę śmiało powiedzieć, że nauka w tym zakresie „nie poszła w las". Nigdy w mojej karierze zawodowej, nie spotkałem się ze skargą ze



Pan Władysław Moc, podczas przekazania historycznych narzędzi pracy Panu Włodzimierzowi Wołczewowi - Dyrektorowi Izby Celnej w Katowicach (wkrótce narzędzia te trafią do Muzeum Celnictwa)

strony kontrolowanych osób, na sposób prowadzenia owej rewizji. Z tego co mi wiadomo, takich skarg nie złożono ani ana mnie , ani też na kolegów, z którymi pełniłem służbę.

Czy pamięta Pan, jakie towary najczęściej wówczas przemycano?

W. M. :Przede wszystkim do Polski przemycano to, czego brakowało na naszym rynku. Do kraju przywożono elektronikę, wyroby ze złota (w tym przypadku okres „wzmożonego ruchu" obserwowaliśmy wiosną, co wiązało się z uroczystościami I Komunii Świętej i zapotrzebowaniem na prezenty ze złota). Z Polski wywożono wówczas futra, wyroby z futer (głównie z lisów i norek), wyroby i odzież skórzaną, a przede wszystkim dewizy. Zdarzało się także, że wywożono to, co skradziono z polskich zakładów przemysłowych np. szmuglowano rtęć w postaci płynnej, srebro.

Czy udało się Panu odnieść jakiś spektakularny sukces w zakresie zwalczania przestępczości?

W. M.:Owszem. Niemal codziennie ujawnialiśmy mniejsze lub większe przemyty. Szczególnie w pamięć wrył mi się fakt zatrzymania dzięki naszej pracy 28 obcokrajowców, którzy zajmowali się przemytem towarów do Polski. Członkowie tej, jak się później okazało, zorganizowanej grupy przestępczej, zgodnie z wyrokiem sądowym odbywali kary wieloletniego pozbawienia wolności. Pamiętam także, jak udało nam się rozbić grupę cudzoziemców (składającą się z 5 osób), która pomagała polskim przemytnikom w wywozie dewiz do Austrii. Grupa ta także została zatrzymana i skazana na odbycie kary więzienia na terenie Polski. Zdarzały się także przypadki nielegalnej emigracji Polaków na zachód Europy. Często wówczas korzystaliśmy z pomocy współpracujących z nami w tym zakresie WOP-istów, którzy zatrzymywali takie osoby, gdyż my-celnicy nie mieliśmy prawa stosowania środków przymusu bezpośredniego. Dodam jeszcze w tym miejscu, że kontrola cudzoziemców często stwarzała niebezpieczeństwo dla naszego zdrowia, a nawet życia. Przemytnicy dysponowali np. nożami sprężynowymi i w związku z tym, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że istnieje niebezpieczeństwo ich użycia. Wiedząc o zagrożeniach tego typu, zawsze staraliśmy się pracować „ dwójkami".

W jednym z kontrolowanych pociągów relacji Warszawa-Budapeszt, ujawniliśmy gigantyczny przemyt futer. W tym przypadku, wykorzystaliśmy umiejętność słuchowego rozpoznania skrytek (poprzez ich opukiwanie). Okazało się, że kontrabanda ukryta była w pokrywie przedziałów pasażerskich, w wagonach sypialnych. Niestety, nie udało nam się zatrzymać winowajców tego czynu. Bardzo często zatrzymywaliśmy przemytników kawioru, którzy przemycali ten przysmak z krajów byłego ZSRR – głównie do Austrii.

Jak opisałby Pan ówczesne warunki pracy?

W. M. Śmiało mógłbym rzec, że pracowaliśmy wówczas w spartańskich warunkach. Nie dysponowaliśmy biurkami, więc dokumenty wypisywane były „na kolanie". Nie mieliśmy podstawowych narzędzi do pracy, a mimo tego, udawało nam się ujawniać ogromne ilości przemycanych towarów. Sami konstruowaliśmy niektóre narzędzia pracy np. tzw. szable, które wykonywane były z fragmentów blachy sprężystej. Ponadto posiadaliśmy prywatną latarkę i lusterko (marzeniem niemal każdego celnika było posiadanie dużego, czeskiego lusterka „z rączką"). Wykorzystanie tego właśnie lusterka oraz światła latarki, zastępowało nam obecne światłowody. Dużo później otrzymaliśmy do wykorzystania lusterka teleskopowe. Podstawowym narzędziem pracy był jednak śrubokręt oraz worki depozytowe, do których pakowaliśmy kontrabandę.

Czy są jeszcze jakieś wydarzenia, które utkwiły w Pańskiej pamięci?

W. M.: Tak. Pamiętam kontrolę pasażera, który był pod wpływem alkoholu (co się zresztą bardzo często zdarzało). Miał on „pod swoją opieką" małoletniego syna i przyłapaliśmy go na przemycie pokaźnej ilości alkoholu z Węgier. Mężczyzna z uwagi na ogromną stratę finansową, jaką poniósł wraz z zatrzymaniem kontrabandy, postanowił odebrać sobie życie, wyskakując przez okno z pociągu na oczach naszych i swojego dziecka. Dosłownie w ostatniej chwili zorientowaliśmy się, co zamierza uczynić i złapaliśmy go za nogi- ratując mu w ten sposób życie. Nadmienię jeszcze, że w czasie kontroli niedoszły samobójca groził nam śmiercią.

Wiele trudu przysparzały nam odprawy Polaków, którzy wracali z pracy zarobkowej za granicą. Usiłowali oni wówczas przemycać do naszego kraju wszystko to, czego w Polsce brakowało. Najwięcej takich osób wracało do Polski przed świętami. Pamiętam także smutny okres stanu wojennego. Pociągi były wówczas puste, gdyż niewiele osób otrzymywało pozwolenia na wyjazdy za granicę. Z tego okresu pamiętam odprawę żony naszego słynnego, polskiego kompozytora- Krzysztofa Pendereckiego, która wracała z Austrii- oraz wyższych hierarchów kościelnych z Jasnej Góry.

Nie oznacza to jednak, że podczas pełnienia służby nie doświadczaliśmy miłych chwil. Z ogromnym sentymentem

wspominam wielokrotne odprawy późniejszego papieża, a ówczesnego Kardynała- Karola Wojtyłę, który bardzo często podróżował do Wiednia. Pamiętam odprawy wielu artystów polskich,zwłaszcza tych, którzy bali się podróżować samolotami.

Pamiętam także, że tuż po okresie stanu wojennego do Polski napływały ogromne ilości towarów z Turcji, Węgier. Przemycano głównie odzież, kawę, owoce, dewizy. Z kolei w przeciwnym kierunku, czyli z Polski na Węgry, wywożono: ręczniki, pościel, firany, zasłony. Dużym problemem były zgłoszenia dewizowe, których wypisywaliśmy ogromne ilości.

W jaki sposób, oprócz tej praktycznej nauki zawodu, celnicy pogłębiali jeszcze swoją wiedzę?

W. M. Ja w czasie pełnienia służby podjąłem naukę na Wydziale Prawa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i ukończyłem ją, uzyskując tytuł magistra prawa. Wielu moich kolegów podejmowało wówczas studia. Dyrekcja urzędu starała się doceniać nasze wysiłki w tym zakresie.

Ponadto mieliśmy szansę uczestniczyć w wielu szkoleniach tematycznych, a zdobytą wiedzę wykorzystywaliśmy w praktyce. Bardzo często podczas tych szkoleń omawiano metodykę prowadzonych przez nas działań.

W jaki sposób doceniano Pańskie działania?

W. M: Za swoja pracę otrzymałem szereg odznaczeń m.in. brązowy krzyż za zasługi dla celnictwa. Otrzymywałem także listy gratulacyjne, nagrody pieniężne. Z ogromnym wzruszeniem wspominam także „wyróżnienia ustne", jakie udało mi się usłyszeć pod swoim adresem z ust przełożonych, stanowiły one ogromną motywację do dalszej pracy.

Życzymy Panu jeszcze wielu sukcesów w pracy i dziękujemy za tę pouczającą lekcję historii.

Aldona Węgrzynowicz
Rzecznik prasowy Izby Celnej w Katowicach

„Wiadomości Celne" 2/56 z 1992 r. Dyrektor Urzędu Celnego w Cieszynie mianował:



Pana **Władysława Moca**, z wykształcenia prawnika, na stanowisko eksperta celnego z obowiązkiem pełnienia funkcji kierownika Posterunku w Zwadoniu. Zatrudnionego w administracji celnej od 16.07.1975 r., początkowo w oddziale Celnym Osobowym w Zebrzydowicach, następnie w Dziale Operacyjnym i kolejny raz w Oddziale Osobowym. Jego zdolności organizacyjne i operatywność przydadzą się przy organizowaniu nowo powstałego posterunku celnego.

Podróżować w czasie

Rozmowa z panami: Andrzejem Antonowiczem-Klimko – kierownikiem Oddziału Celnego w Świnoujściu oraz Sławomirem Cybulem z Oddziału Celnego Nabrzeże Łasztownia w Szczecinie.

Związali panowie swoje życie zawodowe ze Służbą Celną spędzając w niej już przeszło 40 lat. Dlatego też cieszę się, że przyjęli panowie zaproszenie do podróży w czasie. Rozpoczynany ją w latach 60 ub. wieku. Jak ten czas zapisał się w panów pamięci?

Andrzej Antonowicz-Klimko (dalej A.A.-K.): Tamte lata to GUC (Główny Urząd Ceł) podporządkowany Ministrowi Handlu Zagranicznemu, do tego siedemnaście urzędów celnych. Obrót towarowy podzielony na planowy i nieplanowy. Planowy realizowany przez centrale handlu zagranicznego, czyli przez firmy państwowe podległe temu samemu ministrowi, co cło. Nieplanowy, to ruch osób fizycznych, głównie marynarzy, rybaków i obsługa środków przewozowych oraz turystów, w tym głównie obcokrajowców, ponieważ nasi obywatele jeździli tylko w celach służbowych, bądź zorganizowanych wycieczkach do KDL (kraje demokracji ludowej, np. NRD, Bułgaria). Dokumenty przekazowe ułatwiające przewozy to CMR, karnet TIR i słynny manifest AGT.

Sławomir Cybul (dalej S.C.): Pracowałem wówczas na Łasztowni w szczecińskim porcie. Pamiętam Oddział pełen statków handlowych, magazyny, tak, jak i teraz pełne towarów. W każdym magazynie pracował funkcjonariusz celny i odprawiał towary na eksport i import, odprawiał także statki i marynarzy.

Lata 70. to …

S.C.: Pociągi pełne ludzie z książeczkami walutowymi, które obowiązkowo trzeba było stemplować. Kierunek podróży, to NRD, gdzie kupowano towary niedostępne w Polsce, jak np. buty, czy odzież dziecięcą, ale też owoce i słodycze, itp. Z kolei koniec lat 70. to wycieczki handlowe do Turcji, czy Węgier. Wywóz futer z nutrii, leków typu „Biseptol", czy też elektronarzędzi różnego rodzaju. Nasi rodacy przywozili w tym czasie do Polski odzież futrzaną i dżinsową oraz kożuchy.



W Izbie Celnej w Szczecinie już od ponad 40 lat pełni służbę trzech funkcjonariuszy celnych, są to od lewej: Sławomir Cybul, Andrzej Antonowicz-Klimko oraz Waldemar Wiśniewski



W 2009 r. Andrzej Antonowicz-Klimko oraz Sławomir Cybul zostali odznaczeni medalem za długoletnią służbę

A.A.-K.: Zmiana prawa celnego Obrót planowy zastąpiono handlowym a nieplanowy niehandlowym. Tamte lata to też pierwsze radości naszych rodaków z wyjazdów do NRD, wspólne odprawy z niemieckimi celnikami, nowe przejścia dla ruchu turystycznego obok Kołbaskowa, Lubieszyna, czy Ahlbecku i ruch osobowy na Gumieńcach (przejście kolejowe w Szczecinie). No i książeczki walutowe. Pamiętam też konkursy wiedzy zawodowej. Osobiście studia na uniwersytecie warszawskim, zawarte znajomości z kolegami z innych urzędów. Pojawia się dokument ATA.

Co z lat 80. zapadło panom w pamięci?

A.A.-K.: Stan wojenny. A potem wycieczki do Danii i RFN i związane z tym odprawy podróżnych w czasie rejsów na promach. Przywóz uzupełniający obrotu handlowego, czyli przywóz szamponów, dywanów, sprzętu RTV, komputerów, dyskietek i samochodów. Z nowych dokumentów wchodzi SAD i nota tranzytowa WPT (T1,T2).

S.C.: Masowy przemyt w pociągach osobowych przez podróżnych. Kontrabandę upychano w różnych zakamarkach. Przemycano głównie papierosy w ogromnych ilościach. Pamiętam odprawy podmiotów gospodarczych z właściwości miejscowej ówczesnego UC Szczecin. Obsługiwano odprawy ambasad krajów skandynawskich mających siedzibę w Szczecinie. Obsługa celna wojsk radzieckich stacjonujących wtedy w Bornem Sulinowie, Szczecinku i Chojnie. Odprawy marynarzy ze statków rybackich, to w Goleniowie. W Kołbaskowie natomiast masowe wyjazdy Polaków do Berlina Zachodniego i przywóz elektroniki, w tym radiomagnetofonów, czy też odtwarzaczy video, jak również kawy, kosmetyków, no i oczywiście proszku do prania. Informacje o przywożonych towarach przekazywaliśmy do Izb Skarbowych. Koniec lat 80. to przywóz samochodów osobowych i części zamiennych do nich.

No i mamy lata 90. Co z tamtego okresu panowie pamiętają?

S.C.: Stopniowy wzrost obrotu towarowego i związany z tym wzrost ruchu na przejściach granicznych. Pamiętam też kolejki przed naszymi przejściami granicznymi. Tamte lata to wzrost importu samochodów zwłaszcza tzw. składaków, który wywoływały wiele problemów. Celnik musiał ocenić stopień uszkodzeń, czy pojazd może sam wjechać do Polski, czy nie. Dopiero potem, po jakimś czasie pojawili się rzeczoznawcy samochodowi, którzy na wniosek importera dokonywali tych ocen.

A.A.-K.: Celnicy byli dostępni wówczas prawie wszędzie. Pamiętam nowe oddziały, posterunki celne wewnętrzne – duże urzędy celne. Zwiększył się wówczas ruch turystyczny. Wszedł w życie Kodeks Celny.

Kiedy porównają panowie dzisiejszą Służbę Celną z dawną, to …

A.A.-K.: Dzisiaj, to ciągła nauka nowych systemów komputerowych, ogromny postęp komputeryzacji w Służbie. Pamiętam stare siedziby Oddziałów portowych: „Starówki", „Łasztowni", „Huku" oraz kolejowego „Gumieniec" w Szczecinie, czy też Kołbaskowa i ich obecny wygląd. No i oczywiście OC Świnoujście, które przez te lata zmieniało się chyba najwięcej razy. Dziś mamy jeden z nowszych obiektów na Terminalu Promowym. Kiedy pierwszy raz trafiłem do mojego Świnoujścia na delegację to kursował tylko jeden prom m/f 'Gryf", potem kolejno wchodziły następne, a kiedy wszedł do eksploatacji pierwszy prom kolejowo-samochodowy m/f „Mikołaj Kopernik", to do odpraw wagonów przydało się doświadczenie zdobyte wcześniej w OC Gumieńce. Dziś do Świnoujścia zawija 9 promów i na pewno do ewidencji nikt by nie wpisał ręcznie wszystkich środków przewozowych (samochodów), tak, jak to wcześniej robiliśmy. Pamiętny stary Gryf zabierał 18-20 sam. ciężarowych. Podczas gdy obecnie promy, w tym Gryf ok.100. Pamiętam dawne trzyczęściowe deklaracje dla podróżnych krajowców, pisemne zgłoszenia towarów w wywozie i przywozie oraz odprawy warunkowej. Deklaracje dewizowe dla cudzoziemców. Przepisywanie ręcznie z deklaracji marynarskich zgłoszonych towarów do komputera. Nie zapomniałem też przydatności kalki, liczydła kręciołka, powielacza i kalkulatora. Dzisiaj mamy kserokopiarkę i komputer. Ważna data 2004 r. przeniesienie granicy UE z zachodu na wschód.

S.C.: Dawniej, w latach 70.i 80. priorytetem była walka z przemytem dewiz oraz towarów przemycanych w obu kierunkach przez marynarzy na statkach handlowych. Dzisiaj Służba Celna to nowe zadania, np. akcyza, czy też kontrolne grupy mobilne ze swoimi uprawnieniami. No i oczywiście skomputeryzowanie pracy.

A jak w panów życie zawodowe wpisują się Wiadomości Celne?

S.C.: Niestety nie pamiętam, kiedy przeczytałem je pierwszy raz, ale zawsze uważałem i nadal uważam je za fajną rzecz w naszej Służbie.

A.A.-K.: Wiadomości Celne czytam pewnie od pierwszego numeru. Przez te wszystkie lata zmieniała się ich szata graficzna, wielkość, ale zawsze były źródłem informacji o braci celniczej oraz fachowej lektury przydatnej w pracy. Myślę, że chyba nie wyeliminują ich portale elektroniczne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Monika Woźniak-Lewandowska
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Szczecinie

Jak to w cle bywało

Moje trzydzieści dwa lata pracy w „cle" to czas zdobywania wiedzy i doświadczenia, okres naznaczony transformacją ustrojową naszego kraju, licznymi zmianami przepisów celnych i przepisów określających uprawnienia organów celnych. To również proces doskonalenia form działania organów celnych i zmian w podejściu do naszych interesantów, ale też czas budowania przyjaźni, zaufania oraz doświadczania smaku sukcesów i porażek.

Ten okres to także pierwsza praca po skończeniu studiów prawniczych podjęta w sytuacji przymusu zatrudnienia, ot tak do czasu znalezienia innego miejsca pracy odpowiedniego do realizacji zamierzeń rozwoju zawodowego.

Okazało się, że praca w komórce postępowania celnego i karnego skarbowego Urzędu Celnego w Kuźnicy Białostockiej zaoferowała wiele możliwości rozwoju zawodowego, zrodziła pasję zgłębienia tajników sztuki celniczej, aby zastosować zdobytą wiedzę jak najlepiej w toku prowadzonych postępowań i w orzecznictwie. Tak jest do dziś. Nadal problemy stosowania prawa absorbują najbardziej, tak samo cieszą wygrane sprawy i bolą sądowe porażki.

Z czasem przyszła też refleksja, że identyfikacja z „cłem" nie zawsze oznacza, że racja jest po stronie organów celnych, że interpretując przepisy i formułując wnioski wynikające z tych przepisów należy podchodzić do każdej sprawy indywidualnie, nie stosując jedynie utartych schematów i wzorców.

Warto przypomnieć, iż kontrola sądowa rozstrzygnięć zapadłych w postępowaniu celnym funkcjonuje od dnia 1 września 1980r. kiedy to weszła w życie ustawa z dnia



Warszawa, 21 września 2009 r. Pani Alina Wąsowicz odznaczana Złotym Medalem Za Długoletnią Służbę podczas obchodów Święta Służby Celnej

31.01.1980r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym oraz o zmianie ustawy – Kodeks postępowania administracyjnego, która wprowadziła między innymi możliwość zaskarżenia do sądu administracyjnego decyzji w sprawach należności celnych, z wyłączeniem należności celnych od państwowych jednostek organizacyjnych.

Ustawa ta nałożyła również na organy administracji państwowej obowiązek zapewnienia stronom czynnego udziału w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwienia im wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Do czasu wejścia w życie ww. ustawy decyzje w sprawach należności celnych przechodziły jedynie etap kontroli instancyjnej wykonywanej przez Prezesa GUC w Warszawie. Strony postępowania nie miały wówczas prawnej możliwości kontroli rozstrzygnięć organów celnych przez niezawisłe sądy.

Sięgając pamięcią do problemów, z którymi borykała się administracja celna w latach 1978-1989 wydaje się nieprawdopodobny dziś stopień uszczelnienia kontroli tzw. obrotu niehandlowego, czyli ruchu podróżnych w stosunku do kontroli obrotu handlowego, gdzie mocą tajnej uchwały zawieszono stosowanie ceł w towarowej wymianie handlowej między „bratnimi" socjalistycznymi krajami (z wyłączeniem Jugosławii). Wówczas największe problemy miały inny ciężar gatunkowy ze względu na rodzaj przemycanych towarów oraz reglamentację obrotu towarowego. A trzeba wiedzieć, że wówczas pobieraliśmy cło zarówno w przywozie jak i w wywozie towarów za granicę (cła wywozowe wynosiły nawet do 200% wartości wywożonego towaru).

Moim zdaniem prawdziwą rewolucję w polskim cle wywołała ustawa z dnia 28 grudnia 1989r. Prawo celne, ogłoszona w Dzienniku Ustaw w przeddzień jej wejścia w życie - 1 stycznia 1990r.

Dziś w epoce społeczeństwa informatycznego, powszechnego dostępu do informacji chociażby poprzez Internet, wydaje się nie do zaakceptowania sytuacja publikacji ustawy w przeddzień jej wejścia w życie, a zarazem jej stosowanie od godziny zero przez wszystkie urzędy celne obsługujące ruch osobowy i towarowy na granicy państwa.

Proszę sobie wyobrazić sytuację, gdy pierwszy kontakt z obowiązującym prawem celnym to analiza tekstu ustawy przekazanego przez Główny Urząd Ceł dalekopisem wraz z informacją wypunktowującą najważniejsze zmiany w stosunku do obowiązującej ustawy z dnia 26 marca 1975r. Prawo celne. A najważniejszą z tych zmian było szokujące wówczas rozwiązanie, iż obrót towarowy z zagranicą jest dozwolony każdemu na równych prawach, z zachowaniem warunków i ograniczeń określonych w przepisach prawa i umowach międzynarodowych oraz zniesienie ceł wywozowych, podczas gdy pod rządami „starej" ustawy handlowy obrót towarowy z zagranicą był dokonywany głównie w ramach uprawnień do prowadzenia działalności w zakresie handlu zagranicznego.

Pierwsze dni obowiązywania nowego prawa celnego i nowych przepisów wykonawczych do tej ustawy to nie milknące w urzędach celnych, oddziałach celnych i posterunkach celnych telefony osób zainteresowanych uzyskaniem pełnych informacji o nowych przepisach, o wymaganych dokumentach oraz o warunkach dokonania obrotu określonymi towarami. Trzeba było stanąć na wysokości zadania, pokazać interesantom, że celnicy znają nowe przepisy i zasady obrotu towarowego z zagranicą. Sprostaliśmy temu, choć łatwo nie było.

Nowe prawo celne otwierając możliwość realizowania wymiany handlowej bez pośrednictwa central handlu zagranicznego, w sposób znaczący rozszerzyło krąg podmiotów dokonujących obrotu towarowego z zagranicą, a tym samym przybyło nam spraw i… problemów.

Wdrożenie następujących później znaczących zmian przepisów prawa celnego, wejście w życie Kodeksu celnego, a następnie akcesja Polski do Unii Europejskiej i przyjęcie wspólnotowych regulacji celnych oraz regulacji zawartych w ustawie z dnia 19 marca 2004r. Prawo celne – w moim odczuciu było mniej stresujące. Był czas do przygotowania się do zmian, zwiększyła się obsada kadrowa, w niektórych trudnych sprawach uzyskiwaliśmy wytyczne GUC, a później z MF, przybyło orzeczeń NSA i SN, a po reformie sądownictwa administracyjnego również orzeczeń WSA.

Za pośrednictwem Internetu czy systemów informacji prawnej mamy dostęp do bogatego orzecznictwa sądów krajowych i ETS-u, które zawsze było ważnym elementem oceny prawidłowości stosowania prawa, usuwającym wątpliwości czy niepewność co do przyjętej linii postępowania.

Przez te wszystkie lata spotkałam na swojej drodze zawodowej w Kuźnicy i Białymstoku, jak również w innych urzędach celnych, w Głównym Urzędzie Ceł w Warszawie a potem w MF, mądrych, życzliwych, wspaniałych ludzi, służących radą i pomocą.

Cieszę się, że los postawił na mojej drodze pasjonatów celnictwa, którzy nie szczędzili własnego czasu dla rozwiązywania „łamigłówek celnych" służąc radą na telefoniczne SOS lub na cyklicznych oficjalnych spotkaniach pionu orzeczniczego urzędów celnych, jak również na nieoficjalnych spotkaniach po zajęciach, na których z pasją do białego rana dyskutowaliśmy o problemach, dzieliliśmy się doświadczeniami w celu wypracowania jednolitego stanowiska. W codziennej pracy miałam i mam możliwości prowadzenia dyskusji z pasjonatami cła, którzy mnie otaczają i są gotowi do rzeczowej dyskusji i udzielenia pomocy innym.

Z wdzięcznością wspominam moich nauczycieli na zasadniczym kursie celnym w Terespolu, którzy wprowadzali w arkana sztuki celniczej oraz wykładowców prowadzących z pasją szkolenia doskonalące z zakresu wiedzy niezbędnej celnikom.

Prywatnie zaś nie opuszcza mnie codziennie radość, że choć strzyka tu i ówdzie, to w moim Wydziale mam moż-

liwość robienia tego co lubię i bycia wśród ludzi, którzy nie krzywią się na mój widok i służą mi pomocą nawet wówczas gdy nie mam odwagi o to prosić.

Alina Wąsowicz
Izba Celna w Białymstoku

Pani Alina Wąsowicz, absolwentka Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie nauk prawnych. Pracę w administracji celnej rozpoczęła 1 czerwca 1978 roku na stanowisku stażysty. Od dnia 01.10.1990r. do dnia 30.11.1993r. Naczelnik Działu Postępowania Celnego i Karnego Skarbowego w Urzędzie Celnym w Kuźnicy. Pełniła obowiązki Zastępcy Dyrektora Urzędu Celnego w Kuźnicy, następnie obowiązki Zastępcy Dyrektora Urzędu Celnego w Białymstoku. W dniu 01.07.1994r. mianowana na stanowisko Zastępcy Dyrektora w Urzędzie Celnym w Białymstoku. Od dnia 01.03.2000r. na stanowisku Naczelnika Działu w Sprawach Celnych w Urzędzie Celnym w Białymstoku. Aktualnie ekspert celny w Wydziale Prawno-Organizacyjnym białostockiej izby celnej.

Ta krótka, acz bogata w doświadczenia zawodowe notka informacyjna nie oddaje jednak, kim jest tak naprawdę Pani Ali dla podlaskiego cła. Pani Ala to przede wszystkim wspaniały człowiek, ale i skarbnica wiedzy. Jej znajomość meandrów prawa celnego i podatkowego wywołuje wśród wielu z nas – funkcjonariuszy z kilku- i kilkunastoletnim stażem w „cle" – wrażenie, że przed chwilą zostaliśmy mianowani do służby przygotowawczej.

Ileż to lat służby przed nami, by dorównać wiedzy Pani Ali. Choć własnych zadań ma bez liku, a terminy postępowań administracyjnych i podatkowych gonią, Pani Ala nigdy nie bagatelizuje problemów w sprawach, z którymi do niej przychodzimy. Jej koleżeńskie i fachowe podejście do pracy jest motywacją do doskonalenia naszego celniczego warsztatu.

Współpracownicy

LATA 80-TE XX WIEKU

Przestępczość celna i graniczna dewizowa w 1987 r.

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1987 r.

1. Ogólne dane charakteryzujące przestępczość celną i graniczną dewizową w 1987 r.

W 1987 roku ruch osobowy przez granicę państwa wzrósł o 17% w porównaniu z rokiem poprzednim, osiągając wielkość ponad 27 min przekroczeń granicy. W tym samym czasie wszczęto 12.4-29 spraw karnych o przestępstwa celne i graniczne dewizowe, do których zajęto towary i środki płatnicze o ogólnej wartości 1388,4 min zł, z tego:

- w przywozie - 1.781 spraw o wartości 296,2 min zł,
- w wywozie - 10.648 spraw o wartości 1.092,2 min zł.

W porównaniu z rokiem 1986 liczba wszczętych postępowań karnych skarbowych wzrosła o 2,9%, natomiast ogólna wartość zajętych towarów i środków płatniczych była większa o 35,5% (tj. o 364 min zł). Cechą dominującą rozwoju przestępczości przemytniczej w minionym roku było dalsze przesunięcie się jej ciężaru na rzecz kierunku wywozowego, który zdecydowanie przeważał (w wywozie wszczęto 85,7%, wszystkich spraw karnych i zatrzymano 78,7% wszystkich towarów). Bardzo wysoki wzrost wartości towarów zatrzymanych w wywozie (o 58,2%) tylko częściowo może być tłumaczony ruchami cen towarów w 1987 r., w znacznej mierze wynika on z fizycznego wzrostu wolumenu zajętych do spraw karnych przedmiotów. Wśród głównych przyczyn omawianego zjawiska dominacji kierunku wywozowego w przestępczości przemytniczej wymienić należy utrzymującą się, korzystną relację cen niektórych towarów w kraju i za granicą, wysoki czarnorynkowy kurs dolara oraz konstrukcję obowiązujących taryf celnych dla obrotu niehandlowego, stwarzającą niewielką barierę dla przywozu wielu towarów będących przedmiotem spekulacyjnego handlu w kraju i nakładającą wysokie cła na większość towarów w wywozie.

2. Sprawcy przestępstw przemytniczych

Wśród sprawców przestępstw celnych i granicznych dewizowych ponad połowę (51,7%) stanowili obywatele PRL, 22,4% – obywatele innych krajów i 25,9% – sprawcy nieznani. W porównaniu z rokiem poprzednim zmalał udział w przestępczości obywateli polskich (o ok. 5%), wzrósł natomiast udział cudzoziemców (o ok. 3%) i sprawców nieznanych (o 2%).

Na zmiany te rzutował bezwzględny wzrost liczby spraw karnych wszczętych przeciwko obywatelom niektórych krajów socjalistycznych, a zwłaszcza Jugosławii, Węgier i CSRS, podczas gdy liczba spraw wszczętych przeciwko obywatelom krajów kapitalistycznych utrzymała się na niezmienionym poziomie.

Bezwzględny spadek liczby postępowań karnych wszczętych przeciwko obywatelom PRL, przy jednoczesnym wzroście o prawie taką samą wielkość liczby postępowań,

w których nie ustalono sprawców (za którymi w większości kryją się obywatele PRL), można tłumaczyć jako przejście pewnej grupy sprawców – obywateli polskich na bardziej zakamuflowane formy działania przestępczego (ukrywanie przemycanych towarów w skrytkach konstrukcyjnych środków przewozowych), które w zdecydowanej większości przepadków utrudniają lub uniemożliwiają ustalenie sprawcy przestępstwa.

Z uwagi na fakt, że liczba spraw karnych wszczętych przeciwko obywatelom krajów kapitalistycznych pozostała niezmienna, oraz że za wzrostem liczby postępowań w sprawach z nieustalonymi sprawcami kryją się w większości obywatele polscy, można wyciągnąć wniosek, że na cały, zanotowany w ubiegłym roku przyrost Ujawnionych (przestępstw przemytniczych decydujący wpływ miał wzrost przestępczości wśród obywateli europejskich krajów socjalistycznych.

Wśród cudzoziemców największą grupę sprawców przemytu stanowili, podobnie jak w roku poprzednim – obywatele Jugosławii – 1.0115 spraw karnych (wzrost o 24,5%), RFN - 476 spraw (wzrost o 2,3%), Węgier - 301 spraw (wzrost o 59%) i Czechosłowacji - 170 spraw (wzrost o 67%).

Na ogólny wzrost liczby spraw karnych z nieustalonymi sprawcami największy wpływ miało znaczne zwiększenie się liczby takich przestępstw wykrytych na kolejowych przejściach granicznych w Zgorzelcu, Kunowicach i Terespolu, obsługujących w znacznej mierze ruch pracowników polskich zatrudnionych w sąsiednich krajach, spośród których wywodzi się wielu sprawców przestępstw przemytniczych. W wymienionych trzech urzędach celnych zanotowano wzrost liczby spraw karnych z nieustalonymi sprawcami o 588 (tj. o 71%), a więc większy niż bezwzględny przyrost tego typu spraw ujawnionych przez całą administrację celną.

3. Towary zajęte do spraw karnych skarbowych

Struktura przedmiotów zajętych do postępowania karnego skarbowego w 1987 r. przedstawiała się następująco:

- towary – 997,3 min zł (wzrost o 30,4%),
- dewizy – 258,3 mln zł (wzrost o 50,0%),
- pieniądze polskie – 49,6 min zł (wzrost o 33,3%),
- złoto – 48,7 min zł (spadek o 3,7%),
- srebro – 34,5 min zł (spadek o 9,2%).

Wśród towarów zajętych do spraw karnych dominowały:

1) w przywozie:

- zegarki osobiste – 2.627 szt. o wart. 7,2 min zł.
- adiomagnetofony – 200 szt. o wart. 14,1 min zł,
- taśmy magnetowidowe – 1.853 szt. o wart. 8,6 min zł,
- minikalkulatory – 1.471 szt. o wart. 6,4 mln zł,
- odtwarzacze – 249 szt. o wart. 4,5 min zł,
- magnetowidy – 1114 szt. o wart. 32.7 min zł,
- samochody osób – 62 szt. o wart. 77,9 min zł,

2) w wywozie:

- odzież z tkanin i dzianin – 44.464 szt. o wart. 101,5 min zł,
- skóry i kołnierze z lisów – 4.813 szt. o wart. 65,5 min zł,
- zegarki osobiste – 13.582 szt. o wart. 46.0 min zł.
- czapki futrzane – 2.119 szt. o wart. 19,4 min zł,
- odzież futrzana z lisów – 382 szt. o wart. 90,1 min zł,
- wyroby przemysłowe i spożywcze osobno nie wymienione – 510.509 szt. o wart. 49,7 min zł. Poza wyraźnym spadkiem (biorąc pod uwagę ruch cen) przemytu złota l srebra oraz niewielkim (uwzględniając zwyżkę kursów) wzrostem przemytu dewiz – innych istotniejszych zmian w strukturze przemycanych towarów nie zaobserwowano. Spadek przemytu złota i srebra nastąpił m.in. w wyniku podjęcia określonych decyzji cenowych, zmniejszających jego opłacalność na skutek wyrównywania się cen tych kruszców w kraju li za granicą.

Zajęte do spraw karnych waluty wymienialne miały w przeliczeniu wartość ok. 775 tyś. dolarów USA, natomiast wartość zajętych walut państw RWPG wyniosła ok. 565 tyś. rubli.

Poza wyraźnym spadkiem (biorąc pod uwagę ruch cen) przemytu złota i srebra oraz niewielkim (uwzględniając zwyżkę kursów) wzrostem przemytu dewiz – innych istotniejszych zmian w strukturze przemycanych towarów nie zaobserwowano. Spadek przemytu złota i srebra nastąpił m.in. w wyniku podjęcia określonych decyzji cenowych, zmniejszających jego opłacalność na skutek wyrównywania się cen tych kruszców w kraju i za granicą.

Zajęte do spraw karnych waluty wymienialne miały w przeliczeniu wartość ok. 775 tyś. dolarów USA, natomiast wartość zajętych walut państw RWPG wyniosła ok. 565 tyś. rubli.

4. Główne kierunki i zjawiska w przestępczości przemytniczej

Na zachodniej granicy kraju w dalszym ciągu poważne problemy stwarzał ruch graniczny obywateli polskich zatrudnionych w zakładach pracy NRD, spośród których wielu zamieszanych było w nielegalny handel, przemyt i spekulację.

Po obniżeniu przez władze NRD w lutym ub. r. cen skupu srebra od ludności, a także po podniesieniu cen srebra w kraju (m.in. w rezultacie wystąpień GUC w tej sprawie) – przemyt tego metalu do NRD praktycznie znikł. Jednak brak srebra w gamie towarów przemytniczych został dość szybo zrekompensowany wzmożonym wywozem innych towarów, takich jak bluzy bawełniane, sztuczna biżuteria, okulary, przeciwsłoneczne itp. Do tego celu nadal wykorzystywane były skrytki konstrukcyjne w środkach przewozowych, głównie w wagonach kolejowych. W urzędach celnych w Zgorzelcu i Rzepinie, obsługujących największą część ruchu granicznego osób zatrudnionych w NRD, w 1987 r. zanotowano zdecydowany wzrost (o 63,6%) liczby postępowań karnych w sprawach, w których nie ustalono sprawców przemytu. Wynikał on w głównej mierze z przestawienia się wielu spośród nich na bardziej zakamuflowane formy działania, w większości przypadków gwarantujące uniknięcie dolegliwych sankcji karnych, paszportowych i dyscyplinarnych (utrata intratnego zatrudnienia za granicą).



Kontrola celna w „wesołym autobusie" – lata 80 - te

2) Na granicy południowej najistotniejszym zjawiskiem wpływającym na, wzrost przestępczości przemytniczej były zorganizowane przyjazdy grup turystów jugosłowiańskich, mające w znacznym stopniu charakter spekulacyjno-przemytniczy. Obywatele tego kraju stanowili w minionym roku najliczniejszą grupę wśród cudzoziemców naruszających polskie przepisy celno-dewizowe. W 1987 roku wszczęto przeciwko nim l 015 spraw karnych skarbowych, do których zajęto towary i środki płatnicze o ogólnej wartości 103 min złotych.

Wykorzystując wysoki czarnorynkowy kurs dolara podróżni z tego kraju przeznaczali środki uzyskane z nielegalnych transakcji dewizowych na zakup różnych atrakcyjnych dla siebie artykułów, takich jak odzież futrzana i skórzana, wyroby ze srebra, sprzęt elektrotechniczny, garnitury, walizki itp., które następne stawały się przedmiotem nielegalnego wywozu z kraju.

Innym problemem występującym na tej granicy były wyjazdy obywateli polskich na Węgry, które w wielu przypadkach wiązały się z handlem i spekulacją na terenie WRL, a także, choć w mniejszej skali – przyjazdy w tym samym celu obywateli węgierskich do Polski. Jak wynika z informacji węgierskich organów celnych, w 1987 r. wszczęły one przeciwko obywatelom polskim, 5.400 postępowań karnych, co stanowi ponad dwukrotny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim.

3) Na granicy wschodniej nadal najpoważniejszym problemem były tranzytowe przejazdy obywateli polskich przez terytorium ZSRR w drodze do Bułgarii, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Grecji i Turcji, odbywane głównie przez drogowe przejście graniczne w Medyce. Większość towarów przewożonych nielegalnie przez podróżnych przeznaczona była na przynoszący duże zyski tzw. handel łańcuszkowy dokonywany w krajach tranzytowych. Handel taki dokonywany był również w drodze powrotnej do kraju, a jego końcowym efektem był najczęściej nie podlegający ograniczeniom przywóz walut wymienialnych. Podróżni powracający z wymienionych krajów wielokrotnie zgłaszali przywóz, dewiz w kwotach 300–1.000 dolarów USA a nawet wyższych, przy czym w licznych przypadkach – na granicy ujawniano przywóz fałszywych banknotów dolarowych.

Innym zjawiskiem, które wyraźnie zaznaczyło się w minionym roku na granicy wschodniej, był wzrastający przemyt kierowany docelowo do ZSRR. Po kilkuletniej stagnacji w wymianie turystycznej z tym krajem, wraz ze wzrostem ruchu turystycznego (głównie w zorganizowanych grupach wycieczkowych) wzrósł także przemyt atrakcyjnych na tamtejszym rynku towarów, takich jak zegarki elektroniczne, modna odzież itp. W drodze powrotnej przywożono głównie telewizory kolorowe oraz waluty wymienialne.

Ogółem 3 urzędy celne działające na granicy wschodniej wszczęły w 1987 roku 1.664 sprawy karne skarbowe, do których zajęły towar li środki płatnicze o wartości 135 min zł (wzrost o 72,6% w stosunku do roku poprzedniego).

4) W 1987 roku wszczęto w 3 morskich urzędach celnych 590 spraw karnych przeciwko marynarzom oraz przeciwko osobom nieznanym na statkach morskich. Do spraw tych zajęto towary i środki płatnicze o ogólnej wartości 56,2 min zł. Oznacza to dalszy, 6% spadek ilości przestępstw wykrytych

w tym środowisku. Wzrost wartości zatrzymanych przedmiotów przestępstwa (o ok. 40%) nie przeczy tej tendencji, gdyż wynika głównie ze wzrostu cen przemycanych przez marynarzy towarów.

Od 2 lat obserwuje się wyraźną zmianę co do kierunku ujawnionych przestępstw marynarskich. Jeszcze w 1985 r. przemyt w wywozie był wyraźnie niższy od przywozowego,, w 1986 r. już ok. 70% przestępstw ujawniono w wywozie, a w roku ubiegłym wskaźnik ten wzrósł do 76%. Na zbliżanym wysokim poziomie (55,8%) utrzymał się odsetek spraw, w których nie ujawniono sprawców marynarskich przestępstw przemytniczych.

Przyczyny spadku przestępczości przemytniczej w środowisku marynarskim są niezmienne od kilku lat – należą do nich zwłaszcza takie czynniki, jak mniejsze obroty handlu zagranicznego i związany z nimi niewielki ruch statków, mniejsza opłacalność przywozu niektórych towarów, działania dyscyplinujące podejmowane przez, armatorów, duża nadwyżka marynarzy oczekujących na zamustrowanie itp. Czynniki te wpływają także na bardziej zakamuflowany sposób działania sprawców przestępstw, co znajduje wyraz w stałym wzroście liczby postępowań karnych, w których sprawców nie ustalono oraz w nasilającym się. zjawisku handlu między obcymi portami. O rozmiarach takiego handlu świadczą kwoty dewiz zgłaszane przez marynarzy przy powrocie do kraju, wielokrotnie przewyższające wypłacony dodatek dewizowy oraz zdarzające się przypadki nakładania na armatorów wysokich kar pieniężnych za ujawnione przez zagraniczne służby celne przypadki przemytu na polskich statkach handlowych.

5) Wyjazdy turystyczne do wielu krajów mają wybitnie spekulacyjno-handlowy charakter. Przedmiotem pokątnego handlu w coraz szerszym stopniu stają się towary wolne od opłat celnych, wywożone bez przeszkód z racji nabycia ich w sklepach eksportu wewnętrznego. Dotyczy to m.in. magnetowidów, kamer wideo, papierosów, alkoholu i innych towarów. W zamian za nie przywożone są do kraju inne towary, dające wysokie zyski, w obrocie wolnorynkowym. Problem ten szczególnie ostro występuje w podróżach do1 Turcji, Indii, Tajlandii, Singapuru i innych krajów.

6) Zjawisko nielegalnego wywozu dóbr kultury i przedmiotów dawnej wytwórczości!: w 1'987 r. utrzymało się na poziomie zbliżonym do lat ubiegłych. Ogółem wszczęto 185 spraw karnych, do których zajęto przedmioty przestępstwa o wartości 18.3 min złotych. Organy celne zajęły m.in. 39 obrazów d ikon, 212 szt. wyrobów złotniczych i jubilerskich, 488 szt. numizmatów, 310 szt. wyrobów z ceramiki i szkła artystycznego, 187 szt. materiałów bibliotecznych, 70 szt. archiwaliów. W ogólnych rozmiarach przestępczości przemytniczej zjawisko przemytu dóbr kultury i przedmiotów dawnej wytwórczości zajmuje pozycję marginalną, jednak z uwagi na jego znaczną szkodliwość społeczną – niezmiennie znajduje się w centrum zainteresowania organów celnych.

Michał Olszewski

Wczasy pracownicze oraz wypoczynek dzieci i młodzieży w 1984 r.

tekst zamieszczony w "Wiadomościach Celnych" w 1984 r.

Poniżej zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1984 roku tekst poświęcony wczasom organizowanym dla funkcjonariuszy celnych. Tekst zawiera koszty jakie ponosili funkcjonariusze celni korzystając z wczasów pracowniczych. Dla lepszej orientacji podaję, że autor tego tekstu, podówczas naczelnik wydziału w Głównym Urzędzie Ceł otrzymywał wynagrodzenie w wysokości ok. 24 000 złotych. (M.W.).

Wczasy pracownicze oraz wypoczynek dzieci i młodzieży w 1984 r.

Do podstawowych zadań Wydziału Spraw Socjalnych w Biurze Kadr i Szkolenia GUC należy organizacja wczasów dla pracowników administracji celnej i członków ich rodzin oraz wypoczynku zimowego i letniego dla dzieci i młodzieży. Jako osoba odpowiedzialna za pracę tego Wydziału pragnę szanownemu czytelnikowi przedstawić efekty naszej działalności w roku bieżącym.

Wczasy pracownicze

Decyzją z dnia 20.03.1984 r. V-Prezes tow. Zenon Jundziłł zatwierdził – uwzględniając opinię Komisji Socjalnej Administracji Celnej – stawki ulgowej odpłatności za 14-dniowe skierowania wczasowe oraz koszt pełnopłatnego skierowania do ośrodków wczasowych administracji celnej, który został. ustalony na kwotę 7.100 zł.

Stawki ulgowej odpłatności za skierowania wczasowe zostały uzależnione od wysokości średniego miesięcznego dochodu przypadającego na jednego członka rodziny oraz od okresu, w którym z wczasów korzystano, np.: wyższe stawki odpłatności za wczasy „w sezonie" tj. w II połowie czerwca, lipcu i sierpniu oraz stawki niższe za wczasy „poza sezonem", tj. w I połowie czerwca i wrześniu.

Stawki ulgowej odpłatności za skierowania wczasowe zostały zróżnicowane (tabela ulgowej odpłatności za 14-dniowe skierowania zawiera po 16 stawek dla każdego okresu wczasowego) i tak np.: minimalna odpłatność za skierowanie wczasowe przy średnim miesięcznym dochodzie na

jednego członka rodziny do 3.700 zł wynosiła „w sezonie" 1.100 zł, a „poza sezonem" 825 zł, natomiast odpłatność maksymalna, przy dochodzie ponad 12.000 zł na osobę .wynosiła odpowiednio 3.350 zł i 2.500 zł.

Baza wczasowa w administracji celnej składała się w roku bieżącym z 6 ośrodków wczasowych tj. w Muszynie, Sobieszewie, Świdrze, Trzebieży, Ustce i Władysławowie, w których wypoczywały na 39 turnusach łącznie 932 osoby.

Niepełne wykorzystanie miejsc w ośrodkach wczasowych administracji celnej spowodowane jest tym, iż turnusy wczasowe organizowane „poza sezonem" nie cieszą się – mimo propagowania przez Wydział Spraw Socjalnych wczasów w tych terminach – zbyt dużą frekwencją, jak również i tym, iż niektóre ośrodki (np. Świder) nie są dostatecznie atrakcyjne dla naszych wczasowiczów.

Muszyna

Ośrodek dysponuje 22 miejscami w pokojach. Przed rozpoczęciem akcji wczasowej dokonano remontu wewnątrz budynku. Pomalowane zostały wszystkie pokoje wczasowe, a parkiet został wycyklinowany i pokryty lakierem bezbarwnym. Od I połowy czerwca do końca września zostało zorganizowanych 8 turnusów wczasowych na których wypoczywało 107 osób. Wczasowicze żywili się w restauracji „Zamkowa". W związku z licznymi skargami wczasowiczów na warunki w jakich spożywa się posiłki w tej restauracji (restauracja prowadzi wyszynk alkoholu), Komisja Socjalna Administracji Celnej zobowiązała Wydział Spraw Socjalnych GUC do podpisania w roku 1985 umowy z innym zakładem żywienia zbiorowego. Po zakończonym sezonie wczasowym zostały rozpoczęte roboty budowlane, które mają doprowadzić do założenia nowej izolacji fundamentów budynku; prace te będą zakończone przed rozpoczęciem przyszłorocznego sezonu wczasowego.

Sobieszewo

Ośrodek dysponuje 46 miejscami w domkach campingowych. Od I połowy czerwca do końca sierp- nią zostało zorganizowanych 6 turnusów wczasowych na których wypoczywało 211 osób. Wczasowicze spożywali posiłki w restauracji „Wodniacy". Należy zauważyć, iż – pomimo powszechnie znanego zakazu kąpieli w Martwej Wiśle, nad którą leży nasz ośrodek, oraz zamknięcie przez władze sanitarne plaży nad morzem – ośrodek w Sobieszewie w dalszym ciągu cieszy się stosunkowo dużą frekwencją wczasowiczów.

Świder

Wczasy organizowane są w domkach campingowych na terenie Ośrodka Doskonalenia Zawodowego Kadr Administracji Celnej, w których może jednorazowo wypoczywać 40 osób. W roku bieżącym zorganizowano 5 turnusów (II połowa czerwca – koniec sierpnia), na których wypoczywało jedynie 116 osób, co stanowi 58°/o wykorzystania miejsc wczasowych postawionych do dyspozycji pracowników administracji celnej. Podobnie jak to miało miejsce i w latach ubiegłych, większość wczasowiczów w tym ośrodku stanowili rodzice z małymi dziećmi .Wczasowicze żywili się w stołówce ODZKAC.



Nie ma to jak na obozie

Trzebież

Ośrodek dysponuje 30 miejscami, z tego 20 miejsc w domkach campingowych i 10 miejsc w pokojach. Od I połowy czerwca do końca sierpnia zostało zorganizowanych 6 turnusów wczasowych, na których wypoczywało 125 osób. Wyżywienie dla wczasowiczów zostało wykupione w restauracji „Portowa".

Ustka

Jeden z dwóch naszych ośrodków położonych nad pełnym morzem. Dysponuje 20 miejscami w pokojach. Od I połowy czerwca do końca sierpnia zostało zorganizowanych 6 turnusów wczasowych na których wypoczywało 106 osób. Wczasowicze żywili się w restauracji „Neptun". Ośrodek w Ustce cieszy się – po Władysławowie – największą frekwencją. Jest to całkowicie zrozumiałe, 'jeśli się zważy na fakt, iż jest on położony nad samym morzem i to nad morzem -w którym można się kąpać. Po założeniu w budynku centralnego ogrzewania, co – mam nadzieję – zostanie wykonane na wiosnę przyszłego roku, będzie możliwe organizowanie turnusów wczasowych również w II połowie maja i I połowie września.

Władysławowo

"Ośrodek położony nad pełnym morzem. Dysponuje 46 miejscami, z tego 20 miejsc w pokojach i 26 w domkach campingowych. Od II połowy maja do I połowy września zorganizowanych zostało 8 turnusów wczasowych na których wypoczywało 317 osób. Wczasowicze żywili się w stołówce-Domu Wczasowego FWP „Rybitwa". W listopadzie bieżącego roku ma rozpocząć się oczekiwany od lat remont ośrodka, połączony z dobudową do istniejącego budynku parterowego. pawilonu w którym znajdzie się 7 pokoi 2 i 3 osobowych. Dobudowa pawilonu pociągnie za sobą konieczność likwida-

cji istniejących domków campingowych. Cały remont ośrodka ma zakończyć się dopiero na jesieni 1986 r. W tej sytuacji w roku 1985 będzie można ma celów wczasowych wykorzystać najprawdopodobniej jedynie sam budynek natomiast należy się liczyć z tym, iż w roku 1986 ośrodek wczasowy we Władysławowie będzie nieczynny.

Obraz wczasów pracowniczych byłby niewątpliwie niepełny, gdybym nie wspomniał o wczasach wymiennych z Zarządem Ceł WRL. Wymiana wczasowa z przyjaciółmi węgierskimi trwa już nieprzerwanie od wielu lat. W roku bieżącym gościliśmy w II połowie czerwca w Domu Wczasowym FWP „Halny" w Zakopanem wczasowiczów węgierskich, natomiast 53 naszych wczasowiczów wypoczywało w znanej miejscowości uzdrowiskowej Heviz. O atrakcyjności tych wczasów wśród pracowników administracji celnej świadczy fakt, iż od wielu lat liczba chętnych przekracza liczbę miejsc którymi dysponujemy.

W roku 1985, oprócz wczasów organizowanych we własnych ośrodkach i wczasów wymiennych z administracją celną WRL, zapoczątkujemy wymianę wczasową z Przedsiębiorstwem „Yagonka" z Popradu (CSRS). Na turnusie wczasowym, który odbędzie się w dniach l–15 lipca- w domu wczasowym tego Przedsiębiorstwa . w Wyżnych Rużbachach (ok, 30 km od Popradu) będziemy dysponowali 30 miejscami. Podziału miejsc na poszczególne urzędy celne dokona V-Prezes GUC, po zasięgnięciu opinii Komisji Socjalnej Administracji Celnej, w I kwartale 1985 r. dziś już jednak mogę poinformować, że będą to wczasy rodzinne, a wczasowicze będą zakwaterowani w pokojach 2 i 3 osobowych.

W tym samym terminie, w którym nasi wczasowicze będą wypoczywali w Wyżnych Rużbachach, będziemy gościli w Świdrze 30 osobową grupę wczasowiczów słowackich. Jeśli nasi goście będą zadowoleni z warunków, jakie stworzymy im na wczasach w Świdrze, istnieje duże prawdopodobieństwo, iż w roku 1986 i latach następnych wymianą wczasową objęta zostanie większa liczba osób.

Wypoczynek dzieci i młodzieży

Zimowiska

W roku bieżącym – po 3 letniej przerwie – przed Wydziałem Spraw Socjalnych stanęło zadanie zorganizowania dzieciom pracowników administracji celnej ferii zimowych. Ferie zimowe trwały od 28.01 do 12.02., tj. pełne 2 tygodnie.

Pomimo usilnych starań udało się zorganizować wypoczynek jedynie dla 56 dzieci t j. nie dla wszystkich chętnych. W ośrodku wczasowym administracji celnej w Muszynie przebywało 38 osób, natomiast 18 osób spędziło ferie w Białce Tatrzańskiej w kwaterze prywatnej zrzeszonej w Tatrzańskim Przedsiębiorstwie Turystycznym „Tatry" w Zakopanem. Wypoczywający w Muszynie stołowali się w restauracji „Zamkowa", natomiast w Białce Tatrzańskiej dobre posiłki przygotowywane przez właścicielkę kwatery. Jednym z 4 wychowawców, którzy czuwali nad bezpieczeństwem dzieci, był ob. Jerzy Kowalicki z UC Kolejowego w Warszawie. Po podliczeniu wszystkich wydatków związanych z organizacją zimowiska koszt l miejsca wyniósł 11.000 zł. Przeciętna ulgowa odpłatność pracownika za pobyt dziecka na zimowisku wyniosła 2.100 zł.

Obozy letnie

Wykorzystując kontakty, które zostały nawiązane w trakcie załatwiania zimowiska, zorganizowano w Białce Tatrzańskiej 2 turnusy 14-dniowego obozu dla młodzieży w wieku 16–17 lat. W pierwszym turnusie, który się odbył w dniach od 30.06. do 17.07 wzięły udział 22 osoby natomiast w drugim, który się odbył w dniach od 17.07. do 29. 07. wzięło udział 37 osób. Jednym z 4 wychowawców, którzy przebywali z młodzieżą, była ob. Helena Budzyńska, funkcjonariusz UC w Nowym Targu. Nasza koleżanka wyróżniała się w pracy i zaskarbiła sobie szczerą sympatię młodzieży.

Warunki pobytu na obozie, tj. zakwaterowanie i wyżywienie, były bardzo dobre; młodzież przebywała – podobnie, jak to miało miejsce na zimowisku w tej wiosce – w prywatnych domach, których właściciele zrzeszeni byli w Tatrzańskim . Przedsiębiorstwie Turystycznym „Tatry" w Zakopanem.

Koszt l miejsca na 14-dniowym obozie wyniósł 12.000 zł, natomiast przeciętna ulgowa odpłatność pracownika za pobyt dziecka na obozie wyniosła 2.300 zł.

Kolonie letnie

Wydział Spraw Socjalnych zapewnił dzieciom pracowników administracji celnej możliwość spędzenia wypoczynku na koloniach krajowych i zagranicznych; w przypadku kolonii krajowych, każde dziecko – zgłoszone w stosownym terminie – miało zagwarantowane miejsce na jednym z dwóch turnusów organizowanych w ODZKAC w Świdrze.

Koszt l miejsca na 21 dniowym turnusie kolonijnym, tak krajowym jak i zagranicznym, wyniósł 13.000 zł, natomiast przeciętna ulgowa odpłatność pracownika za pobyt dziecka na kolonii wyniosła 3.500 zł.

Kolonie krajowe

Podstawową bazą kolonijną był dla administracji celnej ODZKAC w Świdrze, gdzie zostały zorganizowane 2 turnusy 21-dniowe. W drodze wymiany dysponowaliśmy również miejscami na kolonii w Pogorzelicy.

Świder – I turnus

Pierwszy turnus w Świdrze odbył się w dniach od 2 do 22.07. 1984 r. i wypoczywało na nim 148 dzieci naszych pracowników (łącznie na turnusie przebywało 170 dzieci). Wychowawcami na kolonii byli studenci uczelni warszawskich oraz ob. Aleksandra Piepiórka, funkcjonariusz UC Pocztowego w Gdyni.

Koloniści podzieleni byli na grupy wiekowe, przy czym każda grupa liczyła około 18 dzieci. Program zajęć dydaktyczno-wychowawczych ujmował imprezy nawiązujące swoją tematyką do obchodów 40 rocznicy powstania PRL (np. wieczornice, zgaduj zgadule, spotkanie z uczestnikiem walk o utrwalenie władzy ludowej). Program przewidywał również zorganizowanie wielu imprez na wolnym powietrzu, takich jak zawody sportowe, gry i zabawy. Dzieci brały aktyw-

ny udział w życiu kolonii. W czasie turnusu aktywnie działał samorząd. Dzieci same sprzątały teren kolonii, pomagały przy roznoszeniu posiłków w stołówce, pełniły dyżury w kilku punktach obiektu. Jedyny poważny mankament w czasie trwania tego turnusu, to pogoda. Przez znaczną część turnusu padał deszcz.

ŚWIDER – II turnus

Turnus ten był turnusem międzynarodowym i odbył się w dniach 26.07–15.08.84 r.

Na turnusie przebywało łącznie 172 dzieci, w tym :

- z PRL – 78 osób
- z NRD – 50 "
- z CSRS – 30 " .
- z WRL – 14 "

Wychowawcami grup polskich byli nauczyciele, natomiast grupy zagraniczne przyjechały na kolonie z własnymi wychowawcami. W programie zajęć dydaktyczno-wychowawczych uwzględniono fakt, iż na kolonii przebywały dzieci z zagranicy. W trakcie trwania turnusu zorganizowano 2 wycieczki autokarowe (I wycieczka – Puławy-Nałęczów, II wycieczka – Żelazowa Wola-Nieborów).

Każda grupa narodowościowa organizowała na kolonii „swój dzień". Kierownictwo starało się, w miarę możliwości, uwzględniać życzenie gości, np. gusty kulinarne. Podobnie, jak to miało miejsce na I turnusie, w programie zajęć dydaktyczno-wychowawczych zastały ujęte imprezy nawiązujące tematyką do 40 rocznicy powstania PRL. W trakcie wycieczki do Warszawy dzieci obejrzały m.in. wystawy „Malarstwo i grafika z 40-lecia PRL" i „Warszawa w 40-leciu PRL". W wycieczce tej uczestniczyła cała kolonia. Polscy koloniści zorganizowali wystawę upominków pt. „Moja Ojczyzna ma 40 lat". Dzieci odbyły również interesujące spotkania z emerytowanym oficerem WP.

Należy podkreślić wzorową pracę w ciągu całego turnusu wychowawców grup zagranicznych, którzy niejednokrotnie mogli być przykładem dla naszych nauczycieli.

Tradycyjnie już kolonijne pożegnania odbywały się we łzach i wśród zapewnień, że za rok wszyscy spotkamy się znów w Świdrze. Kierownikiem obu turnusów kolonijnych w Świdrze była starszy radca w Wydziale Spraw Socjalnych GUC ob. Barbara Mendla. To głównie dzięki jej wielkiemu poświęceniu dla pracy z dziećmi mogę stwierdzić, iż tegoroczne turnusy kolonijne w Świdrze były udane.

Pogorzelnica

W ramach wymiany miejsc kolonijnych z PP „Centrala Rybna'' w Szczecinie na kolonii letniej tego Przedsiębiorstwa w Pogorzelnicy (obiekt kolonijny położony jest nad morzem) przebywało od dnia 13. 07 do 5.08.1984 r. 10 dzieci pracowników administracji celnej. Pozytywne doświadczenia wyniesione z zapoczątkowanej współpracy sprawiają, że w roku przyszłym Wydział podejmie niezbędne starania w celu znacznego rozszerzenia wymiany miejsc kolonijnych z tym Przedsiębiorstwem.

Kolonie zagraniczne

WRL – Fonyodliget n/Balatonem

W roku bieżącym zapoczątkowaliśmy wymianę dzieci na koloniach letnich z Zarządem Ceł WRL. Wymianą objęto po 14 dzieci (w tym roku tylko dziewczynki, natomiast w roku przyszłym pojadą na Węgry chłopcy). Nasze dziewczęta przebywały w dniach 7–18.07.1984 r. w miejscowości Fonyodliget położonej nad jeziorem Balaton. Wychowawcą naszej grupy była ob. Agnieszka Majewska, funkcjonariusz celny UC Port Lotniczy w Warszawie. Jak wynika ze sprawozdania złożonego przez wychowawczynię, pobyt na koloniach na Węgrzech miał charakter wybitnie relaksowy.

Kierownictwo kolonii pozostawiało wychowawcy znaczną swobodę w organizowaniu dzieciom czasu wolnego.

Podróż na trasie Budapeszt-Warszawa dziewczęta obyły samolotem, co stanowiło dla nich dodatkowo, wielką atrakcję.

CSRS – Skoczyce

Na turnusie kolonijnym do Skoczyć, który odbył się w dniach 8.07.–28.07.1984 r., wyjechało 20 dzieci (10 dziewcząt i 10 chłopców).

Wychowawcami dzieci byli ob. ob. Krystyna Chmielecka, żona z-cy dyrektora UC Port Lotniczy w Warszawie, nauczycielka języka rosyjskiego w LO oraz Tadeusz Hanzel, funkcjonariusz UC w Cieszynie. Z pobytu w Czechosłowacji dzieci były bardzo zadowolone. Podróż w obie strony koloniści odbyli w wagonie sypialnym.

NRD – Peeschen

Turnus kolonijny trwał od dnia 25.07 do dnia 14.08.1984 r. Do Peeschen wyjechało 49 dzieci (24 dziewczynki i 25 chłopców). Umowa z Zarządem Ceł NRD przewidywała wyjazd 50 dzieci, lecz z uwagi na nagłą chorobę dziewczynki, wyjechało tylko 49 dzieci.

Opiekę nad naszą grupą sprawowało 4 wychowawców, tj. ob. ob. Bernadetta Adamczyk, funkcjonariusz UC w Szczecinie, Wiesława Chacińska funkcjonariusz UC w Szczecinie, Teresa Cicha funkcjonariusz UC w Rzepinie i Jerzy Kowalicki funkcjonariusz UC Kolejowego w Warszawie. Gospodarze przygotowali bardzo atrakcyjny program pobytu. Według relacji kierownika grupy (ob. Jerzy Kowalicki), nasze dzieci wyróżniały się zachowaniem in plus na tle innych uczestników kolonii.

Kończąc moją relację na temat przebiegu . tegorocznej akcji wczasowo-kolonijnej w administracji celnej, pragnę serdecznie po-dziękować kierownikom naszych ośrodków wczasowych oraz tym wszystkim funkcjonariuszom celnym, którzy byli zatrudnieni na koloniach – tak krajowych, jak i zagranicznych – w charakterze wychowawców, za ich pełną poświęcenia pracę.

Szczególne podziękowanie chciałbym złożyć Dyrektorowi Urzędu Celnego w Nowym Targu ob. Sylwestrowi Pancherzowi za jego szczególne osobiste zaangażowanie się w sprawę organizacji w bieżącym roku zimowiska i obozu letniego dla młodzieży.

Andrzej Olenderek

Podróżniczek-Przemytniczek

tekst zamieszczony w "Wiadomościach Celnych" z 1989 r.

Pewien obywatel niemiecki usiłował przemycić przy wyjeździe z Polski 3 trąbki, 2 gitary, 2 akordeony i wzmacniacz oraz 6 ikon i XIX-wieczny zegar o łącznej wrtości ponad 2,6 min zł. Instrumenty ujawniono w bagażach i w samochodzie, a ikony pod dywanikami samochodu i w osłonach błotników.

To się nazywa interes — za jednym zamachem orkiestra i antykwariat na kółkach...

Podczas kontroli celnej obywatela J. S. wyjeżdżającego do pracy w WRL celnicy ujawnili w saszetce za okładką notatnika dowód osobisty na inne nazwisko, ale ze zdjęciem wyjeżdżającego. Ustalono, że pieczątkę w dowodzie podrobiono monetą 10-groszową. Niefortunny podróżny został zatrzymany do wyjaśnienia przez organa WOP...

Sprawa karna o 10 groszy? Tego jeszcze nie było!...

Funkcjonariusze Urzędu Celnego w Cieszynie znaleźli w pociągu „Silesia" sztuczną biżuterię o wartości około 150 tyś. zł ukrytą pod siedzeniem w jednym z przedziałów. Sprawcy nie ujawniono...

Musiała to być prawdziwa dama, która wstydziła się przyznać, że jej biżuteria jest sztuczna...

Po wylądowaniu samolotu z Turcji w Porcie Lotniczym w Warszawie na prośbę jednego z podróżnych celnicy w obecności funkcjonariusza MO dokonali przeszukania osobistego wskazanego wycieczkowicza posądzonego o kradzież dewiz. Znaleziono przy nim 200 dolarów USA ukrytych w bucie i 800 dolarów zaszytych w pasku. Sprawę przejęła milicja...

Widać moda na zarobkowe wycieczki udzieliła się także złodziejom...

Urząd Celny w Rzepinie wszczął sprawę karną skarbową przeciwko obywatelowi RFN, który usiłował wywieźć z Polski 18290 dolarów USA, 80 000 zł i 12,2 g wyrobów ze złota o łącznej wartości prawie 10 milionów zł. Wszystko to ujawniono w czasie przeszukania osobistego. ..

10 milionów przy sobie na drobne wydatki... A mówi się, że Niemcy nie mają wielkopańskiego gestu...

Pociągi przejeżdżające z ZSRR przez Terespol przybyły z opóźnieniem ponad 2 godziny, co zdezorganizowało system kontroli w pociągach wyjeżdżających do ZSRR, gdyż uniemożliwiło dojazd na czas ekip kontrolnych. I tak np. w pociągu „Polonez" odprawy dokonywał jeden funkcjonariusz celny. Pociągiem tych jechało 398 osób...

Za to radość podróżnych nie miała granic...

W Szczecinie odprawiono dary charytatywne — wózki inwalidzkie i odzież, przysłane ze Szwecji dla klasztoru na Jasnej Górze...

Kmicic w grobie się przewraca...



Ile może ważyć przemyt?

Pilot grupy studenckiej „Almatur" usiłował wywieźć z kraju 334 kg kawioru czarnego o wartości około 50 milionów zł. Kawior ukryty był w sprzęcie turystycznym...

„Student żebrak ale pan?"...

Urząd Celny w Zgorzelcu wszczął sprawę karną skarbową przeciwko obywatelowi polskiemu M. K., który usiłował wywieźć sztućce srebrne wartości 350-tyś. zł ukryte w płaszczu kąpielowym.

Planował przyjęcie w basenie?...

W pociągu jadącym do Berlina Zachodniego celnicy polscy zatrzymali 16-letnią Hannę O., która wywoziła 10 kartonów papierosów „Marlboro" z Pewexu.

A niektórzy narzekają, że nasza młodzież niechętnie się uczy. Zależy czego...

Urząd Celny Portu Lotniczego w Warszawie prowadzi sprawę karną skarbową przeciwko obywatelowi Austrii, który nielegalnie wywoził z Polski dwa pistolety skałkowe i żalazko mosiężne z „duszą" wykonane przed 1945 r. Przedmioty zatrzymano, podróżny odleciał...

Jeśli powie, że duszę zostawił w Polsce, nie będzie to tylko slogan...

Pewien obywatel ZSRR wyjeżdżając z Polski usiłował przemycić kurtkę z lisów piesaków o wartości miliona zł, ujawnioną pod pościelą, na której leżał. W pierwszej chwili przyznał się do własności kurtki i oświadczył, że pieniądze na jej zakup pochodziły ze sprzedaży towarów przywiezionych z ZSRR. Odmówił jednak podpisania protokołu karnego i pokwitowania zajętego towaru, uzasadniając tym, iż nie były one sporządzone w języku rosyjskim. ..

I tak pół biedy, że trafiło na Rosjanina. Co by to bowiem było, gdyby tak protokołu w języku ojczystym zażądał Chińczyk?...

Celnicy Oddziału Celnego w Kołbaskowie nie zezwolili na wyjazd obywatelowi RFN wywożącemu 30 kg śledzi, 20 kg schabu i 30 kg innego mięsa świeżego, z powodu odmowy zapłaty cła wywozowego...

Mięso może i świeże, ale sprawa cokolwiek cuchnąca...

Elżbieta Sitek

Jak uczyć się języków obcych?

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" z 1980 roku

Uczenie się języków obcych — to problem stojący obecnie w centrum zainteresowania niemałych rzesz polaków. Coraz bardziej docenia się ważność ich znajomości, coraz widoczniejsza jest ich potrzeba. Nauka nie dla każdego stanowi jednak przyjemność; znacznej liczbie uczących się przysparza trudności, które zniechęcają i powodują rezygnację ż nauki,

Nie od dziś wiadomo także, że znakomita, większość trudności polega nie na braku zdolności do języków, jak to wielu uczących się ocenia, lecz na braku umiejętności. Uczenia się, z czego tylko rzadko, kto zdaje sobie sprawę.

Umiejętność zapamiętywania

Jest faktem, że wraz z wiekiem obniża się sprawność myślenia i zapamiętywania. Jednak rzadko kito zaczyna naukę po osiemdziiesiątce1, a młodszym ludziom, zdrowym psychicznie i fizycznie nie można odmówić zdolności zapamiętywania.

„Pojemność pamięci nie ma fizjologicznych granic, najważniejsza jest gotowość pamięci, czyli łatwość przypominania sobie tego, co trzeba i wtedy, kiedy trzeba.., Niesłusznie również największe znaczenie przypisuje się szybkości zapamiętywania. W nauce jakość jest co najmniej tak ważna, jak wydajność, o powodzeniu decyduje bardziej gotowość trwałości i wierności wiedzy, niż szybkość, z jaką została przyswojona. Tajemnicą jakości i wydajności w nauce jest właściwa technika i dobra metoda, która weszła w nawyk" (St. Garczyński — sztuka pamiętania).

Kto w młodości wyrobił sobie pamięć, ten nie potrzebuje obawiać się młodszych od siebie. Jeżeli już zna, się jakiś jeden obcy język — można łatwiej nauczyć się innych. Sześćdziesięcioletni lingwista łatwiej nauczy się następnego obcego języka. .Niż student nie znający dotychczas żadnego. Czy dowodem. Sprawności umysłowej dorosłych nie jest fakt, że przy ograniczonym przecież, kontakcie z językiem obcym po kilku latach nauki dają sobie nieźle radę w rozmowach z cudzoziemcami? (Mowa tu o funkcjonariuszach administracji celnej).

Nawyk tłumaczenia

Poważną trudnością w uczeniu się jest traktowanie języka obcego jako systemu nakładającego, się na język ojczysty, albo uważanie tych dwu systemów za ściśle się wiążące. Podejście to jest tak ugruntowane znajomością języka polskiego, że trudno się go odzwyczaić i stanowi na ogół pozycję wyjściową w stosunku do nauki każdego nowego, języka. Nawyk tłumaczenia każdej wypowiedzi na polski, zamiast przyjmowania jej bezpośrednio, znacznie opóźnia jej zrozumienie, a czasem nawet to zrozumienie poważnie zakłóca. Szczególnie duże trudności powstają przy wyrażeniach idiomatycznych, nieprzetłumaczalnych. Blokuje to zupełnie możliwość zrozumienia, umowności tłumaczenia pojęć, a chęć przetłumaczenia dosłownego zaciemnia obraz i tak dostatecznie trudnego języka. U podstaw przyswojenia sobie obcego języka leży konieczność zrozumienia faktu, że nie ma bezpośredniego związku między dwoma językami, że nie są sobie nawzajem lustrzanym odbiciem, a tłumaczenie z jednego na drugi ma w sobie dużo elementów umowności.

Mówienie — lęk przed śmiesznością

Sprawność mówienia jest najbardziej namacalnym dowodem powodzenia w nauce. W procesie nauczania lektor nie zawsze może w tym względzie liczyć na pomoc słuchaczy. Aby nauczyć się mówić powinni wszyscy przezwyciężyć skrępowanie i lęk przed śmiesznością — także przy początkowym, niezbyt wiernym odtwarzaniu wymowy podawanej przez nauczyciela.

Istnieje grupa słuchaczy, którzy nie będąc pewni wymowy w jakimś zwrocie — omija, ją go w mowie zastępując inny-

mi, często niezręcznymi powiedzeniami. Ukrywają swe braki i wstydząc się ich, nie mają możliwości uzupełnienia brakujących wiadomości. Kompleks lęku ośmieszeniem działa hamująco. W ćwiczeniu obcej wymowy część słuchaczy nie tylko nie próbuje naśladować nauczyciela, lecz usłyszany dźwięk koniecznie chce skojarzyć z podobnym polskim, wymówić tak, aby nie wyjść poza granice wymowy obowiązującej w polskim, bo wstydzi się źle wymówić. Część zaś — najzwyczajniej milczy. A przecież tak wiele zależy od poprawnej wymowy. Słuchacz nie powinien się wstydzić, przecież dopiero się uczy. Fakt, że siedzący obok wymówił dobrze, powinien stać się bodźcem do dorównania, a nie powodem kapitulacji.

Nawyk zapisywania

Dorosły zdradza zawsze chęć do rejestrowania na piśmie tego co usłyszał. Czując instynktownie, że mówienie jest znacznie trudniejsze — ucieka się do pisania. Dorosły przepada, za wzorami i formułkami wierząc, że dzięki nim opanuje język. Jest to złudne, albowiem gramatyka nie może być celem sama w sobie. Możemy poznać doskonale gramatykę języka, co nie oznacza, że znamy język. Przeciwnie, otoczywszy się szczeliną zasłoną formułek nie można dopatrzeć się w ich chaosie żywego języka. Dziecko nie zna gramatyki, a więc obce jest mu uczucie potrzeby systematyzowania poznanego materiału i wolne od tego przyswaja sobie język mówiony bez żadnych uprzedzeń. Takie systematyzowanie jest główną przeszkodą dla dorosłych, a pozbycie się tego szkodliwego przyzwyczajenia jest olbrzymim krokiem do sukcesu.

Nauczenie się gramatyki, stwarza pozory wiadomości, ale dużo czasu upłynie, zanim z tej gramatyki rozwinie się język mówiony. Profesor Ludwik Zabrocki, nie żyjący już, światowej sławy językoznawca, zajmujący się również metodyką nauczania, i uczenia się języków stwierdził, że studenci, uczeni na lektoratach systemem gramatycznym nie potrafili szybko odpowiedzieć na postawione im pytanie. Konstruowali zdania powoli i widać było wyraźnie, jak przesuwają im się w pamięci stwierdzenia, gramatyczne, a z tego, dopiero powstaje zdanie.

Mity o cudownych metodach

Istnieją dwa krańcowo różne poglądy o uczeniu się języków. Jedni uważają, że można opanować język w bardzo krótkim czasie, jakąś tanią cudowną „zagraniczną" metodą. Drudzy zaś twierdzą, że nauka trwa bardzo długo, a po kilku latach w zasadzie i tak nic się nie umie. Pierwszy pogląd jest nieprawdopodobny i nie jest wart uwagi. Drugi jest bliski prawdy, ale jeśli chodzi o efekty uczenia się, a nie samouczenie. Polega to uczenie się prawdopodobnie na czytaniu i biernym tłumaczeniu tekstu. Taki system nauki może wystarczyć do zrozumienia tekstu, ale do pisania, a tym bardziej do mówienia w obcym języku nie wystarczy.

Nie ma cudownych metod jest tylko rzetelna, praca i prawidłowe, a nie najwygodniejsze metody uczenia się.

Mit o języku specjalistycznym

Istnieje przekonanie, że są języki specjalistyczne, np. Inżynierski, lekarski, marynarski, lotniczy. Tak może być istotnie, jeżeli chodzi o słownictwo, terminologię używaną na co dzień w danym kręglu zawodowym. Ale przecież zdajemy sobie sprawę z faktu, że język, to nie zbiór słów. Uczenie się języka. To uczenie się używania tych stów w konkretnych sytuacjach życiowych. Znajomość słówek fachowych może z biedą wystarczyć do rozumienia literatury fachowej, ale mit kończy się natychmiast, gdy dochodzi do zreferowania wiadomości przeczytanych ze zrozumianych przecież materiałów w języku obcym, nie mówiąc już o zrozumieniu cudzoziemca, który mówi o sprawach z danej dziedziny.

Hierarchia ważności

Przy uczeniu się języka obcego przyswajamy sobie cztery, zasadnicze elementy: rozumienie, mówienie, czytanie i pisanie. Kierujemy się starym, wypróbowanym sposobem, jakiego, używają nasze dzieci przy uczeniu się mowy ojczystej, dziecko najpierw pojmuje to, co mówi matka i otoczenie i uczy się reagować na dźwięki mowy. Drugi etap to samodzielne powtarzanie usłyszanych i zrozumianych dźwięków. W nauce języka obcego chyba te dwa elementy powinny się z sobą splatać. Rozumienie nie powinno jednak polegać na szybkim tłumaczeniu na polski usłyszanych zdań. Po prostu należy rozumieć cały zestaw usłyszanych słów, wiedzieć co one oznaczają., A nie szukać zrozumienia w każdym z nich z osobna, oddzielnie przetłumaczonym i na nowo złożonym w logiczną całość.

Po zrozumieniu i opowiedzeniu tekstu można, dopiero myśleć o czytaniu i pisaniu. Poprawne pisanie przyjdzie samo, gdy zajdzie konieczność pisania opowiadań lub innych ćwiczeń pisemnych,

Zwroty językowe

Niezależnie od rozumienia i mówienia ważne jest opanowanie zwrotów językowych codziennego użytku, takich jakich używamy i jakie słyszymy w kontaktach z ludźmi chcąc mówić nie możemy tłumaczyć naszej myśli z polskiego i dopiero ją wypowiadać, musimy się nauczyć posługiwać gotowymi zwrotami, stosownie do sytuacji, zwrotami typowymi dla danego języka. Opanowanie ich musi być idealne, a używanie automatycznie, bez potrzeby analizowania ich konkretnego znaczenia i budowy. Zresztą tłumaczenie własne zwrotów może doprowadzić do sformułowań absurdalnych i śmiesznych. Powiedzenia z życia codziennego są często idiomatyczne i nie brzmią akurat tak, jak my je sobie stworzymy biorąc za podstawę zwroty polskie. Nie tylko zresztą zwroty trzeba znać automatycznie. Oto przykład jaki podaje Monika Woytowicz w książce: „dorośli a nauczanie języków obcych": zwrot polski „z góry dziękuję" przetłumaczono jako „thank you form the mountains": po niemiecku wyglądałoby to „ich danke voim dem berg". Obydwa te tłumaczenia są błędne i śmieszne, bo żaden Anglik ani Niemiec tak nie powie, ani też nie zrozumie. Mają oni na takie sytuacje odrębne, właściwe każdemu z ich języków zwroty.

Jeszcze gorzej wygląda tłumaczenie takich wyrazów jak np. „Zakonnica", za+konnica, po niemiecku „hinter" + „dle reiterei", podczas gdy zakonnica, to po niemiecku „die nonne". Przecież i u nas zakonnica też nie ma nic wspólnego z konnicą, jak śrubokręt nie ma nic wspólnego z okrętem w tłumaczeniu śruba + okręt (zamiast „screwdriverr" — „screwship").

Chociaż powyższe przykłady należy traktować jako humorystyczne, to jednak w praktyce występują znacznie częściej, niżby się tego można spodziewać.

Co to jest mówienie?

Mówienie — to praktyczne opanowanie dużego zasobu słów i podstawowych struktur gramatycznych plus umiejętność praktycznego ich sytuacyjnego wykorzystania. Gdy więc dochodzi do praktycznej nauki mówienia, to nie wystarczy tylko poznać słowa dotyczące tematu, np. „Żona gotuje obiad", lecz również cały zestaw przyimków, zaimków, rodzajników, nie mówiąc już o różnych czasach i ich zawiłych strukturach. Gdybyśmy chcieli przećwiczyć zdania, na ten temat, to musimy np. odpowiedzieć na pytania: Co robi żona w kuchni? Co wkłada do garnka? Co wyjmuje z lodówki iitd. A więc nie będzie to już tylko znajomość słowa „żona", „kuchnia", „robić", lecz „robi" „w kuchni". Tak właściwie należy uczyć się słówek, w całych strukturach językowych, dążąc do maksymalnego zautomatyzowania poznanych struktur gramatyczno-słownych tak, aby w razie potrzeby użycia ich w zmienionej sytuacji nie zachodziła konieczność stwarzania tych struktur od nowa. By wystarczyło wykorzystanie struktury utrwalonej, jedynie zmodyfikowanej i dostosowanej do nowej sytuacji. Tak np. jeżeli będzie opanowany temat „żona w kuchni" to damy sobie radę z tematem „córka w kuchni", „twoja żona w kuchni", „żona w sklepie" i jeszcze cały szereg sytuacji zawierających takie same lub nawet tylko podobne elementy podstawowej struktury.

Psychiczne nastawienie na uczenie się

Niezmiernie ważnym czynnikiem, pomocnym w każdym działaniu, a więc i w uczeniu się, jest motywacja. Nie będzie ona tutaj przedmiotem rozważań, choć należy się jej duża uwaga. Niezależnie od motywacji (a bywają różne) każdy uczący się musi się psychicznie na to uczenie nastawić. Nie można uczyć się mechanicznie, bezwolnie i beznamiętnie z nadzieją, że jakoś to wejdzie do głowy. Nastawienie się na uczenie, to nastawienie się na aktywny w nim udział. Należy widzieć opanowanie języka jako cel i w pewnym sensie podporządkować mu swe poczynania. Jeśli to jest niemożliwe, to przynajmniej należy działać według następujących wskazówek.

Im dłużej uczący usiłuje przyswoić sobie materiał, tym efekty będą lepsze. Chodzi tu o ilość i jakość zrobionych powtórzeń. Im więcej powtórzeń, tym efekty utrwalenia i dobrego opanowania partii materiału będą lepsze, głębsze i co ważne — trwalsze.

Jeżeli mamy do przerobienia materiał zadany na dalszy termin, to jest on zwykle przygotowany lepiej, niż materiał przygotowywany z dnia na dzień. I nie chodzi tu o brak czasu, ale o nastawienie. To stwierdzenie zostało poparte doświadczeniem: dano do nauczenia się dwa fragmenty. Jeden był „na jutro", a drugi na „za tydzień". O obydwa fragmenty zapytano jednak po tygodniu i okazało się, że drugi był opanowany o wiele lepiej od pierwszego. Należy więc tak organizować sobie uczenie się, aby nie uczyć się bezpośrednio przed lekcją, lecz mieć również trochę czasu na krótkie, kilkakrotne powtórzenie i utrwalenie materiału — na „odleżenie się wiadomości".

Zainteresowanie przedmiotem

Ważnym czynnikiem pomagającym w uczeniu się jest również zainteresowanie przedmiotem. Nie wszyscy uczący się języka robią to dla przyjemności, często z konieczności. Jeżeli nie ma mowy o bezpośrednimi zainteresowaniu przedmiotem, to może ono dotyczyć czynności z nim związanych, miejsca, gdzie odbywa się nauka, pomocy naukowych, osoby lektora. Należy poszukać sobie takiego punktu zainteresowania, a będzie to pomocne w nauce.

Zmęczenie

Czynnikiem hamującym jest zmęczenie psychiczne i fizyczne. Pośpiech i przeciążenie obowiązkami na pewno nie sprzyjają sprawnej pracy mózgu, a co za tym idzie — obniżają sprawność uczenia się. Na destrukcyjną rolę zmęczenia w procesie, uczenia się zwraca uwagę Stefan Garczyński w pracy pt. „Sztuka pamiętania". Pisze on tam: „,nie dorosłość jako taka, nie zakończenie rozwoju psychicznego, lecz zmęczenie, i jeszcze raz zmęczenie jest zasadniczym czynnikiem, który obniża skuteczność uczenia się dorosłych". Warto jednak podkreślić, że na zmęczenie skarżyły się przede wszystkim osoby bardzo młode i osoby, które nie miały opanowanej dobrej techniki uczenia się, nie znaczy to jednak, że pozostali byli wolni od zmęczenia. Każdy człowiek bez względu na wiek ulega zmęczeniu. Wielu z nas jednak, prowadząc; niehigieniczny tryb życia odczuwa zmęczenie pozorne, albo je sobie po prostu wmawia. Zagadnienie godne chyba głębszego zastanowienia się.

Utrudnienia w korzystaniu z lekcji

Uczący się języków stawiają lektorom w pewnych sytuacjach mimowolny opór. Wykazują to liczne doświadczenia nauczycieli jak i wyniki przeprowadzonych badań (m. Woytowicz,). Opór ten jest uwarunkowany wieloma czynnikami, między innymi obawą przed, uzyskaniem opinii niepojętego ucznia. Najważniejszym jednak z tych czynników i najbardziej paraliżującym słuchacza jest obawa przed ośmieszeniem się. Lęki te, choć nieuzasadnione, powodują następujące ujemne efekty, stanowiące poważne utrudnienia w uczeniu się:

- Niesygnalizowane niezrozumienia poszczególnych słów lub całych wypowiedzi,
- Brak współpracy z nauczycielem w sensie prośby o wyraźniejszą wymowę, powtórzenie nowego słowa, zwolnienie tempa,

- Niechęć do głośnej reprodukcji obcego dźwięku,
- Niechęć do wzięcia udziału w ćwiczeniach sytuacyjnych,
- Niechęć do dłuższych wyczerpujących wypowiedzi. Sprowadzenie wypowiedzi do „tak" lub „nie", bądź mechaniczne powtarzanie za nauczycielem,
- Niechęć do zabierania głosu w dyskusjach z obawy o popełnienie błędu,
- Tłumaczenie wypowiedzi ustnej w sposób dostawny z zachowaniem składni, struktur i intonacji polskiej,
- Niechęć do czytania z zachowaniem intonacji i wymowy właściwej dla danego języka obcego.
- Niezachowanie grup znaczeniowych przy czytaniu,
- Czytanie bez zrozumienia, koncentracja na produkowaniu dźwięków a nie na treści tekstu,
- Nieuznawanie czytania jako sprawności pomocniczej, dążenie do traktowania czytania jako sprawności głównej,
- Niechęć do ćwiczeń cichego, czytania ze zrozumieniem, niechęć do przepisywania tekstu obcojęzycznego,
- Nieuważne przepisywanie z tablicy,
- Opory przed poprawianiem dyktanda i ćwiczeń domowych przez nauczyciela.

Prawidła ogólne

Podamy tu kilka prawideł sprawdzonych, a dotyczących uczenia się. Przestrzeganie tych ogólnych praw i stosowanie się do nich z pewnością może przyczynić się do poprawienia techniki uczenia się, nie tylko zresztą języków. A oto one:

1. Gdy materiał jest obszerniejszy, nie należy się go uczyć w sposób skoncentrowany (wszystko na jeden raz). Umysł i tak nie obejmie całości. Lepiej więc podzielić całość na części i częściami przyswajać. Daje to znacznie lepsze efekty.

2. Im dłuższy materiał, tym więcej musi być prób (seansów) uczenia się. Dla opanowania dużego materiału olbrzymie znaczenie ma właśnie podział na kawałki proporcjonalne do wielkości całego materiału.

3. Należy robić przerwy (między seansami uczenia się), im materiał bardziej skomplikowany, lub gdy jesteśmy bardziej zmęczeni, tym więcej; należy zrobić przerw. Jeżeli materiał szybko ulega zapomnieniu, należy robić krótsze przerwy, szczególnie, gdy struktura przerabianego, (przyswajanego) materiał jest niejednolita (słówka, opowiadania itp.).

4. Gdy struktura przyswajanego materiału jest zwarta, przerwy mogą być proporcjonalnie dłuższe.

5. Przerwa powinna zależeć od czasu uczenia się. Im dłuższy okres uczenia, tym dłuższa przerwa.

6. W początkowym stadium uczenia się, gdy umysł jest jeszcze w pełni sprawny, należy pierwszy seans urządzić długi, a przerwa po nim powinna być krótka (ma to wpływ na zapamiętanie). Następne seanse mogą być krótsze, a przerwy dłuższe.

7. Osoby, które szybko zapominają, powinny stosować krótsze przerwy.

8. Należy stosować powtórzenia. Są one niezbędne. Im częściej występuje coś w naszej świadomości, choćby krótko, ale często, tym większe ma szansę na utrwalenie się w pamięci.

9. Ważne jest umiejętne rozłożenie powtórzeń w czasie, stosownie do własnych możliwości czasowych umiejętności i możliwości intelektualnych. Doświadczenie wskaże właściwe proporcje. Należy więc eksperymentować i zastosować optymalny układ,

10. Należy unikać przemęczenia w następstwie długotrwałego zajmowania się przedmiotem. Pamiętać o stosowaniu przerw w nauce. Wbrew pozorom daje to lepsze efekty, niż uczenie się bez przerwy.

Jerzy Gardziński

Bibliografia:

Szewczyk — Psychologia zapamiętywania, Ossolineum — 1957.
E. L. Thorndike — Uczenie się dorosłych, pzws — 1950.
Z. Włodarski — Czym jest pamięć, pzws — 1967.
J. Rudniański — Uczelnia i ty, — sos dla ucznia.
M. Woytowicz — Neyman — Dorośli a nauczanie języków obcych, — jak uczyć się języka obcego.
J. Gardziński — Metody uczenia się języków obcych.

Zadania priorytetowe

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1985 r.

Społeczeństwo polskie bardzo żywo reaguje na każdą wiadomość o kradzieży lub przemycie dzieł sztuki, widząc w tym nowy, znaczący nieraz, uszczerbek w naszej substancji kulturalnej. Tym większy, że w ciągu dziejów, a zwłaszcza podczas ostatniej wojny, ponieśliśmy w tej dziedzinie straty ogromne. I niewielkie to pocieszenie, że gdzie indziej, na przykład w europejskich krajach basenu Morza Śródziemnomorskiego, również bywają kradzieże i kwitnie kontrabanda, tyle, że na znacznie większą skalę. Giną dzieła wybitne, klasy pierwszej lub zerowej.

Obliczono, że z włoskich muzeów znika codziennie 16 obrazów, rzeźb i innych przedmiotów zabytkowych. We Francji w ciągu zaledwie dziesięciu lat zanotowano 450 kradzieży wybitnych dzieł sztuki. Nie lepiej rzecz ma się w krajach Trzeciego Świata. Kupiec amerykański z niezwykłą łatwością nabywa drogocenne przedmioty z muzeum w Kamerunie, zaś

nigeryjski kustosz sam zabawia się w złodzieja, kradnąc z galerii sztuki, w której pracuje, dziewięć bezcennych figur i masek.

W państwach socjalistycznych ogólna sytuacja w tej dziedzinie nie jest aż tak drastyczna, choć i tutaj zdarzają się zuchwałe kradzieże dzieł sztuki. Dość wspomnieć o rabunku wartościowych obrazów z praskiej Galerii Narodowej w 1972 roku, a ostatnio z budapeszteńskiego muzeum.

Również nasze muzea stają się obiektem penetracji przestępczej. Wciąż świeżo mamy w pamięci głośne niegdyś włamanie do Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, skąd skradziono bogatą kolekcję płócien, odzyskaną na szczęście w całości staraniem funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

W ogólnospołecznym wysiłku dla ochrony polskich zasobów artystycznych ma swój znaczący udział również nasza służba celna, wszczynając rok rocznie około 200 sprawi karnych skarbowych dotyczących przemytu rzeczy zabytkowych. Dzieł znaczących, a tym bardziej wybitnych, w tej grupie spraw nie było, co może tylko napawać radością. Usiłowano wywieźć obrazy twórców mniej znanych, głównie ikony z przełomu XIX i XX wieku oraz tak zwane starocie, a więc różnego rodzaju żelazka, moździerze, zegary itp. a także medale, ordery i numizmaty.

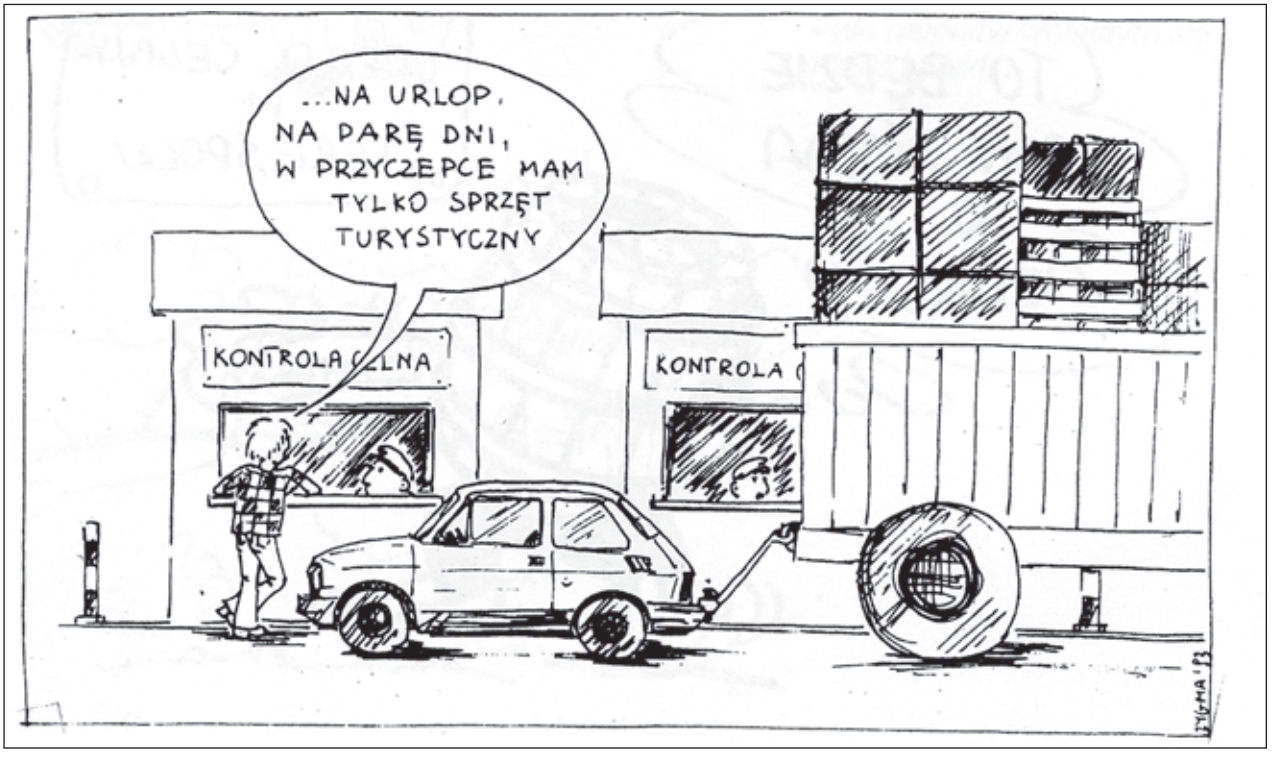
Charakterystyczne są sylwetki niektórych sprawców. Oto dyrektor znanej firmy holenderskiej, wytworny pan o nienagannych manierach. Chwali naszą kuchnię i polskie dziewczyny. Z potoku jego słów można wywnioskować, że zamierza wywieźć znaczki pocztowe, tak zwaną masówkę filatelistyczną. Równe sto kilo. Towar ułożony jest pedantycznie w trzech kartonach. Oryginalne banderole, zgłoszenie celne awizo. A jakże! Czemu więc celnik kręci nosem? Przecież wszystko gra. Kiedy pan dyrektor dowiaduje się, że będzie rewizja bagażu, nie wytrzymuje:

— Chce pan wszystko rozwalić, stłamsić, zniszczyć? Nigdy! — Później, w miarę nieustępliwości kontrolera, padają słowa coraz ostrzejsze, robi się zwyczajna awantura. To druga strona medalu pracy na granicy. Celnik liczy w pamięci do dziesięciu. Jemu wybuchnąć nie wolno. Zachowując stoicki spokój pozwala wykrzyczeć się dyrektorowi. Tym bardziej, że ma go już w garści. Właśnie wyjmuje z kartonu obraz olejny. Nic szczególnego, a jednak. Są również dwie ikony. Ich liczba wzrośnie za chwilę do jedenastu. Dyrektor milknie.

Przedstawiciel innej firmy zachodniej, również wysoko osadzony w hierarchii służbowej, szmugluje zabytkowe dzbanki, półmiski i talerze w szafie z narzędziami służącymi do montażu eksponatów na Targach Poznańskich. Z kolei pracownik naukowy, z Budapesztu wpada w naszym Chyżnem, usiłując przemycić osiem ikon, które wcześniej, z niemałym trudem wywiózł ze Związku Radzieckiego.

Jedno z ostatnich potknięć przemytników miało miejsce w Kudowie Słonem. W przemyślnej skrytce samochodu z rejestracją zachodnio-niemiecką wykryto dwie akwarele Juliusza Fałata i prawdopodobnie rysunek Michała Andriollego. A więc sukces i jeszcze jeden przyczynek do stwierdzenia, że zarówno w Słonem jak i na innych przejściach granicznych ochrona dóbr kultury traktowana jest jako zadanie szczególne.

Romuald Topiłko



Wspomnienia

To już 25 lat z Wiadomościami Celnymi

Rozmowa z Komisarzem Kazimierzem Marciniakiem Koordynatorem ds. Narkotyków w Izbie Celnej we Wrocławiu oraz od ponad 25 lat korespondentem Wiadomości Celnych rozmawiamy

jak to się wszystko zaczęło….

Panie Kazimierzu, kiedy rozpoczęła się Pana przygoda z Wiadomościami Celnymi, i jakiej tematyce poświęcił Pan najwięcej uwagi w swoich artykułach?

Moja praca w administracji celnej rozpoczęła się w 1976 roku w Urzędzie Celnym w Zgorzelcu w Dziale Operacyjnym. Moja ,,przygoda,, z Wiadomościami Celnymi można powiedzieć, że datuje się od 1985 roku, gdzie w styczniowej edycji Nr 36 opublikowane zostały moje 4 zdjęcia do artykułu Komitetu Organizacyjnego Obchodów 40-lecia PRL. Wtedy nie było jeszcze tak jak dziś spopularyzowanego Internetu, intranetu czy naszego portalu Corintia. Czasopismo to był dla naszej grupy zawodowej bardzo dobrym i chyba jedynym wtedy kanałem informacyjnym, które ukazywało się regularnie co miesiąc. Pamiętam, że wszyscy na nie bardzo czekaliśmy, żeby dowiedzieć się o ciekawostkach i nowinkach w świecie celników. Dla mnie osobiście Wiadomości Celne były w tamtych czasach też gazetą branżową, dzięki której mogłem dowiedzieć się o interesującej mnie problematyce narkotykowej, problematyce z którą związany jestem do dziś, a z uzyskaną z nich wiedzą mogłem też dzielić się z kolegami.

To jak by tu powiedzieć… był Pan takim trochę ,, prekursorem,, w tej dziedzinie?

Można tak powiedzieć , obszar związany z narkotykami był nieznany, a wiedza celników na ten temat właściwie znikoma, natomiast zagrożenie tą plagą zmierzało do nas w zastraszającym tempie. Co raz mieliśmy sygnały o napływających do Polski wciąż nowych narkotykach, trendach, metodach i szlakach przemytu. Były to dla nas rzeczy nowe i nieznane ale za to ciekawe i to było tym bakcylem, którym się zaraziłem.

No właśnie, a kiedy podczas służby zetkną się Pan pierwszy raz narkotykami?

Pamiętam to bardzo dobrze. W 1983 roku miałem służbę w Oddziale Celnym Kolejowym w Zgorzelcu. Znaleźliśmy z kolegą paczkę po papierosach Marlboro podczas kontroli skrytki w toalecie pociągu. Było w niej kilka papierosów – tylko dlaczego taki miały zielony tytoń? Nikt z nas nie miał wtedy pojęcia, że ujawniliśmy skręty z marihuaną. W ciągu mojej pracy takich ujawnień było coraz więcej i więcej. Aż we wrześniu 1992 roku wobec nasilającego się wzrostu zagrożenia przemytu narkotyków i innych środków odurzających z inicjatywy GUC-u oraz utworzonego w nim Generalnego Inspektoratu Celnego, zaczęto tworzyć w działach operacyjnych urzędów celnych tzw. grupy narkotykowe. W ramach Działów Operacyjnych stworzone były 3-osobowe zespoły, które oprócz wykonywania ogólnych powierzonych im zadań spełniały wtedy wiodącą rolę w zwalczaniu przestępczości w tym przestępczości narkotykowej. Początkowo zaczęliśmy uczestniczyć w pierwszych szkoleniach, które przeznaczone były dla osób zajmujących się narkotykami. Rozwijała się współpraca z Policją i Strażą Graniczną. W dziedzinie związanej z narkotykami wtedy raczkowaliśmy. Były to dla nas zagadnienia zupełnie nowe i nieznane. Przecież tak naprawdę niektórzy z nas w swojej dotychczasowej pracy jeszcze nie widzieli co to takiego „jont", czy inny zakazany środek odurzający.

Tych szkoleń i seminariów przez wszystkie lata Pana pracy było bardzo dużo. Napisał Pan dla Wiadomości około 100 artykułów, głównie właśnie relacji ze szkoleń dotyczących narkotyków, które prowadzili celnicy m.in. z Anglii, Szwecji, USA, Francji, Niemiec?

W zagadnienie narkotyków wprowadzili nas faktycznie koledzy z Anglii. Podczas pierwszego szkolenia, które odbyło się 1992 r. w Sopocie, gdzie udział brali funkcjonariusze Straży Granicznej, Policji i wytypowani z urzędów celnych funkcjonariusze celni. To było pierwsze prawdziwe szkolenie. Na nabytej wiedzy podczas tego szkolenia bazowałem całe lata, a także przekazywałem ją młodszym kolegom będąc wykładowcą na zasadniczych kursach celnych. Organizatorem szkolenia była wtedy jeszcze Straż Graniczna. A potem



Nasz wierny czytelnik – Komisarz Kazimierz Marciniak

zaczęły się kolejne organizowane już przez Służbę Celną. Anglicy pokazali nam wtedy prawdziwe narkotyki. Pierwszy raz w życiu widziałem wszystkie chyba narkotyki jakie są na świecie. To szkolenie zapadło mi na długo w pamięci. Ciekawą metodologię szkolenia mieli również Amerykanie, którzy prowadzili szkolenie narkotykowe przez dwa tygodnie. Szkolenie to podzielone było na dwa etapy. Pierwszy obejmował zagadnienia z wiedzy o narkotykach, drugi etap to praktyka i szkolenie szkoleniowców. Zaskoczyli nas wtedy całkowicie. Nikt nie wiedział, że jesteśmy cały czas obserwowani. Po tygodniu połowa uczestników odpadła, wyłonili z nas najlepszych, późniejszych wykładowców.

Zadam na koniec trochę przewrotne pytanie – Czy narkotyki jako ogólnie przyjęte ,,zło,, mogą być jednak inspiracją do pracy i pasją w życiu celnika?

Jak najbardziej można tak powiedzieć. Jest to moja życiowa pasja. A biorąc pod uwagę jak ogromne zagrożenie niosą ze sobą narkotyki i wywierają niszczący wpływ na zdrowie i życie naszego młodego pokolenia, cieszę się również, że to co robię przynosi mi satysfakcję, a jako celnik mogę mieć udział w zwalczaniu przestępczości narkotykowej.

Dziękuję bardzo za rozmowę

Rozmawiała Aleksandra Pokora
Izba Celna we Wrocławiu.



Preferowany strój dla celnika do pracy z narkotykami w/g służb celnych z Wielkiej Brytanii

Lata osiemdziesiąte w pracy Oddziału Celnego w Bydgoszczy

Wywiad z Panią Ewą Pochowską – ekspertem celnym Urzędu Celnego w Bydgoszczy, odznaczona w 2008 r. przez Prezydenta RP Złotym Medalem za Długoletnią Służbę.

Czy zechciałby Pani, krótko przedstawić się czytelnikom Wiadomości Celnych?

Moja kariera zawodowa rozpoczęła się (od 1.08.1973 r.) od pracy na stanowisku młodszego kontrolera celnego w Urzędzie Celnym w Bydgoszczy. Obecnie pracuje w kontroli wewnętrznej na stanowisku eksperta celnego.

Chciałbym, aby Pani przybliżyła czytelnikom pierwsze lata swojej pracy.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Oddział Celny w Bydgoszczy - Urzędu Celnego w Poznaniu obsługiwał województwa bydgoskie, toruńskie i włocławskie dokonując przede wszystkim kontroli obrotu towarowego z zagranicą, towarów przywożonych i wywożonych przez przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i inne jednostki upoważnione do tego przez centrale handlu zagranicznego. Przeprowadzano kontrole samochodów, przesyłek bagażowych i ekspresowych przekazywanych z urzędów granicznych. Dokonywano odpraw celnych mienia przesiedlenia, bagażu lotniczego, towarów dla wojsk radzieckich (w kontenerach). Odpraw było bardzo dużo a zasoby kadrowe małe.

Lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku to szczególny okres w historii naszego kraju. Pani Ewo jak była wtedy specyfika służby w cle i jaka panowała atmosfera w miejscu pracy?



Spotkanie choinkowe w Oddziale Celnym w Bydgoszczy



Zdjęcie grupowe oddziału – pierwsza z lewej siedząca Pani Ewa Pochowska)



Siedziba Oddziału Celnego w Bydgoszczy, ul. Rycerska w Bydgoszczy

Powstanie Solidarności i wprowadzony stan wojenny w Polsce zmusił nas do jeszcze bardziej wytężonej pracy.

Wszystkie pomieszczenia, urządzenia, dokumenty musiały być dokładnie i ze szczególną starannością zabezpieczane przed dostępem osób niepożądanych np. tak zabezpieczano kalki ołówkowe czy maszynowe, a dalekopis zamykano na kłódkę. Wiele odpraw celnych obligatoryjnie wykonywało 2 funkcjonariuszy. Emigranci polityczni wyjeżdżając z kraju zabierali ze sobą tylko podstawowe rzeczy (w jednej lub co najwyżej dwóch walizkach). Rewizja celna dotyczyła sprawdzenia m.in. czy osoba nie wywozi nielegalnych wydawnictw, dokumentów, znaczków Solidarności. Kasety video i magnetofonowe zawsze przeglądano i przesłuchiwano (korzystając z urządzeń komendy Milicji Obywatelskiej) celem sprawdzenia czy nie zwierają treści politycznych.

Ponadto nastąpił okres przywozu do kraju ogromnej ilości darów dla instytucji kościelnych, szpitali, domów pomocy społecznej i tym podobnych instytucji. Do Polski przywożono dokładnie wszystko poprzez: środki spożywcze, czystości, chemiczne, leki, odzież, obuwie, artykuły przemysłowe, meble, sprzęt rehabilitacyjny itp. Samochody kierowano z urzędów granicznych do odprawy wewnątrz kraju. Pamiętam, przyjeżdżały one o różnych porach dnia i nocy, a że były to odprawy uprzywilejowane nadzorowano ich rozładunek często do późnych godzin nocnych.

W naszym Oddziale w tym okresie praca przebiegała bez zakłóceń. Wszyscy wykonywali swoje obowiązki z wielkim oddaniem i zaangażowaniem jak to mówiliśmy „w imieniu służby". Atmosfera była zawsze przyjazna, życzliwa i rodzinna. Co roku z okazji Świąt Bożego Narodzenia całymi rodzinami spotykaliśmy się w Oddziale przy choince noworocznej.

Jak wyglądały warunki pracy i obciążenie pracą w Oddziale Celnym w Bydgoszczy w latach osiemdziesiątych?

W związku z sytuacją polityczną i ekonomiczną w kraju lata osiemdziesiąte, to okres ogromnego zwiększenie ilości pracy i znacznego bieżącego obciążenia pracą funkcjonariuszy.

Skala wzmożonego eksportu towarów za granicę spowodowała, że w zakładach produkcyjnych powoływano tzw. agentów celnych, najczęściej pracowników tych zakładów, którzy otrzymywali z urzędów celnych uprawnienia do dokonywania odpraw celnych wyprodukowanych towarów. Nasza rola ograniczyła się tylko do nadzorowania ich działalności Na pewno było do dla nas bardzo duże odciążenie. Poprzednio funkcjonariusz musiał dokonywać odpraw nieraz w kilku zakładach produkcyjnych (nawet w rożnych miejscowościach nie mając samochodu służbowego) wożąc ze sobą drut, plomby ołowiane, plombownicę, pieczątki, dokumenty celne. Wyjeżdżał do odpraw o godz. 5.00 rano a wracał około 23.00.

W związku z sytuacją gospodarczą nastąpił okres wzmożonego przywozu towarów do kraju. Zjednoczone Zespoły Gospodarcze Inco Veritas z siedzibą w Warszawie zlokalizowały swój magazyn spedycyjny w Jaksicach k/Inowrocławia tj. naszej właściwości miejscowej. Tam trafiały przesyłki z żywnością (wg deklaracji) z Europy, Kanady i Stanów Zjednoczonych, które po odprawie rozwożono po całym kraju. Przed każdymi świętami takich paczek było ponad 20 tys. Należy pamiętać, że regułą i znakiem tamtych czasów były stuprocentowe rewizje. W przesyłkach rzadko, ale jednak, trafiały się nielegalne wydawnictwa, farby drukarskie czy nawet sprzęt poligraficzny.

Obfitość paczek zagranicznych spadła również na urzędy pocztowe. Aby odciążyć urzędy dotychczas przyjmujące paczki zagraniczne przy Urzędzie Przewozu Poczty w Bydgoszczy rozpoczął działalność punkt pocztowo-celny. Dla przykładu w ciągu pierwszych 5 dni przyjęto 4 wagony z 5,5 tysiącami paczek z żywnością, które nasz Oddział musiał odprawić.

A pamięta Pani, Pani Ewo jakieś pogodniejsze zdarzenia, które wystąpiły w służbie w tamtym okresie?

W tamtym też czasie w Zakładach Azotowych we Włocławku Brytyjczycy budowali kompleks do produkcji polichlorku winylu. Nasz Oddział dokonywał odpraw wszystkich



Pokój pracy funkcjonariuszy OC w Bydgoszczy



Pani Ewa Pochowska (początek lat osiemdziesiątych w Oddziale Celnym w Bydgoszczy)

sprowadzanych tam towarów niezbędnych do budowy, dokonując jak zwykle 100 % rewizji ze względu na sytuacje polityczna w kraju. Funkcjonariusze musieli wyjeżdżać na tygodniowe delegacje aby zachować ciągłość pracy.

Ciekawostką jest fakt, że wiele Polek wyszło za mąż za cudzoziemców tam zatrudnionych, a po ich zakończonym służbowym pobycie w Polsce one również wyjeżdżały wraz z mężami za granicę na pobyt stały. Ponieważ emigranci zabierali ze sobą dorobek życia: meble, dywany, sprzęt domowy itp. często wagonem – pracy dla celników w związku z tym było dużo. Goście z Wysp Brytyjskich „uprowadzili" ze sobą blisko 400 Polek.

W 1985 r. ważnym wydarzeniem dla Oddziału była przeprowadzka do nowych i dużo większych pomieszczeń zaadoptowanych przez Oddział, po budynkach PKP. W starych istniały tylko dwa pomieszczenia ze światłem dziennym, a w pozostałych pomieszczeniach okna wychodziły na magazyn.

Mając małe zasoby kadrowe Odział Celny w Bydgoszczy corocznie delegował dwóch funkcjonariuszy na okres około 1,5 miesiąca do odpraw, w przywozie potem w wywozie, towarów przeznaczonych na Międzynarodowe Targi i Wystawy w Poznaniu. Według danych do jakich dotarłam w Oddziale Celnym w Bydgoszczy w 1988 roku, było zatrudnionych tylko 20 funkcjonariuszy.

Czy były wtedy jakieś spektakularne przemyty w oddziale bydgoskim?

Spraw typowo przemytniczych w Bydgoszczy raczej się nie spotykało. Chociaż był przypadek gdzie jeden z mieszkańców Bydgoszczy chciał przemycić do kraju 40 kg czekolady i parę kuponów materiału. Ale na jego szczęście „zmieścił" się w kwocie 200 tys. zł, bo dopiero przemyt powyżej tej wartości kwalifikował się do postępowania przed sądem.

Jakie różnice dostrzega Pani w standardzie jakości pracy, z perspektywy swojej długoletniej służby?

W latach osiemdziesiątych nie było żadnych komputerów, faksów, kserokopiarek, skanerów. Jedne środki łączności to: telefon stacjonarny i tzw. telefon po linii kolejowej oraz dalekopis. Wszystkie rejestry, ewidencje, wykazy prowadzono w formie książkowej. Decyzje, pisma wychodzące pisano na maszynie do pisania a kopie sporządzano za pomocą kalki.

Porównując pracę dzisiaj przy korzystaniu z osiągnięć techniki z pracą wykonywaną w tamtych latach zastanawiam się jak daliśmy temu radę? Z perspektywy tych około trzydziestu lat trzeba szczerze powiedzieć, że dokonaliśmy ogromnego skoku rozwojowego, szczególnie pod względem przygotowania technicznego, ale także procedur wewnętrznych, na co z kolei miało wpływ nasze przystąpienie do Unii Europejskiej i przejęcie jej ustawodawstwa i standardów pracy.

Dzisiaj nikt z nas nie wyobraża sobie pracy bez komputera, faksu, czy skanera. Elektroniczne cło wyeliminuje papierową formę dokumentów w dziedzinie cła przy jednoczesnym zapewnieniu odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa międzynarodowego handlu. Nowoczesne narzędzia informatyczne, z których obecnie korzystamy, pozwalają prowadzić skuteczniejszą kontrolę i dozór celny oraz znacznie usprawnią funkcjonowanie naszej administracji. Podnoszą jakość i poziom świadczonych usług publicznych. Dzięki nim nikt nie czeka w kilometrowych kolejkach do odprawy celnej, a takie sytuacje w latach osiemdziesiątych zdarzały się niejednokrotnie.

Jak Pani wspomina swoje kontakty z „Wiadomościami Celnymi"? Jakie znaczenie w Pani pracy miała i ma lektura naszego miesięcznika?

Wiadomości Celne były dla mnie, moich koleżanek i kolegów wydawnictwem, na które każdy z nas czekał i z ciekawością czytał. Choć na początku, jak pamiętam, ukazywało się dość nieregularnie, to wszystkie artykuły cieszyły się dużym zainteresowaniem. Zawsze jak wracam pamięcią wstecz, to myślę że Nasze Wiadomości propagowały wiedzę i idee prawdziwie istotne dla naszego środowiska. Jakże często bywały pomocne w wykonywaniu zadań ma różnych stanowiskach naszej służby.

Publikowano w nich wiele ważnych dla naszego środowiska informacji m.in. o wydarzeniach i zachodzących zmia-

nach w cle, takie jak np.: przegląd wydarzeń międzynarodowych, kronikę kadrową, wskazywano sposób postępowania przy niektórych rodzajach odpraw, rozmaite ciekawe wywiady. Można było znaleźć na ich lamach również interesujące artykuły poświęcone sportowi i turystyce funkcjonariuszy celnych.

Osobiście byłam i jestem wielka pasjonatką „Wiadomości Celnych" czytałam je i czytam do dnia dzisiejszego, wykorzystując informacje tam zamieszczone w swojej bieżącej pracy zawodowej. Z okazji jubileuszu składam serdeczne gratulacje dla całej Redakcji Wiadomości Celnych oraz dla wszystkich byłych i obecnych jej współpracowników.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawial
Mariusz Ziarnowski
Izba Celna w Toruniu

LATA 90-TE XX WIEKU

CZY WIECIE, ŻE...

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1997 r.

Podsumowując ubiegły rok, z czystym sumieniem możemy powiedzieć, że:

Stanowimy istotną barierę na drodze rozpowszechniania się narkotyków.

Największe sukcesy ma w tej dziedzinie UC Port Lotniczy w Warszawie, gdzie w 1996 r. wszczęto 8 spraw karnych skarbowych o wywóz narkotyków - kokainy o łącznej wadze 18,74 kg. Czarnorynkowa wartość kokainy wyniosła 2.710 tyś. zł.

Celnicy z Oddziału Celnego w Olszynie (UC Rzepin) wykryli 3 przypadki przewozu narkotyków: w lutym jeden przypadek wywozu 25 ml polskiej heroiny i 5 g kodeiny oraz w lipcu dwa przypadki wwozu po 10 g haszyszu i marihuany.

Celnicy z UC w Szczecinie wspólnie z funkcjonariuszami UOP zatrzymali w porcie szczecińskim kontener, który przybył do Polski z ładunkiem 2,5 t marihuany.

UC Gdynia - Celnicy z Gdyni odkryli u obywatela polskiego, który powracał autokarem z Holandii narkotyki: 220 mg marihuany, 360 mg haszyszu, 1010 znaczków LSD o łącznej wartości 30.320 zł.

Celnicy przyczynią się do zwalczania narkomanii różnymi sposobami. Np. funkcjonariusze z UC w Legnicy specjalizujący się w tematyce narkomanii prowadzili szkolenia i prelekcje nt. narkotyków o substancji halucynogennych dla nauczycieli i policjantów oraz kadry pedagogicznej szkół podstawowych i średnich. Podobnie, funkcjonariusze Działu Operacyjnego ze Szczecina, w ramach walki z przestępczością związaną z przemytem narkotyków i nasilającym się zjawiskiem narkomanii w Polsce współpracują z różnymi instytucjami i organizują wspólne akcje oraz szkolenia m.in. wśród młodzieży licealnej, dla personelu więziennego i szpitalnego.

Chronimy nasz kraj przed napływem materiałów niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia.|



Narkotyki ujawnione przez funkcjonariuszy celnych Referatu Operacyjnego ze Zgorzelca

Celnicy w UC w Nowym Targu (tylko na przejściu w Chyżnym) zawrócili w ub. roku 9 razy przewoźników zagranicznych przeważnie słowackich i z krajów b. ZSRR, przewożących do Polski albo w tranzycie towary niebezpieczne dla ludzi i środowiska takie jak: środki dezynfekcyjne, grzybobójcze, rozpuszczalniki. Towary te były przewożone niezgodnie z przepisami umowy międzynarodowej ADR o przewozie materiałów niebezpiecznych. Na tym c przejściu celnicy nie dopuścili do importu tzw. "makadamu" (żwiru robionego z zastygłego szlamu hutniczego) ze względu na brak decyzji Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. Makadam pochodził z jednej ze słowackich hut. Z kolei celnicy z OC w Muszynie nie dopuścili do wwiezienia ponad 4 tyś. ton zbóż, w związku z negatywną decyzją Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin. Funkcjonariusze UC Port Lotniczy w Warszawie nie dopuścili do wwiezienia do Polski 140 kg przeterminowanych szczepionek weterynaryjnych, ponad 50 kg zepsutych, surowych niewyprawionych skór owczych, 300 kg używanych butów oraz 2,4 kg materiałów n radioaktywnych. Celnicy z UC w Szczecinie zawrócili ponad 3 t brudnej odzieży używanej, blisko 68 t m tłuszczu roślinnego i 23 t mrożonego morszczuka nie nadających się do spożycia, a także 121 słonecznika, w którym stwierdzono robaki.

W samym tylko UC w Rzepinie było w ubiegłym roku ok. 50 przypadków cofnięcia za granicę odpadów i materiałów

szkodliwych dla ludzkiego zdrowia. Były to m.in. chemikalia, zużyte opony samochodowe, złom samochodowy, maszyny o bardzo dużym stopniu zniszczenia, nie nadający się do użytku sprzęt gospodarstwa domowego, zanieczyszczona odzież używana oraz obuwie, stłuczki szklane, brudne butelki i makulatura. Celnicy z Cieszyna nie dopuścili do wwiezienia na obszar celny łącznie 284,5 kg materiałów niebezpiecznych w tym 17 samochodów ciężarowych wiozących chemikalia, farby i kleje.

Cieszyńskim celnikom udało się też zatrzymać ponad tysiąc ton (1.049.303 kg) produktów szkodliwych dla zdrowia, cofniętych do kraju eksportera decyzją służb fitosanitarnych. Były to nasiona, mąka, fasola, owoce i mak.

Na przejściu drogowym w Gronowie (UC w Gdańsku) celnicy zatrzymali i nie dopuścili do wwiezienia części samochodowych przywożonych przez obywateli Rosji. Powodem była silna emisja promieniowania części, przekraczająca dopuszczalny poziom. Po konsultacji z Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie - towar wycofano za granicę. Z kolei w Oddziale Celnym w Braniewie (również UC w Gdańsku) celnicy nie dopuścili do obrotu na polskim obszarze celnym prawie 2 tyś. odpadów poprodukcyjnych skórzanych przywiezionych z Niemiec -po konsultacji z Głównym Inspektorem Ochrony Środowiska.



Kontrola celna na przejściu granicznym w Budzisku

Celnicy Urzędu Celnego w Warszawie ujawnili, iż do OC w Ciechanowie przywieziono z Niemiec 110 ton płytek ceramicznych. Wysłano je z Mobbach dla firmy handlującej materiałami budowlanymi k. Pułtuska. Płytki miały być przeznaczone do obłożenia elewacji budynków mieszkalnych i wg dokumentów nie zawierały azbestu. Podejrzenia celników wzbudził fakt, że towar wyprodukowano dawno, bo w 1988 r. Oddane do badania w Sanepidzie w Ciechanowie i w Instytucie Techniki Budowlanej w Warszawie próbki wykazały, że płytki zawierają azbest. W efekcie 5 TIR-ów z pseudoizolacją wróciło do Niemiec. Tam okazało się, że firma eksportująca w Niemczech została już zlikwidowana, tak że nawet transportu nie miał kto rozładować. O próbie wwiezienia trefnego towaru DC w Warszawie poinformował inne placówki celne w kraju.

Inny przypadek z tego samego urzędu - to zatrzymanie przesyłki odpadów, które usiłowano wyeksportować z Polski jako artykuły z tworzyw sztucznych (2100 kg). Towar pochodził z Białorusi i tam został zawrócony.

Celnicy z DC w Terespolu nie pozwolili, aby na nasz rynek dostało się 100 tyś. szt. leków i ponad pół tony ziół nie nadających się do spożycia szkodliwe środki ochrony roślin i 201 opakowań materiałów pirotechnicznych.

Celnicy z Nowego Targu, przy okazji wszczęcia sprawy karnej skarbowej w związku z zaniżeniem wartości celnej papryki o 100% nabrali podejrzeń, co do jakości sprowadzanego towaru. Próbki papryki oddano do ekspertyzy do Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Nowym Sączu, który orzekł, że papryka nie nadaje się do spożycia przez ludzi. Podjęto zatem decyzję o wywiezieniu towaru z polskiego obszaru celnego, co uczynił sam importer.

Wpływamy na zwiększenie się bezpieczeństwa w kraju poprzez przeciwdziałanie przemytowi broni

Celnicy z UC Port Lotniczy w Warszawie nie dopuścili do wwozu przez podróżnych 28 szt. broni oraz ostrej amunicji.

W październiku br. celnicy z UC Katowice wraz z pracownikami Generalnego Inspektoratu Celnego wykryli przemyt broni drogą pocztową. Kontrolując firmę przesyłkową Polsped w Częstochowie znaleziono w paczkach niezgłoszoną do odprawy broń: 3 karabiny, 1 pistolet pneumatyczny, 1 karabin sportowy, 1 pistolet na amunicję ostrą i 2.5 tyś. szt. ostrej amunicji. Celnicy skontrolowali wówczas 100% tj. 10 kontenerów, nadesłanych drogą morską z USA i Kanady, zawierających 10058 przesyłek. Wykorzystano przenośne urządzenie do prześwietlenia Yalrapiscan. Akcja celników z Katowic zapoczątkowała serię kontroli w nie sprawdzonych dotąd firmach przesyłkowych. Skontrolowano m.in. trzy firmy przesyłkowe k. Warszawy, co zaowocowało ujawnieniem przemytu różnego typu broni.

Przemyscy celnicy zajęli 21 szt. broni gazowej i 600 szt. amunicji oraz 49 miotaczy gazu. Zawrócono za granicę 500 l freonu.

Dbamy o to aby ustawa o wychowaniu w trzeźwości mogła być skutecznie realizowana udaremniając przemyt alkoholu

W UC w Przemyślu w 1996 r. udaremniono przewóz ok. 400 tyś. litrów alkoholu w tym ok. 30 tyś. litrów zajęto do spraw karnych skarbowych, ponad 100 tyś. skonfiskowano na podstawie art. 6 Prawa celnego, a w pozostałych przypadkach zawrócono podróżnych za granicę, aby tam pozostawili wieziony do Polski alkohol. W przemycie alkoholu przodują obywatele WNP, którzy usiłują przewieźć go w różny sposób (bagaże, skrytki). Udaremniono próbę przemycenia 375 l spirytusu w beczkach po śledziach. Przemyscy celnicy zatrzymali też przemyt kapslownic, kapsli oraz oryginalnych nakrętek i etykiet na butelki z alkoholem. Przypadki tego typu zdarzały się w ubiegłym roku niejednokrotnie i miały różną skalę - od kilkuset do kilkunastu tysięcy sztuk etykiet. Ostatnio na przejściu kolejowym w Hrebennem ujawniono przemyt 1800 szt. etykiet na wódkę produkcji amerykańskiej "White eagle" i tyle samo "oryginalnych" nakrętek.

Mamy swój wpływ na polepszanie się stanu zdrowia naszego społeczeństwa zwalczając przemyt papierosów

W UC w Przemyślu udaremniono przemyt 15 tyś. kartonów papierosów. W lecie przemyscy celnicy zanotowali cztery kolejne przypadki w krótkim czasie wykrycia przemytu papierosów w specjalnie przystosowanych skrytkach autokarów kursowych przekraczających granicę polsko - ukraińską. W każdym z tych autokarów ujawniono po 240 kartonów papierosów produkcji zagranicznej oraz wyroby alkoholowe, a w jednym przypadku również 800 pirackich płyt kompaktowych ze światowymi przebojami.



Spirytus jako odmrażacz do szyb

Celnicy z Ostrowi Mazowieckiej (DC w Warszawie) wykryli w TIR-rze załadowanym , meblami firmy FORTE przygotowanym do i wysyłki do Niemiec w skrytce przemyt 65520 paczek papierosów WEST, Marlboro, ERN- : TE i innych o wartości 160 tyś. zł.

Spirytus dla szpitali - wspomagamy służbę zdrowia przekazując nieodpłatnie na jej rzecz zatrzymywany w postępowaniu celnym i karnym skarbowym spirytus, który jak piszą obdarowani "przyczynia się do poprawy trudnej sytuacji finansowe w jakiej się znajdują"

- DC w Białymstoku przekazał do 61 szpitali z terenu całej Polski 66 255 l spirytusu o wartości ponad 17 500 zł.
- DC w Rzepinie przekazał do 25 szpitali zajęty przez funkcjonariuszy spirytus o wartości ponad 50 000 zł.
- DC Poznań - 650 l spirytusu dla czterech szpitali w Poznaniu
- UC Gdynia - 4 szpitale, 320 l
- DC Legnica - 2 szpitale - 30 l
- UC Katowice- 19 051 l
- UC Łódź - 2 500 l
- UC Przemyśl -19 500 tyś. l dla 14 szpitali
- UC Cieszyn - 5 260 l dla 7 szpitali
- UC w Gdańsku - 1 250 l
- UC Kraków - 600 l dla 4 szpitali
- UC we Wrocławiu - 5 500 l dla 29 szpitali
- UC w Terespolu - blisko 24 000 l dla 27 szpitali

UC w Warszawie - 750 l dla 4 szpitali (ponadto narzędzia chirurgiczne 227 szt, ok. 1 tyś. mleka w puszkach dla Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Pruszkowie)

Nie dopuszczamy do "ubytków" w naszych i tak skromnych zbiorach dóbr kultu Wspomagamy jednocześnie muzea nieodpłatnymi przekazami na ich rzecz odzyskanych staroci. UC w Białymstoku przekazał nieodpłatnie m.in. 432 ikony, 10 krzyży, 3 patefony oraz inne przedmioty o charakterze zabytkowym i muzealnym o łącznej wartości blisko 118 000 zł. DC w Szczecinie przekazał do muzeum w Szamotułach m.in. ikony, zegar ścienny tzw. „szwarcwaldzki" z początku XX wieku, XIX - wieczne figurki z brązu i kości słoniowej, srebrny krucyfiks.

UC Poznań przekazał Muzeum Zamek Górków w Szamotułach przedmioty o wartości zabytkowej, w tym samowary, czajniki, dzbanki do kawy itp.

Temu samemu muzeum celnicy z UC Legnica przekazali łącznie 17 ikon zajętych przez Urząd przy próbie nielegalnego wywozu za granicę.

Celnicy z Przemyśla przekazali do muzeów ponad 200 szt. ikon, 9 złotych monet, wyroby ze srebra i inne przedmioty o charakterze muzealnym i zabytkowym.

W Cieszynie celnicy przekazali do miejscowego muzeum 42 ikony, 12 krzyży prawosławnych, ołtarzyki, rzeźby, kielichy itd.

UC w Terespolu przekazał do muzeum w Białej Podlaskiej 240 przedmiotów kultu religii prawosławnej i 68 monet o łącznej wartości 94 tyś. zł. Ten sam urząd przekazał 51 ikon (wartość ponad 22 tyś. zł) Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Chronimy także nasz kraj przed napływem odpadków

UC w Szczecinie nie dopuścił do wwozu na teren Polski w 83 przypadkach nadwozi samochodów, silników i innych podzespołów zniszczonych w takim stopniu, że stanowiły odpady. Tamtejsi celnicy cofnęli za granicę blisko 18 t odpadów makulatury i 10 t zniszczonych podkładów kolejowych.

UC w Rzepinie odnotował ok. 500 przypadków cofnięć przez celników takich towarów jak: chemikalia, zużyte opony samochodowe, złom samochodowy, nie nadający się do użytku sprzęt gospodarstwa domowego, stłuczki szklane czy makulatura.

UC Legnica - Na podstawie przepisów ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska nie dopuszczono do przywozu kilkuset uszkodzonych pojazdów części samochodowych, maszyn i urządzeń oraz linii technologicznych, zużytych akumulatorów, prawie 500 szt. niesprawnego sprzętu RTV i gospodarstwa domowego, 3 400 kg brudnej używanej odzieży (a powinna być zgodnie z przepisami posegregowana, czysta i zdezynfekowana) oraz 450 par zniszczonych butów, 1370 szt. starych opon, niezidentyfikowanych szkodliwych substancji chemicznych, odpadów tworzyw sztucznych i przeterminowanych artykułów spożywczych (np. zepsute owoce).

Szerokim echem w prasie odbiła się sprawa zatrzymania przez celników z Katowic transportu darów dla Miejskiego Ośrodka Opiekuńczego. Urząd celny wydał decyzję o cofnięciu darów. Zawierała ona starą spraną bieliznę, zardzewiałe łóżka szpitalne i przeterminowane lekarstwa.

UC w Przemyślu udaremnił przewóz ok. 80 ton odpadów metali kolorowych. Do najciekawszych i zarazem największych spraw karnych skarbowych związanych z przemytem metali kolorowych należy zaliczyć wykrycie przez funkcjonariuszy z OC w Medyce w trudnodostępnych skrytkach autokaru turystycznego z Nikołajewa k. Odessy 6 300 kg odpadów miedzi oraz około' 180 kg niklu, o wartości według oświadczenia turystów 18 tyś. nowych zł. Kolejną sprawą na przejściu drogowym w Medyce było ujawnienie, również w skrytkach autokaru turystycznego z Kirowo-gradu 4350 kg odpadów miedzi o wartości, wg oświadczenia podróżnych, 6525 USD.

W UC w Cieszynie nie dopuszczono do wwiezienia do Polski łącznie 30 samochodów - pół tony odpadów.

Chronimy prawa własności intelektualnej

Urzędy celne działając w oparciu o ustawę o prawach autorskich nie dopuściły do wwozu do RP dużej ilości płyt kompaktowych. Szczególnie w tej dziedzinie wyróżniły się UC: Białystok, Terespol (1514 szt.), Łódź.. Dział operacyjny UC w Łodzi zdemaskował grupę przemytników płyt kompaktowych. Podczas jednej z kilkuset akcji na bazarach i targowiskach zatrzymano ponad 15 tyś. dziecięcych piżam z wizerunkami bohaterów filmów Disneya, umieszczone tam bez zgody właściciela wytwórni. Rekordowy dla UC w Przemyślu przypadek zatrzymania przemytu płyt kompaktowych padł na przejściu w Hrebennem i wynosił 2669 szt. płyt, które przemycał 28 - letni nauczyciel.

Celnicy z Pruszkowa (UC w Warszawie) nakazali wywóz poza Polskę kontenera z obuwiem oznakowanym nieprawnie znakiem Adidasa. Wspólnie z Policją celnicy warszawskiego Urzędu Celnego ujawnili ponad 10,5 tyś. szt. pirackich płyt kompaktowych przemyconych z Litwy.

UC w Nowym Targu: 14 lipca 1996 r. do odprawy w Łysej Polanie podjechał stary, niepozorny egzemplarz "Opla Rekorda" z Górnego Śląska. Jego kierowca i współpasażer (młodzi mężczyźni) nie zgłosili nic do odprawy. Zanim auto przejęli polscy celnicy, inspektor celny Andrzej F., który w lutym obchodzi okrągły jubileusz 25 lat pracy w zawodzie, zwrócił uwagę licznym funkcjonariuszom operacyjnym słowackiego (sic!) urzędu celnego, by szczególnie bacznie przyjrzeli się temu pojazdowi. Kontrola Słowaków nie wykazała i nic. Wówczas insp. celny Andrzej F. porównał ! zawartość zbiornika paliwa ze wskazaniem ! paliwomierza.

Porównanie wypadło zaskakująco: wskaźnik paliwa pokazywał „fuli", tymczasem pomiar w baku wręcz przeciwnie: marne resztki paliwa. Celnik, pomny na wykryte w marcu 1995 r. przypadki przemytu spirytusu w przerobionych zbiornikach paliwa (wówczas wykryto szereg wypadków takiego przemytu przez mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego, bak na paliwo był podzielony na dwie części) w niniejszej sprawie, po wyjęciu zbiornika stwierdził, że w jego górnej powłoce jest wykonana przemyślna skrytka (dostosowana szczególnie do przewożenia charakterystycznych rulonów płyt kompaktowych). Tak więc w baku ujawniono pokaźny przemyt płyt (1600 szt.), które mogły przysporzyć przemytnikowi ok. 6 tyś. USD (przyjmując bazarową cenę 1 szt. po 15-20 zł). Najprawdopodobniej jednak płyty zostaną zniszczone za naruszenie praw autorskich - po zbadaniu pochodzenia towaru przez Związek Producentów Audio -Video.

• Mamy także swój udział w obronie granic przed napływem nielegalnych emigrantów Celnicy z Łodzi odkryli w jednym z pojazdów sześć Chinek. Kobiety te przekroczy granicę i jechały do Niemiec, gdzie miały być zatrudnione w domu publicznym.

UC Przemyśl - 4 osoby w powracającymi Ukrainy Żuku: 3 obywatelki Sri Lanki i 1 - Libanu.

Wszystkie wyżej wymienione nasze działania podjęte i zakończone naszym sukces rzeczywiście dają powód do satysfakcji, ale również obrazują skalę przemytu przez granic Polski. Jego zwiększający się rozmiar nakład na nas również większe obowiązki i zadania.

K.F.

Ustawa o Służbie Celnej

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1999 r.

W dniu 26 kwietnia 1999 r. w Sali Hetmańskiej Pałacu Prezydenckiego w Warszawie odbyła się uroczystość związana z podpisaniem przyjętej przez Sejm i Senat RP - Ustawy o Służbie Celnej. W uroczystości wzięli udział, obok Prezydenta RP p. Aleksandra Kwaśniewskiego i prezesa Głównego Urzędu Ceł p. Zbigniewa Bujaka, minister R. Kalisz z Kancelarii Prezydenta, Komendant Główny Straży Granicznej p. M. Bieńkowski oraz dyrektorzy departamentów GUC, dyrektorzy urzędów celnych i przedstawiciele celniczych związków zawodowych. Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę o Służbie Celnej z 24 lipca 1999r. w obecności Prezesa Z. Bujaka. Następnie w krótkim przemówieniu Prezydent stwierdził, że ustawa stwarza dobre podstawy prawne do funkcjonowania administracji celnej. Podkreślił, że „Zbliżamy się do standardów Unii Europejskiej, będziemy lepiej przygotowani do wejścia w jej struktury". Zdaniem Prezydenta A. Kwaśniewskiego, istotnym jest fakt, że do powstania ustawy przyczynili się funkcjonariusze celni i związki zawodowe celników.

Do zadań powołanej ustawą Służby Celnej należeć będzie m.in. kontrola przestrzegania Kodeksu celnego, nadawanie towarom przeznaczenia celnego, wymiar, pobór należności celnych i innych opłat związanych z przywozem i wywozem towarów oraz zwalczanie przestępstw celnych.

Dziękując Panu Prezydentowi, Prezes GUC Zbigniew Bujak zwrócił uwagę na fakt, że „Ustawa nadaje służbom celnym szczególne uprawnienia i szczególny status. Zarazem jest to przyjęcie na siebie szczególnych zobowiązań do solidnej i rzetelnej pracy".

W imieniu funkcjonariuszy celnych podziękowała Panu Prezydentowi za podpisanie ustawy o Służbie Celnej także nasza koleżanka Joanna Poznańska z Oddziału Celnego w Opolu.

Następnie Prezydent A. Kwaśniewski zaprosił zebranych na lampkę szampana, podczas spotkania, funkcjonariusze celni mogli porozmawiać z Prezydentem, zrobić sobie wspólną fotografię, uzyskać autograf, a nawet podarować, w imieniu swojego Urzędu Celnego, osobny prezent.

Uczestnicy spotkania mieli także okazję zwiedzić Pałac Prezydencki, a przede wszystkim jego piękne ogrody.

Beata Zuba
Marcin Woźniczko



PSY TROPIĄCE NARKOTYKI

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 1991 r.

Wykorzystywanie psów przez służby celne ma wieloletnią, tradycję. Początkowo służyły one głównie jako psy obronne i tropiące ślady przemytników na „zielonej" granicy. Ostatnio natomiast ich podstawowym zadaniem jest poszukiwanie narkotyków. Z tych względów Rada Współpracy Celnej, która skupia około 100 państw członkowskich, przywiązuje duże znaczenie do działań związanych z przygotowaniem i wykorzystywaniem do tych celów psów służbowych.

W latach 70-tych amerykańska i erefenowska służba celna opracowała i sprawdziła w praktyce nowoczesne metody szkolenia psów do zwalczania przemytu narkotyków uzyskując w tym zakresie znaczące rezultaty. W ślad za nimi poszły inne administracje celne, których kraje zagrożone są narkomanią i przemytem narkotyków. Aktualnie nie wiele jest państw na świecie nie korzystających w większym lub mniejszym stopniu z pomocy psów tropiących.

Polska administracja celna traktuje zwalczanie przemytu narkotyków jako jedno z priorytetowych zadań. Chociaż przemyt ten występuje u nas sporadycznie i to głównie w tranzycie, to jednak, kierując się względami humanitarnymi i zobowiązaniami wynikającymi z konwencji międzynarodowych, jest on konsekwentnie ścigany. Z tych powodów podejmuje się w tym kierunku wielostronne działania organizacyjne i zapobiegawcze.

W zespole środków stosowanych przez funkcjonariuszy celnych psy spełniają także ważną rolę i dlatego w 1987 roku

zgodnie z decyzją Prezesa Głównego Urzędu Ceł, uzupełniono ich stan liczebny mając przede wszystkim na względzie zasilenie urzędów celnych obsługujących najbardziej zagrożone przemytem narkotyków przejścia graniczne.

W okresie od 4 sierpnia do 3 października br. w Zakładzie Tresury Psów Służbowych MO w Sułkowicach zostały wyszkolone dla potrzeb administracji celnej 3 psy do wykrywania narkotyków rasy foksterier. Proponując zakup i wyszkolenie psów niewielkiego wzrostu, jakimi są foksteriery, kierowano się trudnymi warunkami ich wykorzystania w przejściach granicznych a przede wszystkim możliwości przeszukiwania środków transportowych, głównie statków handlowych.

Psy, po ukończeniu kursu, zostały przydzielone następującym urzędom celnym:

— Szczecin — (Oddział w Świnoujściu) — „Anuk" pod przewodnictwem Jarosława Górzyńskiego,

— Port Lotniczy Warszawa — „Amal" — pod przewodnictwem Andrzeja Perkowskiego,

— Gdańsk — „Admirał" — pod przewodnictwem Mieczysława Kurszewskiego.

Oprócz tego od 1984 roku w Urzędzie Celnym w Gdyni pełni służbę pies rasy sznaucer „Si-rus" prowadzony przez przewodnika Zenona Ciechanowskiego.



Przewodnik Mieczysław Kruszewski z UC w Gdańsku, ze swoim psem tropiącym narkotyki „Admirałem"

W czasie trwania kursu psy zostały przygotowane do tropienia haszyszu i jego pochodnych. Przewiduje się, że na kursach doskonale-nią umiejętności, odbywających się co dwa lata, uwzględni się również rozszerzenie tresury na inne narkotyki, w pierwszej kolejności na heroinę.

Przewodnicy osiągnęli w czasie trwania kursu dobre wyniki, byli włączeni do normalnej służby, pełniąc odpowiednie dyżury i wykonując różne prace społeczno-porządkowe na terenie Zakładu. Z nałożonych obowiązków wywiązali się dobrze i otrzymali pozytywne oceny końcowe.

W przyszłym roku, zgodnie z dalszym planem powiększenia liczebności psów w administracji celnej, zostaną zakupione dwa przeszkolone w tym Zakładzie dwa następne psy z przeznaczeniem dla urzędów celnych w Rzepinie i Terespolu.

W celu zorientowania funkcjonariuszy celnych z podstawowymi wiadomościami z dziedziny szkolenia i wykorzystywania psów do tropienia narkotyków zamieszczamy na ten temat opracowanie artykułu z czasopisma francuskiej służby celnej „La vis de la douane" z 1986 roku.

Najbardziej przydatne do poszukiwania narkotyków są psy z rasy owczarków niemieckich i labradorów. Obejmują one około dwóch trzecich wszystkich wykorzystywanych w tej specjalności psów. Typując te rasy kierowano się najbardziej przydatnymi do tej pracy cechami psów: węchem i naturalną ciekawością. Rasy te charakteryzują się także dużym posłuszeństwem i aktywnością w pracy. Jednak są one niejednokrotnie kłopotliwe ze względu na duży wzrost. Dlatego od kilku lat robi się starania w celu wytypowania i zaadaptowania do służby w celnictwie psy mniejszego wzrostu szczególnie przydatne do kontroli środków transportowych.

Psy kandydujące do pracy w celnictwie podlegają bardzo dokładne j selekcji, pod względem zdrowotnym, węchowym, towarzyskim i aktywności wykrywczej. Najczęściej kupowanie są od prywatnych hodowców w wieku 4—5 mie-



Psy na lotnisku – lata 90 – te XX w.

sięcy a ich szkolenie rozpoczyna się po ukończeniu 14—15 miesięcy życia. Tuż po nabyciu od hodowców znajdują się pod opieką przyszłych przewodników.

Cykl szkolenia trwa około 10 tygodni i składa się z dwóch podstawowych części. Pierwsze 4 tygodnie poświęca się ogólnej tresurze w zakresie posłuszeństwa a następne 6 tygodni — technicznemu poszukiwaniu narkotyków.

W drugim okresie szkolenia naucza się psia szukania konopi indyjskich w każdej postaci (haszyszu, marihuany). Nie jest bowiem wskazane mnożyć na wstępie tresury .zbytnio narkotyków, gdyż wielorakość zapachów może zdezorientować zwierzę. Dopiero na kursach doskonalenia rozszerza się zakres Poszukiwania narkotyków na inne rodzaje: morfinę, heroinę i kokainę. Wytropienie ich zapachu wymaga większej subtelności, gdyż są one mniej ostre od konopi indyjskich. W związku z tym, że wymienione narkotyki zwane „twardymi" są szkodliwe dla psów (zachodzi możliwość ich połknięcia), używa się do szkolenia substytuty. Są to produkty syntetyczne charakteryzujące się tymi samymi zapachami jak maturalne ale nie wpływające szkodliwie na zdrowie psa.

Celem pierwszego etapu szkolenia jest zespolenie przewodnika z psem w zakresie wzajemnego zrozumienia i zaufania. Zgodność i ścisły psychologiczny związek miedzy treserem i psem jest nieodzowny dla uzyskania w przyszłości dobrych rezultatów. Jest to niełatwe zadanie ze względu na różnorodność charakterologiczną psów.

Rasa psów determinuje w dużym stopniu stosowanie względem nich

odpowiedniej metody postępowania. Wskazane jest aby owczarkiem niemieckim zajmował się przewodnik stanowczy i wymagający w każdej sytuacji absolutnego posłuszeństwa. W przeciwieństwie do labradora, który jest inteligentniejszy ale jednocześnie uparty, należy wymagania stonować, ponieważ zbyt częste i energiczne powtarzanie komend zniechęca go do pracy.

Po wstępnym okresie szkolenia polegającym na zgraniu się przewodnika z psem, następuje już fachowa tresura t j. nauka posłuszeństwa psa i dźwiękowe przyswajanie przez niego słów w rodzaju „do nogi", „leżeć" itp. W drugim etapie tresury psa uczy się go poszukiwania narkotyków, Polega to głównie na zabawie i grze. Rozpowszechnione jest mniemanie, że psy, dla osiągnięcia lepszych efektów pracy, są narkotyzowane. Jest to z gruntu błędne, gdyż straciłyby zdolności węchowe i koncentracji a więc główne atrybuty do szukania narkotyków, nie mówiąc już o utracie w bardzo krótkim czasie życia.

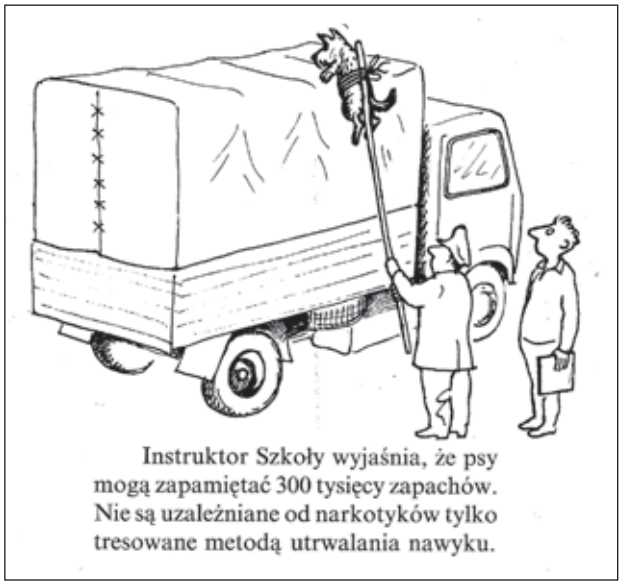
Zasady tresury są proste. Daje się każdemu psu do zabawy piłkę lub inny miękki przedmiot owinięty mocną tkaniną nasycone zapachem, haszyszu. Pies przyzwyczaja się stopniowo do zapachu i przedmiotu zabawy. Przewodnik rzuca piłkę zachęcając głosem psa do szukania, zwierzę aportuje i otrzymuje za to pochwałę. Początkowo rzuca się piłkę na odległość wzroku, a późniejsza nauka staje się bardziej złożona np. ukrywa się piłkę w wysokiej trawie, powtarzając zawsze to samo hasło „szukaj". Pies nie -widząc przedmiotu zmuszony jest poszukiwać go węchem. Jest to moment decydujący dla przyszłej jego pracy. Przewodnik musi go zachęcać, ekscytować do szukania gdy pies odnajduje piłkę głośnio wyrażać swoje zadowolenie, jednocześnie wynagradzać go w takiej formie aby pies odczuł, że przez odszukanie piłki sprawia swojemu przewodnikowi przyjemność. W dalszej kolejności można ukrywać piłkę pod kamieniami, w paczkach, walizkach 4 w różnych środkach przewozowych a jej poszukiwanie musi odbywać się przez podanie hasła „szukaj".

Po ukończeniu kursu przewodnik wraz z psem jest kierowany do właściwego miejsca pracy, najczęściej jest to ruchliwe przejście graniczne, częstokroć port morski lub lotniczy.

Początkowo, pies jest nieco zdezorientowany a jego aklimatyzacja w nowym miejscu pracy wymaga okresu, trwającego od 2 tygodni do jednego miesiąca.

Przewodnik powinien uświadamiać i przekonywać sceptycznie nastawionych towarzyszy pracy, że w poszukiwaniu narkotyków pies jest niezastąpiony. Doświadczenie dowodzi, że przy właściwie zorganizowanej pracy przewodnika, stopniowo wszyscy funkcjonariusze biorą udział w tzw. zabawia z psem, pomagając często w ukrywaniu próbek narkotycznych w bagażach, czy środkach transportowych, co skutecznie pomaga przewodnikowi w przystosowaniu psa do pracy.

Konkretna już praca psa w tropieniu narkotyków nie może trwać jednorazowo dłużej niż pół godziny. Po tym czasie musi się on koniecznie (rozluźnić aby przystąpić do kolejnego poszukiwania. Działanie psa w tym zakresie wymaga dużej koncentracji li jest bardzo wyczerpujące. Jeżeli po jakimś czasie przewodnik stwierdził, że pies stracił moty-



Instruktor Szkoły wyjaśnia, że psy mogą zapamiętać 300 tysięcy zapachów. Nie są uzależniane od narkotyków tylko tresowane metodą utrwalania nawyku.

wację do pracy, musi on podjąć ćwiczenia od podstaw aby przywrócić psu chęć do zabawy i aby w tej grze ponownie miał przyjemność.

O skuteczności działania psa i jego umiejętnościach decydują w pierwszej kolejności predyspozycje i kwalifikacje przewodnika. Gdy przewodnik jest dobry to i pies ma dobre wyniki pracy. Zdarza się, że nawet dobry pies w rękach złego przewodnika nie (rokuje dobrych rezultatów. A więc osobowość przewodnika odgrywa niepoślednią rolę, musi on być związany z psem, w pewnym sensie, uczuciowo, doskonale go znać i rozumieć oraz przewidywać możliwie -wszystkie jego reakcje, nieprzerwanie utrzymywać z nim kontakt li też mieć odpowiednie motywy do pracy. Od tego zależy jakość i skuteczność przydzielonego mu do pracy psa.

Antoni Latka

Magiczne słowo „CITES"

tekst zamieszczony w „wiadomościach Celnych" w 1995 r.

CITES (Convention of International Trade in Endgangered Special) - to Konwencja o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem. Idea jej powstania zrodziła się w okresie gwałtownego wzrostu handlu dzikimi zwierzętami żyjącymi na wolności oraz roślinami egzotycznymi. Wzrastające w latach 60-tych zapotrzebowanie na te towary zgłaszane przez państwa Europy Zachodniej i Azji stworzyło ich dostawcom ogromne możliwości osiągania znacznych zysków w stosunkowo krótkim czasie. Towarem „chodliwym" znajdującym swych nabywców były zarówno zwierzęta dzikie i rośliny egzotyczne jak również, a może przede wszystkim niektóre części ich ciała. Chodzi tu głównie o skóry i futra zwierząt futerkowych, kość słoniową, z której wyroby uchodzą za luksusowe oraz kości tygrysa i róg nosorożca wykorzystywane jako produkty medycyny naturalnej o wszechstronnym działaniu, w tym tzw. afrodyzjaki.

I tak np. w ciągu jednego tylko 10-lecia (1970-80) populacja nosorożców zmniejszyła się przeszło 10-krotnie. Po dzień dzisiejszy kłusownicy zabijając te zwierzęta wykorzystują jedynie ich rogi, z których produkowany jest proszek o owych rzekomo niezwykłych właściwościach. Właściwości takie przypisano również kościom tygrysa, którego populacja z podobnych względów zagrożona jest wyginięciem. Natomiast futro tygrysa stanowi cenny produkt przeznaczony zarówno do wyrobu luksusowej odzieży, jak i do wytwornych wnętrz.

Mając na uwadze powyższą sytuację 3 marca 1973 r. przyjęto w Waszyngtonie Konwencję o międzynarodowym handlu zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem. Aktualnie Konwencja ratyfikowana jest przez przeszło 13 państw. Polska przystąpiła do niej 3 listopada, a oświadczenie rządowe w tej sprawie wydano 15 stycznia 1991 r. (Dz.U. Nr 27, Konwencja składa się z XXV artykułów, w których szczegółowo określone zostały zasady postępowania umawiających się państw, oraz z trzech załączników, obejmujących wszystkie gatunki zwierząt i roślin zagrożonych wyginięciem.

Załącznik I obejmuje wszystkie gatunki zagrożone wyginięciem, które są lub mogą być przedmiotem handlu. Handel okazami tych gatunków winien być poddany szczególnie ścisłej reglamentacji w celu zapobieżenia dalszemu zagrożeniu ich istnienia i dozwolony jedynie w wyjątkowych okolicznościach.

Załącznik II obejmuje wszystkie gatunki, które wprawdzie niekoniecznie już teraz zagrożone wyginięciem, ale mogą stać się takimi, jeżeli handel okazami tych gatunków nie zostanie poddany ścisłej reglamentacji.

Załącznik III obejmuje wszystkie gatunki, co do których jedna ze stron uzna swoją właściwość do objęcia ich reglamentacją mającą na celu zapobieżenie lub ograniczenie eksploatacji tych gatunków.

Zgodnie z postanowieniami Konwencji Waszyngtońskiej import do kraju, eksport za granicę lub reeksport zwierząt i roślin objętych ścisłą ochroną gatunkową, wpisanych do



Szklane oczy tygrysa

tzw. Czerwonej Księgi Gatunków Ginących może mieć miejsce po okazaniu na granicy zezwolenia CITES - podstawowego dokumentu umożliwiającego wwóz do kraju, tranzyt lub wywóz za granicę tego towaru. Zadaniem granicznych służb celnych jest zbadanie, czy przewożone zwierzęta lub rośliny znajdują się w rejestrze towarów znajdujących się pod ochroną, a więc, czy na ich import/eksport/reeksport wymagany jest dokument CITES. W przypadku okazania powyższego zezwolenia należy sprawdzić jego autentyczność i termin ważności. Natomiast w przypadku braku powyższego dokumentu, zgodnie z postanowieniami art. 6 ust.2 Prawa celnego polskie organy celne polecają podmiotowi dokonującemu obrotu tym towarem zawrócić go za granicy (na polski obszar celny) lub orzekają jego konfiskatę.

Tak np. w dniu 24.09.1994 r. Urząd Celny w Krakowie wydał firmie PERBO decyzję nakazującą zawrócenie przesyłki nadesłanej z Mali, zawierającej ptaki egzotyczne objęte Konwencją Waszyngtońską, bowiem brak było dokumentu CITES (pozwolenia eksportowego z Mali).

Handel dzikimi zwierzętami, których gatunki zagrożone są wyginięciem często porównuje się do handlu narkotykami. Handlarze tymi zwierzętami, podobnie jak handlarze narkotykami funkcjonują w zorganizowanych „siatkach" mafijnych, zaś celem ich działania jest maksymalizacja zysków. Opanowanie tego zjawiska możliwe jest przez stworzenie odpowiedniego antidotum w postaci światowego systemu państw przynależnych do CITES, przeciwdziałających nielegalnemu handlowi dzikimi zwierzętami i roślinami objętymi ochroną. Skuteczność działania CITES uzależniona jest od kompleksowej aktywności poszczególnych państw. Słabość jednego ogniwa powoduje osłabienie efektów działania całej Konwencji.

Tak np. Tajlandia, która podpisała Konwencję 14 lat temu jest jednocześnie centralnym punktem przemytu zwierząt i roślin objętych ochroną, sprowadzanych z Afryki do Azji.

Dlatego, niezależnie od państw - uczestników Konwencji powstaje międzynarodowy system organizacji pozarządowych kontrolujących wdrażanie w praktyce zasad zawartych w tych dokumentach. Do najbardziej znanych należy pozarządowa organizacja TRAFFIC oraz WWK UK (World Wide Fund For Naturę). Dużym osiągnięciem TRAFFIC było odkrycie przemytu rogów nosorożca, przewożonych transportem dyplomatycznym z krajów afrykańskich do Jemenu i Japonii. Istnieją również różne fundacje zajmujące się sprawdzaniem legalności posiadanych przez ogrody zoologiczne zwierząt objętych Konwencją CITES, a także kontrolowaniem warunków, w jakich są one przetrzymywane. Ponadto powstają organizacje koncentrujące się na ochronie poszczególnych gatunków zwierząt, np. waleni, papug, czy ptaków drapieżnych.

W wyniku ogromnego popytu na papugi Ary ilość tych osobników żyjących na wolności np. na terenie Brazylii spadła do minimum. W czasie ostatnich badań doliczono się niestety tylko jednego osobnika a więc praktycznie nie ma żadnych szans na samoistne odnowienie populacji tych ptaków w naturalnych warunkach. Głównym odbiorcą papug są prywatni hodowcy. Cena papuziej pary sięga nawet 140 tyś. DM. Innym przykładem jest nielegalny obrót ptakami drapieżnymi. Popyt na ten gatunek występuje głównie w krajach Europy Zachodniej, gdzie ich posiadanie stanowi symbol wysokiego statusu majątkowego.

Uszczelnienie granic przed nielegalnym przywozem z zagranicy dzikich zwierząt gatunków zagrożonych wyginięciem jest problemem występującym w większości państw z większym lub mniejszym nasileniem. Skuteczne uszczelnienie polskich granic uzależnione jest od możliwości finansowych administracji celnej. W dłuższym okresie opanowanie tego zjawiska możliwe jest poprzez:

- modernizację infrastruktury technicznej a tym samym przejść granicznych, zwiększenie możliwości kontrolnych służb celnych,
- współpracę administracji celnych zainteresowanych państw (wymiana doświadczeń, szkolenia oraz międzynarodowy przepływ informacji),
- zwiększenie liczebności kadr w przejściach granicznych ze szczególnym uwzględnieniem wschodniej granicy RP.

W krótkim czasie znaczącą rolę odegrać mogą doraźne działania służb celnych polegające na współpracy z organami policji i lokalnymi służbami miejskimi, które w ramach swoich kompetencji upoważnione są do kontrolowania miejsc handlu zwierzętami wewnątrz kraju (np. na targowiskach).

Reasumując, pragnę zauważyć, iż zespolenie działań doraźnych i długofalowych mających na celu wyeliminowanie przemytu dzikich zwierząt jest konieczne jeśli chcemy aby z mapy zoologicznej świata nie zginęły na zawsze niektóre gatunki.

Jadwiga Leicht



Kręgi kregosłupa ssaka morskiego – walenia

Pracuję na dobre imię firmy

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" z 1991 r.

Lada i regały z jasnego drewna, na półkach kolorowa ekspozycja lekarstw, ziół, kosmetyków. W narożnej oszklonej szafce najnowsza propozycja dla klientów, maść ziołowa ze Szwajcarii na schorzenia reumatyczne, leczniczy szampon do włosów, inchalator dla astmatyków... Mimo zapadającego, zimowego wieczoru w aptece jasno i ciepło, Za ladą stanęła właścicielka apteki razem z pracownikami: — Przy takiej pogodzie wielu przeziębionych, ale za chwilę porozmawiamy — uśmiecha się mimo zmęczenia.

Przy gorącej ziołowej herbacie słucham ciekawej opowieści o budowaniu firmy. — Aptekę przy ul. Nowotki 24 w Warszawie wykupiłam w końcu 1989 r. — mówi jej właścicielka mgr farmacji Bożena Sadokierska i już wówczas pomyślałam o składzie celnym. Najtrudniej było na początku. Należało odszukać i zgromadzić przepisy prawne regulujące organizację całego przedsięwzięcia. Procedura jest w zasadzie prosta, ale wymaga zrozumienia tych j przepisów i czasu. Po uzyskaniu koncesji na usługi przedstawicielskie firm zagranicznych, z którymi już wcześniej prowadziłam rozmowy, wystąpiłam z wnioskiem do Prezesa Głównego Urzędu Ceł o zezwolenie na założenie i prowadzenie składu celnego.

Art. 45 ust. 3 Prawa Celnego - Ustawa z dnia 28 grudnia 1989 r. (Dz.U. Nr 75 póz. 445) stanowi, iż zezwoleń na zakładanie i prowadzenie składów celnych udziela Prezes Głównego Urzędu Ceł.

- Myślałam o pełnym zakresie działalności tego składu, lecz wcześniejsze propozycje ze strony zachodnich firm farmaceutycznych spowodowały, iż wydała się najsłuszniejszym wyborem na początek. Warunkiem podjęcia sprzedaży konsygnacyjnej lub prowadzącej do niej działalności akwizycyjnej np. w formie reklamy, promocji informacji, jest uzyskanie

Koncesji od Ministra Współpracy Gospodarczej z Zagranicą upoważniającej do świadczenia usług agencyjnych lub przedstawicielskich na rzecz kontrahentów zagranicznych. (Rozporządzenie MWGZ z 21 grudnia 1989 r. Dz.U. Nr 72 póz. 432).

Początkującej firmie jaką jest moja apteka, tego typu działalność konsygnacyjna pozwoliła na zaopatrzenie składu celnego w produkty farmaceutyczne nie znane jeszcze na polskim rynku, a także, co wydaje się dla farmaceuty najważniejsze, trudne na tym rynku do zdobycia, a niezbędne dla chorych.

Przez konsygnację rozumie się stan, w którym towary zostały złożone w składzie celnym w wyniku zawartej z kontrahentem zagranicznym umowy i będą w jego imieniu sprzedawane przez prowadzącego skład.

Zgodę Prezesa GUC otrzymałam w lutym 1990 r., a w międzyczasie przygotowałam pomieszczenia na potrzeby składu celnego.

Warunkiem bowiem uzyskania tej zgody jest taki stan pomieszczeń, w których będzie prowadzony skład celny oraz takie wyposażenie tych pomieszczeń, które umożliwia urzędowi celnemu sprawowanie dozoru celnego i kontroli celnej.

Rozkład pomieszczeń magazynowych apteki pozwalał na wydzielenie jednego z nich na skład celny. Jest to niezbyt duży, ale bardzo wysoki pokój bez okna, otoczony wokół wewnętrznym korytarzem. Drzwi doń specjalnie zabezpieczono. Założono sztaby, obito je blachą, zainstalowano szyfrowe zamki. Wewnątrz ustawiono wysokie regały, a na nich wypełnione kartony z lekami. Niewiele ich na razie - mówi Pani Bożena, pokazując mi poszczególne farmaceutyki — większość na potrzeby własnej apteki, ale zaczynam już powoli i ostrożnie polecać swoje usługi aptekom na terenie całego kraju.

Pracuję na dobre imię mojej firmy, dlatego skład celny ułatwia mi sondaż rynku. Popyt na zagraniczną „nowinkę" decyduje o tym ile towaru i w jakim czasie wyprowadzę ze składu celnego. W chwilę później rozmawiamy o współpracy z Urzędem Celnym w Warszawie.

To dobrze zorganizowana forma urzędniczego kontaktu. Pan Naczelnik Wojciech Rozpendek wyznaczył do obsługi mojego składu celnego starszego inspektora Pana Stanisława Borkowskiego. Obie strony — po krótkim okresie rozpoznania w czasie pracy nad regulaminem składu celnego — traktują się dużą dozą wzajemnego zaufania.

Zgodnie z art. 75 Prawa Celnego istnieje obowiązek uzgadniania regulaminu między składem celnym i urzędem celnym. Po uzgodnieniu - Urząd Celny zatwierdza regulamin Składu Celnego.

Rzetelność zawodowa - oto co się liczy. W wyniku tego „sprawdzenia" Pan Borkowski udziela mi więcej czasu na przekonsultowanie jakiegoś problemu. Udziela mi także pomocy w wielu trudnych przypadkach. Np. w sytuacji konieczności korzystania z usług obcych przewoźników, często nie zorientowanych w polskiej praktyce celnej. Pamiętam pewne październikowe popołudnie. Nagle zjawia się kierowca z Danii z przesyłką dla mnie. Wychodzę na ulicę i widzę olbrzymi TIR. - Cały kontener dla mnie? - pytam z przerażeniem, gdyż faktura nie określa takich ilości. - Nie tylko - pociesza kierowca i usiłuje otworzyć drzwi. Na nich plomby, jak wy to nazywacie, zamknięcie celne. - Nie wolno! - krzyczę po polsku. Zrozumiał na szczęście. Patrzę na zegarek, może jeszcze zastanę Pana Borkowskiego. Jest w Urzędzie i po chwili rozmowy uspakaja kierowcę spieszącego się do powrotu, radzi odnaleźć dwóch pozostałych odbiorców i z samego rana dnia następnego w obecności przewoźnika sprawdza stan zamknięć celnych i zgodność z dokumentami.

Sposób przeprowadzenia czynności celnych: dozoru i kontroli celnej oraz poboru opłat w składach celnych opisu-

je § 2 i 3 rozporządzenia Ministra Współpracy Gospodarczej z Zagranicą z dnia 22 sierpnia 1990 r. (Dz;U. Nr 61 póz. 357).

Wiele razy st. inspektor celny Pan Borkowski udzielał mi informacji przez telefon, często bowiem w tym roku zmieniały się przepisy, a także taryfa celna. Dopuścił także wydawanie przeze mnie - czyli prowadzącej skład - towarów - po zabezpieczeniu kwot ciążącego na towarze cła i jeśli to wystąpi również podatku obrotowego. Faktyczna odprawa celna wtedy może odbywać się okresowo (zgodnie z ważnością tabeli kursów walutowych).

W pokoju Pani Bożeny stoi komputer. Na dyskietkach ma zanotowane terminy ważności poszczególnych partii leków, ale również dokumentacje składu celnego który nazwali z mężem „Pharmbos". Ewidencja obrotu w składzie celnym może być rejestrowana w komputerze — w przygotowaniu jest układ korespondujący z danymi urzędów celnych. Ponieważ to jeszcze przyszłość, zapisali w regulaminie składu celnego rodzaj dokumentacji. Rejestrują fakt i datę wejścia i wyjścia towaru do i ze składu. Pozostała dokumentacja jest zgodna z ogólnie przyjętą w obrotach finansowo-księgowych i magazynowych.

Przepis art 44 Prawa Celnego wprowadza obowiązek uzgodnienia przez prowadzącego skład dokumentacji z urzędem celnym.

Alicja Jaszczuk



Wspomnienia

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie rzecznik w służbie...

Rozmowa z Kazimierą Czołhan kierownikiem referatu ogólnego w Urzędzie Celnym w Rzepinie w latach (1977 - 2002), prekursorką działań na niwie kontaktów z mediami.

BZ – Na początku mojego rzecznikowania zafascynował mnie zawartość kilku ozdobnych kronik. Znalazłam tam rzeczy, o istnieniu których nie miałam pojęcia – pierwsze pismo Walentego Bayera do dyrekcji ceł w Poznaniu, wspomnienia Józefa Kaszuba z przyjazdu do Rypina Lubuskiego – aresztowało go NKWD, bo pomylili mundur celnika z mundurem faszystowskim, no i oczywiście wspomnienia bohatera z Westerplatte. Ktoś to pozbierał, ktoś namówił ich, żeby to opowiedzieli, ktoś. Obydwie wiemy, kto nim był.

KC – To był mój obowiązek, bo kiedy jechałam kontrolować stosowanie Instrukcji kancelaryjnej (kiedyś to była cieniutka książeczka), to na miejscu czekały na mnie takie



Pani Kazimiera Czołhan kierownik referatu ogólnego w Urzędzie Celnym w Rzepinie w latach (1977-2002)

osoby, których wspomnienia mogłam spisać. Oczywiście najserdeczniej wspominam pana Chrula, bohatera spod Westerplatte. To był niezwykły człowiek – opanowany i spokojny, a nade wszystko skromny. Pracował w magazynie mundurowym, wszystko tam było poukładane na swoim miejscu. Nigdy, ale to absolutnie nigdy nie unosił się gniewem w pracy, wręcz zawstydzał miejscowych krzykaczy.

BZ – Ale pani Kazimiero, przecież miało być o pani, jak się zaczęło. Mogłabym zażartować jakie to niezwykła wykształcenie pani miała, że została pani kronikarzem i rzecznikiem jednocześnie będąc kierującym referatem ogólnym

KC – Na początku to nie nazywało się „ogólny" – to była komórka statystyczna, a trafiłam do niej od razu, bo posiadałam dwie umiejętności – pisałam na maszynie i umiałam obsługiwać fax z taśmą perforacyjną. Dostałam własny pokój. Mój Boże czułam się wtedy doceniona i, co tu dużo mówić, ważna. Chyba nieźle też Rzepin wypadał w tych sprawozdaniach, bo zawiązująca się nadrzędna komórka w GUC zwróciła się do nas z prośbą o przesłanie ogólnej koncepcji.

BZ – Czas chyba też zaczął przyśpieszać, pojawiały się nowe urządzenia...

KZ – Oj, oj wiem co ma pani na myśli. Dostaliśmy czeski powielacz proszkowy, ostatni cud techniki. Taki cud, że ja i kolega który pomagał mi w rozpracowaniu funkcji tego ustrojstwa musieliśmy zgodnie z instrukcją obsługi pić po ½ litra mleka na dzień jako odtrutkę. Powielaliśmy przepisy i instrukcje dla wszystkich oddziałów. Nie trzeba było już przepisywać na maszynie i plątać z cieniutkimi przebitkami.

BZ - Pani Kazimiero, nadal nie zaczęłyśmy mówić o PR i mediach.

KC – Bo tak jak teraz nie ma na to zbyt wiele czasu. Musiałam pogodzić obowiązki kierującego najpierw referatem, a potem działem, korespondencji było coraz więcej, więcej sprawozdań, więcej statystyki i skarg oczywiście też więcej. To mnie pochłaniało. Wypracowałam więc ze służbą dyżurną, która wtedy także była w ogólnym system przekazywania informacji telefonicznie. Dyżurni wypytywali kierowników zmian jaki ruch, karnistów, co wpadło w nasze ręce i tak dalej. GUC przysłał pamiętam takie zalecenie, żeby współpracować z lokalnymi mediami czyli w naszych realiach z Gazetą Lubuską i Ziemią Gorzowską. Nie było szkoleń, to dziennikarze uczyli mnie jak budować informację. Warsztatowo bardzo

Z życia celnika...

Z administracją celną związany jestem od 1 grudnia 1994 r. Pracę rozpocząłem w Urzędzie Celnym w Katowicach, w nowo utworzonym Oddziale Celnym w Dąbrowie Górniczej. Początkowo doświadczenia nabierałem na sali odpraw. To właśnie w tym miejscu należało się wykazać wszechstronnością wiedzy, zarówno tej dotyczącej znajomości towaroznawstwa i odpowiedniej klasyfikacji taryfowej, jak również znajomością zasad postępowania administracyjnego, karnego i innych. Zajęcie było ciekawe, gdyż każdy dzień przynosił nowe, czasem zaskakujące doświadczenia.

W trakcie pracy w Oddziale Celnym, niejednokrotnie miałem okazję „uczestniczyć" w budowie ogromnych zakładów pracy naszego regionu. Niejednokrotnie nadzorowałem import elementów do ich budowy. Tak było m.in. w przypadku budowy Huty Szkła w Dąbrowie Górniczej, Fabryki Wełny Szklanej, Fabryki Kloszy do Lamp Oświetleniowych, Linii Ciągłego Odlewania Huty Katowice. Należy dodać, że okres ten dotyczył funkcjonowania starego prawa celnego. Nie było zintegrowanych systemów komputerowych, komputerów (o ile pamiętam, to w OC Dąbrowa Górnicza funkcjonował na początku jeden PC z archiwalnym dziś systemem Windows 3.1 i mało skomplikowanym edytorem tekstu).

Praca w owym czasie dostarczała również wielu stresów, z uwagi na niespójność przepisów, jak i narastający „boom", związany z otwarciem się kraju na rynki zachodnie. Niejednokrotnie bywało ciężko w zderzeniu z rzeczywistością. Czasem, naciski „młodych wilków" trzeba było stłumić trudnym postępowaniem administracyjnym, które wydawało się nie do przyjęcia dla potencjalnego importera.

Ale zdarzały się też przyjemne chwile – chociażby epizod związany z roztargnieniem jednego z przedsiębiorców, który podczas jednej z odpraw celnych zagubił małą, czarną saszetkę. Jak się później okazało – z cenną zawartością, albowiem w saszetce znajdowała się ogromna kwota pieniędzy, które stanowić miały wkład do spółki, którą wówczas przedsiębiorca zawiązał z przedstawicielem Niemiec. Cenna saszetka została odnaleziona i zabezpieczona przez celników z Oddziału. Po kilku godzinach pojawił się wystraszony przedsiębiorca, poszukujący saszetki. Bardzo ucieszył się na wieść, że saszetka z zawartością została odnaleziona przez celników. W dowód wdzięczności, otrzymaliśmy od przedsiębiorcy ogromnego torta. Dodam jeszcze, że obecnie spółka "roztargnionego przedsiębiorcy" zatrudnia kilkuset pracowników. Takie postępowanie z pewnością niejednokrotnie budowało zaufanie podmiotów do administracji celnej.

Krótkim rozdziałem w moim życiu było odbycie Zasadniczego Kursu Celnego w Ośrodku Kształcenia Funkcjonariuszy Celnych w Miedzeszynie. Po uzyskaniu zaświadczenia o ukończeniu kursu, zakończyłem okres przygotowawczy. Nastąpiło wtedy rozpoczęcie samodzielnej pracy.

Z uwagi na specyfikę pracy w komórkach zgłoszeń celnych, pracę traktowałem jako pracę zespołową. Wydaje mi się, że nie było tam miejsca dla indywidualistów. Każdego dnia, każdy funkcjonariusz mógł liczyć na pomoc innych



Wizyta w domu dziecka



Mecz o puchar Wójta Włodowic

funkcjonariuszy i przełożonych. To m.in. dzięki. zaangażowaniu kierownika dało się stworzyć taki model pracy. Pomimo ogromu zadań jakie spoczywały na naszej placówce, potrafiliśmy znaleźć czas np. na wręczenie symbolicznego kwiatka współpracownikom z okazji imienin, czy urodzin. W miarę napływu kadry (początkowo w Oddziale Celnym w Dąbrowie Górniczej pracowało ok. 10 osób), udawało mi się uczestniczyć w tej integracji środowiska celniczego.

Poza pracą był czas na wspólne wyjazdy, spotkania integracyjne m. in. wspólnie z kierownikiem zorganizowaliśmy wycieczkę do Wiednia, Wisły, Ustronia. Potem przypadał okres największego stresu, jakiego chyba wszyscy celnicy doświadczyli-okres alokacji z 2003 roku. Aby choć w małym stopniu zniwelować panujący stres, by zaradzić nieporozumieniom panującym wśród załogi, postanowiliśmy zorganizować pikniki integracyjne.

Pierwszy odbył się w malowniczej miejscowości Pazurek, położonej na Jurze Krakowsko- Częstochowskiej. Wówczas to w rodzinnym spotkaniu przy ognisku udział wzięło ok. 60 osób (zarówno tych, którzy byli ówczesnymi funkcjonariuszami OC Dąbrowa Górnicza, jak i tych, którzy zostali przeniesieni do innych miejsc pełnienia służby).Dodam jeszcze, że organizowane imprezy te były zazwyczaj „bez kosztowe", tzn. oprócz dobrego humoru każdy uczestnik przynosił własnoręcznie przygotowane kanapki, sałatki, upieczone serniczki, szarlotki. W ten oto sposób każdy wykazywał własne zaangażowanie. „Nagrodą" dla uczestników były wspólne śpiewy, zabawy i długie rozmowy przy żółtym napoju z pianką.

Realizując kolejne zadania służbowe, z czasem przyszła pora na zorganizowanie kolejnej odskoczni od codziennych spraw i obowiązków. Dzięki uprzejmości Wójta małego miasteczka Włodowice, w porozumieniu z kierownikami Oddziałów Celnych w Częstochowie i Dąbrowie Górniczej, udało nam się zorganizować pierwszy piknik rodzinny pomiędzy dwoma jednostkami organizacyjnymi. W harmonogramie imprezy znalazło się miejsce na mecz piłki nożnej reprezentacji OC Dąbrowa Górnicza i OC Częstochowa, o przechodni puchar Wójta Włodowic. Miasto, w którym odbyło się spotkanie także nie zostało wybrane przypadkowo, albowiem zlokalizowane ono jest w połowie drogi pomiędzy Częstochową i Dąbrową Górniczą.

Po pierwszym takim spotkaniu, nastąpiło zapotrzebowanie na zorganizowanie kolejnego pikniku i rewanż za przegrany mecz. Jesienią kolejnego roku, udało mi się zaangażować w organizację podobnej imprezy. Należy dodać, że „rozmach" jej był zdecydowanie większy z uwagi na dofinansowanie naszej inicjatywy ze środków dywidendy z ubezpieczenia. W imprezie tej uczestniczyło blisko 200 osób. Tradycją tego typu spotkań stało się również zaproszenie do zabawy dzieci z pobliskiego domu dziecka w Górze Włodowskiej, które do tej pory śląscy celnicy w miarę możliwości wspomagają.

Dobrą atmosferę panującą w naszej jednostce, zapał funkcjonariuszy udało nam się także wielokrotnie wykorzystać w codziennej służbie. Jeżeli zaistniała taka potrzeba potrafiliśmy się z funkcjonariuszy celnych przeobrazić w ekipę remontowo-budowlaną i z własnych środków, nie szczędząc siły i energii, wyremontować wnętrze budynku Oddziału Celnego w Dąbrowie Górniczej.

W 2004 roku nadzorowałem pracę komórki rejestracji. W tym czasie należało wykorzystać zbudowane relacje międzyludzkie, i przerodzić je w zapał do pracy po to, by wykonać cały zaległy plan do 30 kwietnia 2004 roku (czyli do godziny „W", w której nastąpiło wstąpienie Polski do UE). Nasze zaangażowanie wówczas było tak duże, że w miesiącu maju w ujęciu statystycznym „nie mieliśmy co robić", podczas gdy inne jednostki nadrabiały zaległości. Prawdopodobnie istniały nawet wówczas plany likwidacji naszej placówki, z uwagi na spadek liczby zgłoszeń celnych. I z tej sytuacji udało nam się wyjść obronną ręką: w porę przeprowadziliśmy odpowiednią analizę, z której wynikało, że spadek zgłoszeń celnych występuje w całej Izbie Celnej w Katowicach, ale pozostałe jednostki dopiero w maju usuwały zaległości, co spowodowało tak duże dysproporcje.

Ciekawym wydarzeniem mogła być dla wielu z nas wizytacja naszej jednostki, przeprowadzona przez komisarzy z Unii Europejskiej. Budynek Oddziału Celnego w Dąbrowie Górniczej (mimo naszych ciągłych prac remontowo-adaptacyjnych), po 10 latach nieprzerwanej działalności był „bardzo

zniszczony". Po raz kolejny chcieliśmy stanąć na wysokości zadania i „dobrze wypaść" nie tylko merytorycznie, ale również wizualnie. Otrzymałem od swojego Kierownika polecenie, by tak zabezpieczyć działalność Oddziału, aby komisja złożona z 8 komisarzy i wyznaczonych do tego przedsięwzięcia funkcjonariuszy naszej Izby, mogła bez przeszkód prowadzić inspekcję z równoczesnym, niezakłóconym funkcjonowaniem bieżącej działalności naszej jednostki. Można zatem sobie wyobrazić, jak to wyglądało, skoro komisja zajęła 75% powierzchni Oddziału, a na „bieżącą działalność"pozostało 25% powierzchni, na której należało stworzyć: rejestrację, salę odpraw i kasę (z miejscem dla ok. 25 funkcjonariuszy i stron postępowania). Pomimo stresu, ogromnego nakładu pracy, udało nam się na zakończenie prac komisji zaskoczyć damską część załogi i składu wizytacji, wręczeniem symbolicznego kwiatka z okazji Dnia Kobiet. Nikt się tego nie spodziewał ze względu na panujące zamieszanie. Była to naprawdę niecodzienna sytuacja, gdyż w innych częściach Europy, jak się później okazało panie czegoś takiego nie doświadczyły. Po kilku tygodniach otrzymaliśmy informacje,że zostaliśmy bardzo wysoko ocenieni zarówno pod kątem merytorycznym, jak i naszego zaangażowania w pracy..

W lutym 2008 roku nadszedł kres funkcjonowania Oddziału Celnego w Dąbrowie Górniczej w starym, zniszczonym budynku. Nastąpiło przeniesienie Oddziału i otwarcie nowej siedziby w Sławkowie. Nowy obiekt był świeżo wyremontowany. Zostałem wyznaczony do koordynacji działań związanych z przeprowadzką i adaptacją nowych pomieszczeń, aby były one jak najbardziej ergonomiczne i praktyczne w codziennej eksploatacji. Był to również dla wszystkich funkcjonariuszy czas niezwykle trudny i wymagający-przede wszystkim musieli oni wykrzesać ponadnormatywne siły oraz niejednokrotnie poświecić prywatny czas, aby nam wszystkim pracowało się lepiej i ceremonia otwarcia przebiegała bez zakłóceń.

Z informacji prasowych oraz z komentarzy osób uczestniczących w uroczystym otwarciu nowej siedziby Oddziału Celnego, dowiedzieliśmy się później, że nasza „ zespołowa" praca cieszyła się powszechnym uznaniem, została doceniona. W nowo otwartej siedzibie pracowałem w komórce rejestracji. Następnie powierzono mi obowiązki kierownika zmiany.

Obecnie pracuję w komórce merytorycznej Wydziału Zarządzania Ryzykiem w Izbie Celnej w Katowicach i zajmuję się m.in. opracowaniem i monitoringiem planów kontroli. Także tutaj staram się służyć pomocą innym i jak najlepiej wykorzystywać zdobyte doświadczenia. Często też wracam pamięcią do wydarzeń sprzed kilkunastu lat...

Andrzej Kaniowski
Izba Celna w Katowicach

I dekada XXI wieku

Zwalczanie przestępczości

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 2009 r.

Rozpoznawanie, zapobieganie i wykrywanie przestępstw i wykroczeń skarbowych oraz ściganie przestępstw i wykroczeń związanych z przywozem i wywozem towarów oraz naruszeniem przepisów dotyczących ochrony dóbr kultury, własności intelektualnej, wprowadzaniem i wyprowadzaniem towarów objętych ograniczeniami lub zakazami, w szczególności takich jak: odpady szkodliwe, substancje chemiczne, materiały jądrowe i promieniotwórcze, środki odurzające i substancje psychotropowe oraz broń, amunicję, materiały wybuchowe i technologie objęte kontrolą międzynarodową.

W wyniku kontroli norm ilościowych wwożonego do Polski paliwa w zbiornikach wbudowanych na stałe w pojazdach samochodowych przeznaczonych do działalności gospodarczej... w 2008 r. Służba Celna dokonała 1470 ujawnień nielegalnej działalności w obrocie paliwami płynnymi.

Kontrola cudzoziemców

Kontrola legalności zatrudnienia cudzoziemców wykonywana przez Służbę Celną stanowi uzupełnienie systemu



Kontrola obrotu paliwami płynnymi

kontroli uregulowanego w ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy. Zadanie związane z kontrolą legalności pobytu cudzoziemców wynika z ustawy o cudzoziemcach. Obydwa rodzaje kontroli związane są z możliwością wykonywania przez Służbę Celną kontroli w każdym miejscu na terytorium RP, a w szczególności na drogach, targowiskach i u przedsiębiorcy.

Służba Celna dysponuje trzema jednostkami patrolowymi od końca 2004, które zostały zakupione w ramach części inwestycyjnej projektu PHARE 2002 nr 2002/000-196.02.02 i są rozlokowane w trzech Izbach Celnych: w Szczecinie, Gdyni i Olsztynie. Celem wyposażenia polskiej Służby Celnej w takie narzędzie było umożliwienie całorocznego operowania funkcjonariuszy celnych na polskich wodach terytorialnych. Jednostki patrolowe są przystosowane do całorocznej żeglugi morskiej (w morzu wolnym od lodu) w obszarze do 20 mil morskich. Szeroko rozumiany dozór celny koncentruje się wokół kilku punktów na granicy morskiej: zespołu portów Szczecin-Świnoujście, największego portu Pomorza Środkowego Kołobrzegu, zespołu portów Gdańsk - Gdynia oraz Zalewu Wiślanego z portami w Elblągu i Fromborku. Jednostki patrolowe stały się wyposażeniem Morskich Grup Mobilnych funkcjonujących w ramach Wydziałów Zwalczania Przestępczości ww. Izb Celnych.



Nowoczesny sprzęt na granicy wschodniej

Służba Celna dysponuje 92 urządzeniami rtg do prześwietlania:

- palet-8szt.
- przestawnymi do kontenerów i samochodów ciężarowych - 6 szt.
- ruchomymi na podwoziu samochodowym do kontenerów i samochodów ciężarowych - 14 szt.
- ruchomymi na podwoziu samochodowym do bagażu - 6 szt.
- stacjonarnymi do bagażu - 51 szt.
- stacjonarnymi do samochodów ciężarowych - 5 szt.
- przenośnymi-2 szt.
- Ponadto w ramach uchwały modernizacyjnej Rady Ministrów Służby Celnej w latach 2009 - 2011 przewidywany jest zakup:
- urządzeń skanujących składy pociągów - 3 szt.
- urządzeń przestawnych skanujących samochody ciężarowe - 6 szt.
- urządzeń mobilnych skanujących samochody ciężarowe - 4 szt.
- urządzeń skanujących bagaże - 19 szt.

Zatrudnienie w komórkach zwalczania przestępczości.

W 16 Izbach Celnych w Wydziałach Zwalczania Przestępczości zatrudnionych jest 1202 funkcjonariuszy. Przy WZP funkcjonuje 54 grup mobilnych, w których zatrudnionych jest 780 funkcjonariuszy (w tym 13 granicznych grup mobilnych, w których zatrudnionych jest 173 funkcjonariuszy).

Jednym z zadań kontrolnych wykonywanych przez Służbę Celną jest też kontrola międzynarodowego transportu drogowego. W tym zakresie tworzona jest obecnie Krajowa Strategia Kontroli przepisów w zakresie czasu jazdy i czasu postoju, obowiązkowych przerw i czasu odpoczynku kierowców na lata 2009 - 2010. Krajowa Strategia Kontroli określa działania kontrolne dotyczące czasu pracy kierowców podejmowane przez organy uprawnione do kontroli w tym zakresie w Polsce, tj. Inspekcję Transportu Drogowego, Policję, Straż Graniczną, Służbę Celną i Państwową Inspekcję Pracy.

Krajowa Strategia Kontroli jest wypełnieniem dyspozycji zawartej w dyrektywie 2006/22/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 marca 2006r. w sprawie minimalnych warunków wykonania rozporządzeń Rady (EWG) nr 3820/85 i 3821/85 dotyczących przepisów socjalnych odnoszących się do działalności w transporcie drogowym.

Przedstawiciele Ministerstwa Finansów i Izby Celnej w Gdyni uczestniczą w pracach międzyresortowej grupy roboczej ds. możliwości zintegrowania systemu monitoringu i nadzoru morskiego, której zadaniem jest przedstawienie Ministrowi Infrastruktury propozycji zmian legislacyjnych zmierzających do zintegrowania krajowego systemu monitoringu i nadzoru morskiego.

Departament Kontroli Celnej
i Kontroli Celno-Akcyzowej
Ministerstwo Finansów

Psy w służbie celnej

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 2009 r.

Służbę w Służbie Celnej pełnią nie tylko funkcjonariusze celni, ale również zwierzęta-głównie psy, jest ich łącznie 120 w dwóch specjalizacjach;

- 1) 60 to psy do wykrywania narkotyków
- 2) 60 to psy do wykrywania wyrobów tytoniowych.

Pierwszym i zasadniczym zadaniem jest wytypowanie w Izbie Celnej kandydata na przewodnika psa służbowego. Przy typowaniu kandydatów na przewodników należy brać pod uwagę funkcjonariuszy zgłaszających się ochotniczo i spełniających następujące warunki:

- a) dobry stan zdrowia, a przy tym silny i wytrzymały na wysiłek fizyczny organizm
- b) zamiłowanie do pracy ze zwierzętami
- c) zdolność szybkiego przyswajania materiału szkoleniowego oraz cierpliwość niezbędną w pracy przewodnika
- d) pozytywna opinia przełożonych
- e) przeniesiony do służby stałej w Służbie Celnej
- f) pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej
- g) kandydaci na kurs przewodników psów służbowych muszą przejść pozytywnie II etap kwalifikacji w Ośrodku Szkoleniowym w Kamionie.

Następnym etapem jest dobór psa posiadającego predyspozycje do służby. Za najwłaściwszy wiek szkolenia przyjmuje się 12 – 18 miesięcy. Najbardziej uniwersalnym i przydatnym do Służby Celnej jest labrador retriever, golden retriver, ze względu na bardzo dobry węch, wytrzymałość, dobrą odporność na zmienne warunki klimatyczne panujące w Polsce i przywiązanie się do przewodnika. Aktualnie można spotkać w Służbie Celnej następujące rasy psów:

- a) Labrador retriever, golden retriever
- b) Owczarek belgijski malinois, owczarek niemiecki
- c) Cocker spaniel.

Komisja dokonująca zakupu kieruje się indywidualnymi cechami wymaganymi w danej kategorii psów oraz potrzebami i możliwościami szkoleniowymi. Pies w służbie jest wykorzystywany do osiągnięcia 10 roku życia, o ile wcześniej nie zostanie wykluczony ze służby poprzez choroby wynikające z pełnienia swoich obowiązków. Najczęściej psa przekazuje się nieodpłatnie dotychczasowemu przewodnikowi, a w przypadku braku takiej możliwości, innym zainteresowanym, można sprzedać psa nadającego się do użytku po cenie szacunkowej, ustalonej po przeszkoleniu i wymienionej w ewidencji psa, z odliczeniem 10% za każdy rok służby. Nasze psy po ukończeniu szkolenia osiagają wysokie oceny ze wszystkich elementów przerabianych w trakcie kursu. Organizowane są także liczne prelekcje, pokazy dla dzieci i młodzieży oraz społeczeństwa.



Na pewno coś znajdziemy

Nowa Decyzja Ministra Finansów w sprawie szkolenia przewodników psów służbowych oraz nabywania, szkolenia, wykorzystania, żywienia i pielęgnacji psów służbowych w Służbie Celnej powinna obejmować zagadnienia dotyczące zastosowania psów do wykrywania tytoniu i narkotyków oraz w sprawie świadczenia pracy poprzez opiekę nad psem służbowym opracowane w Izbie Celnej w Rzepinie i Izbie Celnej w Olsztynie.

1. Zasady zastosowania psów do wykrywania tytoniu i narkotyków w Izbie Celnej:

I. Zasady postępowania z psami służbowymi

Podstawą dobrego obchodzenia się z psem służbowym jest polubienie go i zrozumienie jego psychiki. Przewodnik obowiązany jest dokładnie poznać charakter, przyzwyczajenia i skłonności swojego psa.

- a) nie wolno być pobłażliwym, ale również niecierpliwym, a tym bardziej dać odczuć psu swej złości;
- b) z psem należy postępować konsekwentnie a zasady i wytyczne szkoleniowe realizować dokładnie;
- c) chorego lub fizycznie niesprawnego psa pod żadnym pozorem nie wolno poddawać szkoleniu ani wykorzystywać w działaniach operacyjnych natomiast od zdrowego należy wymagać poprawnego wykonywania poszczególnych ćwiczeń i zadań;
- d) bicie psa i brutalne obchodzenie się z nim jest surowo zakazane. Pies bity traci przywiązanie do przewodnika, staje się bojaźliwy i niezdolny do wykonywania zadań służbowych;
- e) poza przewodnikiem lub doraźnym opiekunem nie wolno nikomu obcemu zadawać się z psem, jeżeli to nie jest przewidziane programem ćwiczeń;
- f) psa należy wychowywać i szkolić tak aby pozostawał w przyjacielskim stosunku do wszystkich ludzi, a w stosunku do innych zwierząt obojętnym;
- g) ze względu na przeznaczenie psa należy stanowczo nie dopuszczać do wszelkiego rodzaju siłowych konfrontacji pomiędzy psem a człowiekiem. Niedopuszczalne jest stosowanie wobec psa jakichkolwiek elementów szkolenia psa obronnego i stróżującego oraz szczucie ludzi;



I kto tu jest najważniejszy

- h) wszelkie objawy agresji psów wobec ludzi należy bezwzględnie, stanowczo eliminować.

Niedopuszczalne są m.in.. następujące skłonności i zachowania psów służbowych;

- a) zaczepianie innych psów i walka z nimi;
- b) gonienie innych zwierząt;
- c) agresywne zachowanie wobec ludzi, atakowanie ludzi;
- d) pogoń za pojazdami;
- e) zbieranie odpadków z ziemi;
- f) przyjmowanie pokarmu od osób postronnych.

Przewodnik obowiązany jest stale i konsekwentnie przeciwdziałać wymienionym powyżej wadom, stosując odpowiednie kynologiczne metody oraz swoją wiedzę o naturze i psychice psa. Przewodnik musi mieć stały nadzór nad psem służbowym, niedopuszczając do występowania u psa nieprawidłowych zachowań, spowodowania przez psa szkód oraz narażenie go na niebezpieczeństwo.

II.Podstawowe zadania

Najważniejszym zadaniem przewodnika psa jest kierowanie psem i w pracy poszukiwawczej przestrzegania przepisów.Prawne organy wykonawcze wykorzystują psy do wyszukiwania narkotyków, tytoniu w celach rozpoznawczych. Psa służbowego do rozpoznania wykorzystywać można tylko ze stałym (wyznaczonym) przewodnikiem psa. Pożądane jest, aby jeden pies służbowy miał jednego, stałego prowadzącego.

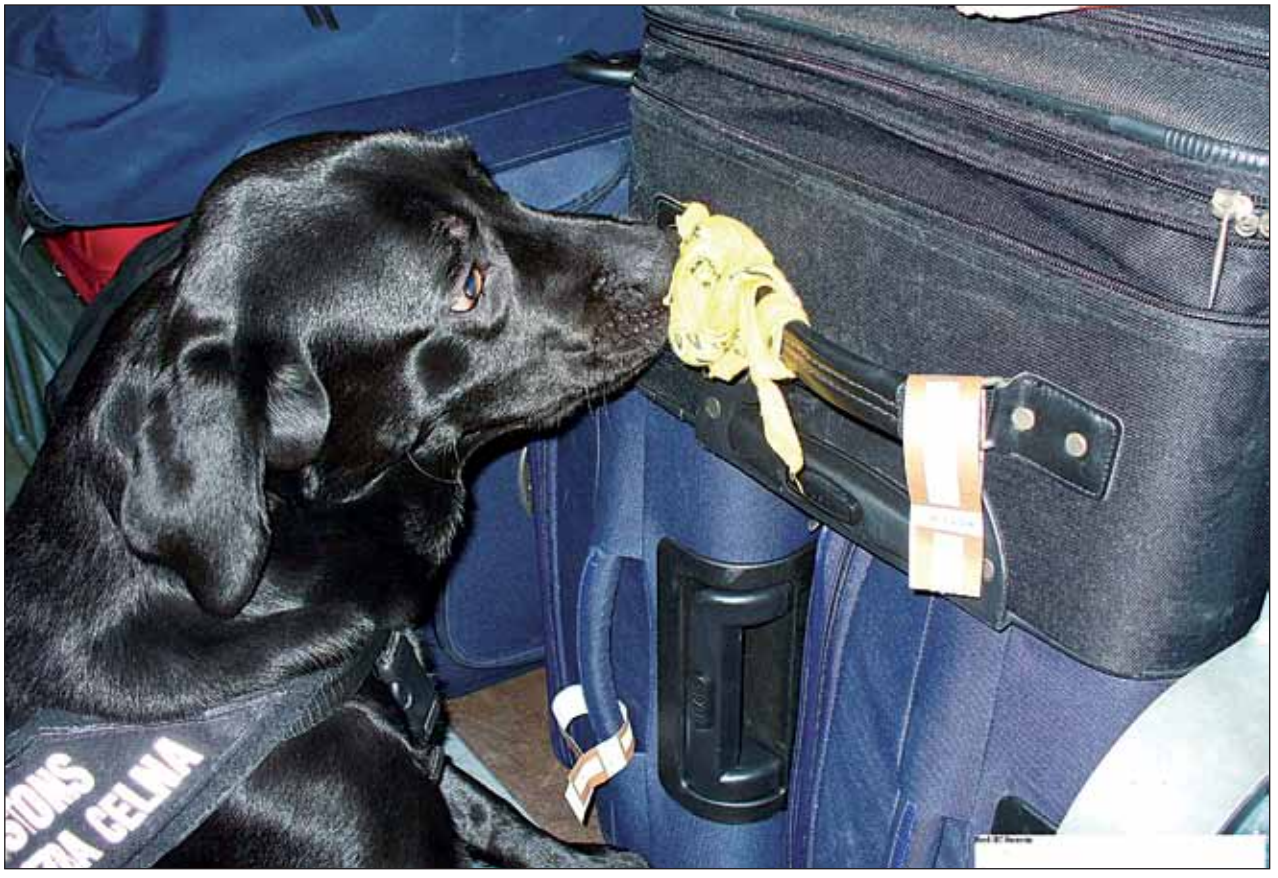
1. Do wykonania zadań służbowych nie można stosować psów, które:

- a) nie są wytresowane
- b) nie posiadają ważnej oceny jakościowej
- c) są chore, w złej kondycji, nie pielęgnowane

2. Psa do wyszukiwania narkotyków i tytoniu można wykorzystać do:



Pracuję na lotnisku



Nic się przede mną nie ukryje

- a) rewizji w budynkach, pomieszczeniach
- b)przeszukania pojazdów drogowych, wodnych, powietrznych i kolejowych
- c) przeszukania magazynów, towarów, paczek i ładunków
- d) przeszukania bagaży ręcznych, przedmiotów osobistych, wierzchniej odzieży
- e) przeszukania terenu

Zadaniem psa jest szukanie i dokładne zaznaczanie miejsca, w którym czuje zapach narkotyku lub tytoniu. Natomiast zadaniem przewodnika jest zapewnienie warunków pracy psa oraz współpraca z grupą badającą: z przełożonymi, członkami grupy.

3. Przed wykonaniem zadań służbowych przewodnik psa, w każdym przypadku, ma obowiązek sprawdzić:

- a) stan zdrowia psa
- b) jego kondycję, samopoczucie
- c) możliwość jego użycia.

III.Praca węchowa

1. Przed rozpoczęciem pracy szukania przewodnik psa powinien:

- a) wykonać spacer z psem w pobliżu miejsca pracy, następnie napoić małą ilością wody
- b) jeżeli transport trwał długo, bądź trzeba długo czekać na wykonanie zadania należy psu zapewnić warunki do odpoczynku w spokojnym miejscu
- c) przemyśleć plan pracy, tempo
- d) próbować wyeliminować przeszkody w pracy psa oraz okoliczności utrudniające pracę
- e) zaznaczyć miejsca niebezpieczne dla psa i te, w których pies nie może pracować
- f) przygotować psa do szukania.

2. Przewodnik psa podczas pracy psa, powinien:

- a) przestrzegać reguł taktyki szukania
- b) jeżeli jest możliwość pozwolić psu pracować bez smyczy, daje to większą sposobność obserwowania ciągłości pracy psa
- c) w miejscu, gdzie jest ruch kołowy, albo w innych niebezpiecznych miejscach w trakcie szukania trzymać psa na smyczy
- d) chronić psa przed skaleczeniami, szkodliwymi czynnikami
- e) nie pozwolić psu niszczyć, wyrządzać szkodę lub atakować osoby postronne
- f) rozplanować czas pracy tak, aby pies po 15-20 minutach pracy miał możliwość 20- minutowego wypoczynku
- g) wyprowadzić psa w miejsce, gdzie mógłby spokojnie odpocząć, jeśli zauważy, że pies jest zmęczony, nie wykazuje zainteresowania pracą, zgłasza szukanie w końcowym etapie
- h) gdy pies przez długi czas szukania nie zaznacza miejsca,

ukryć materiał na ćwiczenia oprócz miejsca przeszukania w innym miejscu. Jeżeli pies znajdzie i zaznaczy, należy go jak zwykle nagrodzić. Tym sposobem unikniemy spadku zainteresowania psa pracą

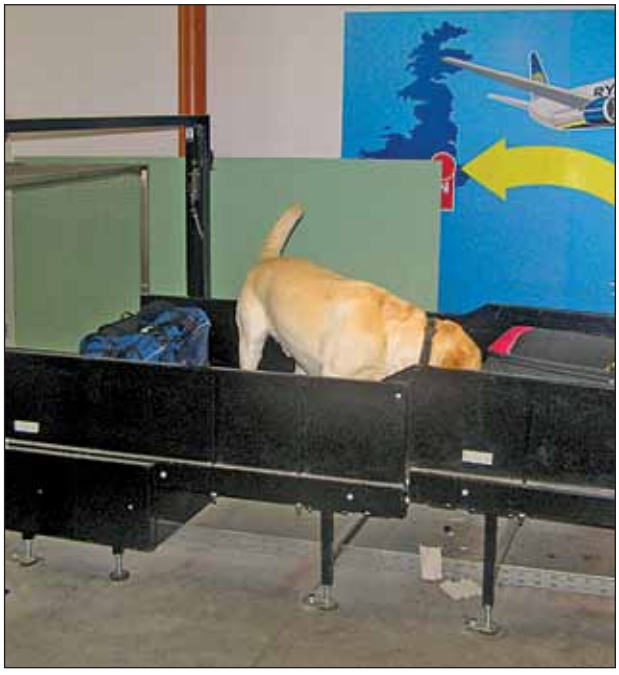
- i) w razie potrzeby użyć psa ponownie do przeszukania podejrzanych miejsc.

IV.Obowiązki przewodnika psa po zakończeniu szukania

1. Po skończonej pracy węchowej przewodnik psa:

- a) przekazuje swoje spostrzeżenia obecnemu w miejscu przełożonemu
- b) zapewnia wypoczynek psu, poi go wodą
- c) wobec powtarzających się przypadków nieudanej pracy psa, przez ćwiczenia upewnia się, czy pies nie stracił sprawności
- d) przygotowuje się do ponownej pracy
- e) pracę i wyniki pracy psa ewidencjonuje zgodnie z przyjętymi zasada(dziennik służby, dziennik pracy psa itp.)

Opracował: HENRYK BULERA
Koordynator ds.związanych problematyką psów służbowych Izby Celnej w Rzepinie
Tekst został skrócony, wykorzystano w nim zdjęcia z różnych izb celnych



Co może być w tych walizkach?



Nasza przyszłość

Granica wschodnia

tekst zamieszczony w „Wiadomościach celnych" w 2009 r.

Izba Celna w Białymstoku ze względu na swe położenie geograficzne sprawuje kontrolę zarówno na granicy zewnętrznej UE (granica polsko-białoruska), jak i kontroluje wewnątrzwspólnotowy odcinek granicy z Litwą. Na 418 kilometrowym odcinku granicy z Białorusią ruch odbywa się na trzech przejściach drogowych:

- OC Bobrowniki
- OCD Kuźnica
- OC Połowce

i trzech przejściach kolejowych

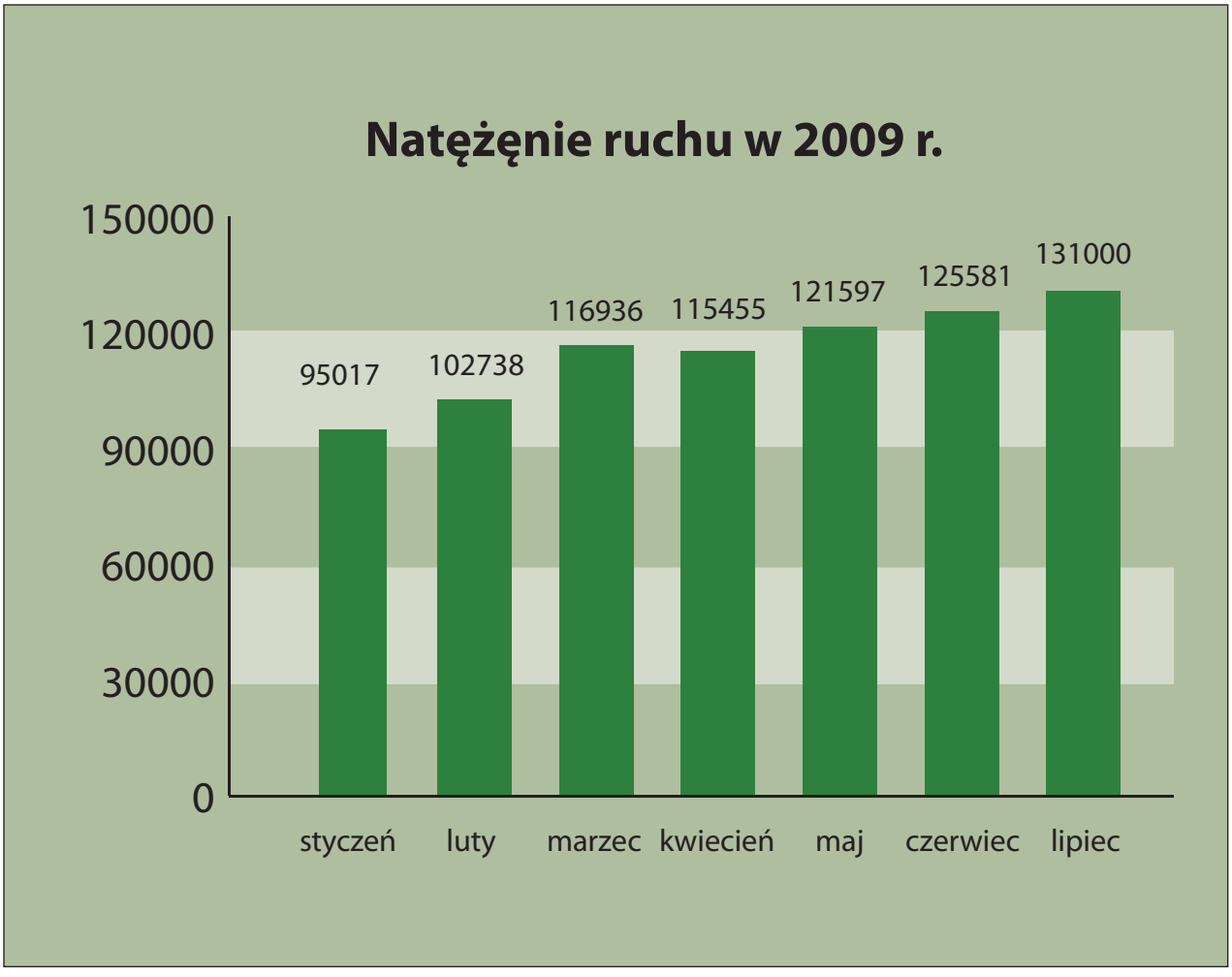
- OCK Kuźnica
- OC Siemianówka
- OC Czeremcha

gdzie prowadzona jest stała kontrola celna.

Od 1 maja 2004 roku 104 kilometrowy odcinek wewnętrznej granicy z Litwą kontrolowany jest przez funkcjonariuszy grup mobilnych. Po przyjęciu Polski i Litwy do UE oraz zniesieniu granicy celnej z Litwą obserwuje się stopniowy wzrost natężenia ruchu na tym odcinku. W 2007 roku granicę przekroczyło 1463865 samochodów ciężarowych, w 2008 już 1802069, a w ciągu 7 m-cy 2009 roku ponad 808324. Ruch na tym odcinku z miesiąca na miesiąc wciąż wzrasta.

Wraz ze wzrostem natężenia ruchu rośnie też liczba ujawnianych papierosów. W 2007 roku na terenie IC B-stok dokonano zatrzymań 725.937.031 szt. papierosów, w 2008 już 727 860 371 szt, a do końca lipca 2009, aż 517 052 627 szt. papierosów. Przeważają ujawnienia dokonywane na polsko-litewskim odcinku granicy i na drogach prowadzących od granicy w głąb kraju, a nie jak mogło by się to wydawać -na zewnętrznej granicy unii (granica polsko-białoruska).

Doposażenie służby celnej zabezpieczającej granicę zewnętrzną unii w specjalistyczny sprzęt do kontroli oraz

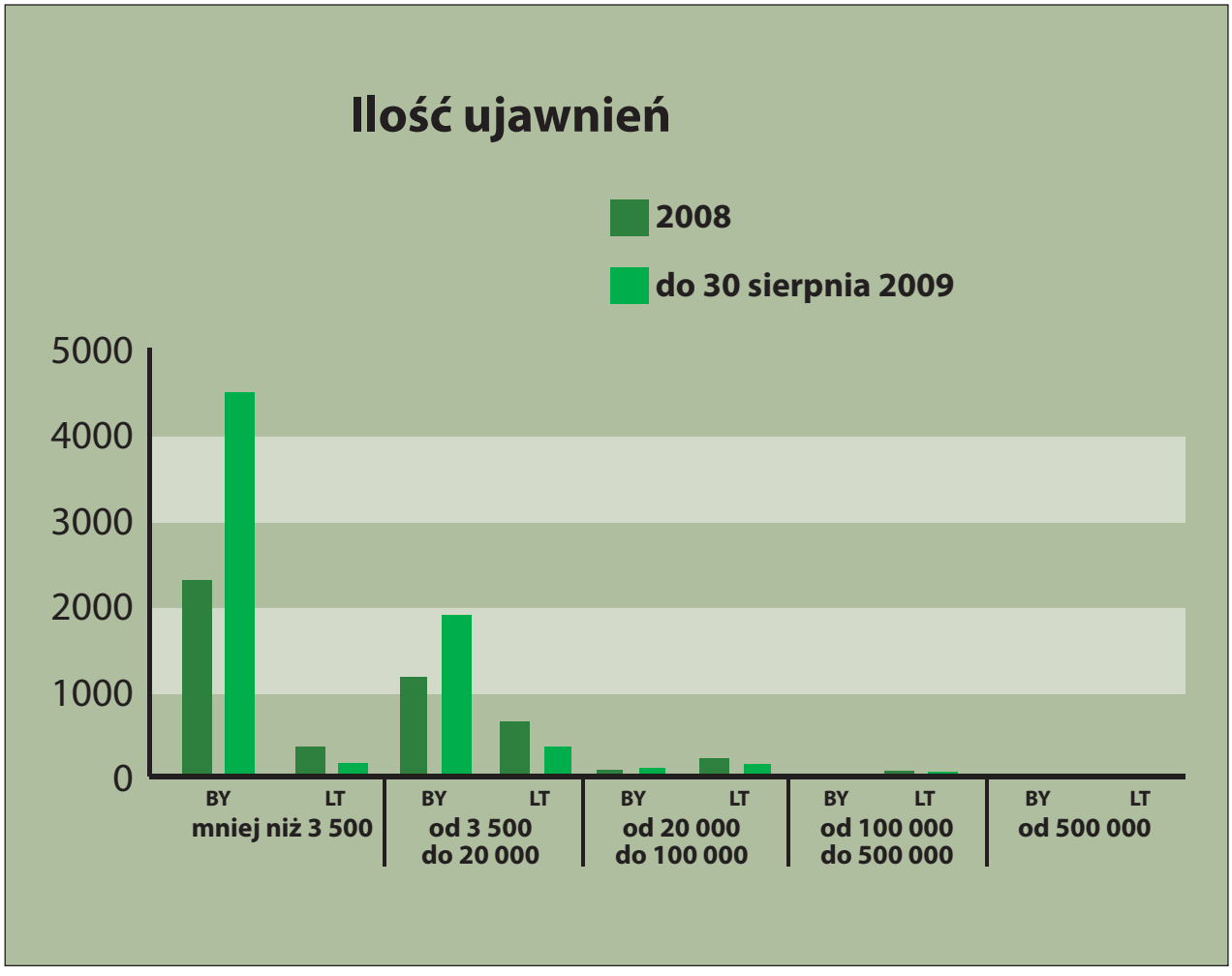


wzmocnienie obsady kadrowej na przejściach granicznych doprowadziło do zwiększenia skuteczności prowadzonych kontroli i jednoczesnego stopniowego osłabienia natężenia ruchu na granicy z Białorusią (od stycznia do końca lipca br granicę z Białorusią przekroczyły 99972 samochody ciężarowe, gdy w tym samym czasie przez dawne przejście w Budzisku wjechało 808324). Zmniejszająca się intensywność ruchu towarowego w przywozie dała funkcjonariuszom celnym możliwość poświecenia większej ilości czasu i uwagi na analizę poszczególnych transportów, a tym samym zwiększyło się ryzyko niepowodzenia podjęcia próby przemytu. Z roku na rok coraz mocniej zauważalne są zmiany zarówno w strukturze przemytu jak i szlakach przerzutowych.(przemyt papierosów z Ukrainy przez Białoruś i Litwę do Polski, oraz z Rosji przez Białoruś, Litwę, Polskę i dalej do Europy zachodniej.)

Z analizy przypadków ujawnionych przemytów wynika, że na granicy polsko-białoruskiej dominują ujawnienia w przedziale do 20000 szt. papierosów. Jest to przedział charakterystyczny dla indywidualnych przemytów w ruchu turystycznym. Przestępczość zorganizowana, dokonująca przemytu na dużą skalę tj. powyżej 500000 sztuk przeniosła się na litewski odcinek granicy. O działaniach zorganizowanych grup przestępczych świadczą bardzo dobrze przygotowane transporty, profesjonalny sposób pakowania towaru wymagający często zaangażowania specjalistycznego sprzętu oraz doskonale przygotowane dokumenty handlowe i przewozowe. Przemytnicy wykorzystują oryginalne dokumenty przewozowe pochodzące z wcześniejszych przewozów tworząc różne ich kompilacje dla zamaskowania fikcyjnych transportów. Przemycane papierosy mogą być ukryte praktycznie w dowolnym towarze począwszy od płatków śniadaniowych, przez drzwi pancerne, drewniane stopnie schodów, napoje w puszkach, a na witaminach i konserwach dla zwierząt kończąc.

Na kierunku litewskim w wyniku działań różnych służb zaangażowanych w walkę z przestępczością, udaremniono od stycznia do września 2009 roku ponad 70 prób przemytu papierosów. W każdym z tych przypadków zajęto jednorazowo ponad 100 000 szt. Papierosów. Daje to ogółem 63 347 780 szt. papierosów – co stanowi 61% wszystkich zajętych w tym okresie papierosów w województwie podlaskim.

Mając na uwadze skalę zagrożeń związanych z przemy-



tem papierosów z terytorium Litwy podjęto szereg działań mających na celu ograniczenie przestępczości transgranicznej w tym rejonie, miedzy innymi powołano przy Izbie Celnej w Białymstoku w 2007 roku Krajową Grupę Zadaniową do spraw Wyrobów Tytoniowych, która m.in. :

- dostarcza kierownictwu Służby Celnej informacje wspomagające podejmowanie decyzji prowadzących do ograniczenia skali nielegalnych działań
- gromadzi, przetwarza oraz analizuje informacje dotyczące ujawnień prób przemytu, nielegalnego wytwarzania lub obrotu wyrobów tytoniowych
- na bieżąco przekazuje izbom celnym wyniki prowadzonych analiz, w szczególności dotyczących:
- skrytek w środkach przewozowych,
- środków przewozowych, wykorzystywanych do przemytu,
- osób, zajmujących się przemytem lub jego organizacją,
- towarów wykorzystywanych jako maskujące dla przemytu.

W celu zwiększenia efektywności prowadzonych działań rozwijana jest współpraca z innymi służbami zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi mająca na celu organizowanie wspólnych działań dla uszczelnienia polsko-litewskiego odcinka wewnątrzwspólnotowej granicy. W tym też celu przejęto w trwały zarząd plac kontroli szczegółowej w Budzisku i zainstalowano na tym placu urządzenie RTG do prześwietlania zestawów ciężarowych.

Całościowa analiza zagrożeń na tym odcinku granicy została przedstawiona na spotkaniu z przedstawicielami służb celnych Litwy, Łotwy i Estonii (Augustów – 15 – 17 czerca 2009 r.). Jednym z celów spotkania było włączenie w szczególności Litwy we wspólne działania mające na celu zwalczanie procederu nielegalnego przemieszczania papierosów przez tereny państw nadbałtyckich.

Jako elementy ograniczające ryzyko wzrostu nielegalnej działalnosci w tym zakresie wskazano:

- Okresowe przeprowadzanie międzynarodowych operacji celnych w systemie rotacyjnym, ukierunkowanych na zwalczanie nielegalnego obrotu papierosami,
- Nasilenie działań po litewskiej i polskiej stronie granicy, nakierowanych na zwalczanie przestępczości papierosowej;
- Dalsze zacieśnianie współpracy z innymi krajowymi służbami kontrolnymi, zaangażowanymi w zwalczanie przestępczości transgranicznej (Policja, Straż Graniczna)
- Podpisanie nowego porozumienia pomiędzy władzami celnymi Polski i Litwy w sprawie powołania Wspólnego Punktu Kontaktowego Służb zwalczających przestępczość transgraniczną;
- Zacieśnienie współpracy z Punktami Kontaktowym na granicy litewsko-łotewskiej;
- Uczestniczenie w programach pomocowych, dających możliwość sfinansowania znacznej części inwestycji w sprzęt, szkolenia i wspólne działania mające na celu ograniczenie przestępczości transgranicznej.

Mieczysła Dziaduła
Wydział Zarządzania Ryzykiem
Izba Celna
w Białymstoku

ADMINISTRACJA CELNA. JAK BYŁO? JAK BĘDZIE?

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w 2002 r.

Po uchwaleniu 27 lipca 1999 r. Ustawy o Służbie Celnej, wydawało się, że dla funkcjonariuszy celnych nastanie czas spokojnej pracy (nie wiem czy o pracy celnika można powiedzieć, że jest spokojna) oraz prac legislacyjnych mających na celu pełne ujednolicenie polskich i unijnych przepisów celnych. Tymczasem czekała nas niespodzianka.

Po przejęciu władzy w Polsce przez koalicję SLD-UP-PSL, rząd wystąpił z realizowaniem swoich przedwyborczych zapowiedzi o decentralizacji i zmniejszaniu administracji państwowej.

Na pierwszy ogień poszło ok. 30 centralnych urzędów, w tym Główny Urząd Ceł i Generalny Inspektorat Celny. Skąd w tym towarzystwie wziął się GUC, dokładnie nie wiadomo. Podobno przez pomyłkę, ale fakt stał się faktem i Ustawą z dnia 1 marca 2002 r. o zmianach w organizacji i funkcjonowaniu centralnych organów administracji rządowej i jednostek im podporządkowanych oraz zmianie niektórych ustaw, zlikwidowano Główny Urząd Ceł i rozpoczęto nową, wręcz rewolucyjną reformę polskiej administracji celnej.

Zgodnie z w/w Ustawą, art. 1. zniesiono następujące organy administracji rządowej:

1) z dniem 30 kwietnia 2002 r. - Prezesa Głównego Urzędu Ceł,

2) z dniem 30 czerwca 2002 r. - Generalnego Inspektora Celnego. Art. 4 brzmi: „Zasady i tryb znoszenia organów, o których mowa w art. 1 ust. 3, określą odrębne ustawy".

W ten sposób, po likwidacji GUC otworzyła się droga do wprowadzenia znaczących zmian w dotychczasowym systemie Służby Celnej. Jeszcze przed uchwaleniem w/w Ustawy, w Ministerstwie Finansów oraz Głównym Urzędzie Ceł pod przewodnictwem nowego, jak się okazało ostatniego, Prezesa GUC p. Tomasza Michalaka oraz nowej wiceprezes GUC

(również ostatniej) p. Ewy Wrzesińskiej-Jóźków, przystąpiono do prac nad przygotowaniem aktów wykonawczych, niezbędnych do przeprowadzenia reorganizacji administracji celnej.

Do prac nad restrukturyzacją, Minister Finansów powołał Komitet Sterujący, na czele którego stanął Sekretarz Stanu w MF p. Wiesław Ciesielski. W skład Komitetu weszli przedstawiciele wyższego kierownictwa Ministerstwa Finansów, Głównego Urzędu Ceł i Generalnego Inspektoratu Celnego.

Do prac przygotowawczych powołano trzy podkomitety:

• Zadań i Funkcji - pod przewodnictwem wiceprezes GUC p. Ewy Wrzesińskiej-Jóźków,

• Prawny - pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Ceł w MF p. Roberta Kwaśniaka,

• Infrastruktury i Logistyki - pod przewodnictwem dyrektora Generalnego w MF p. Sławomira Żałobki. Jednocześnie art. 3 tej Ustawy, stanowił: „ Tworzy się organy administracji rządowej w sprawach celnych:

1. dyrektora izby celnej,

2. naczelnika urzędu celnego".

Do zakresu działania dyrektorów izb celnych przeszło większość dotychczasowych zadań i kompetencji Prezesa GUC w zakresie indywidualnych postępowań w sprawach celnych, a z kolei do zakresu działań naczelników urzędów celnych przeszło większość dotychczasowych zadań i kompetencji dyrektorów UC w zakresie indywidualnych postępowań w sprawach celnych - art. 4 i 5. W wyniku prac tych zespołów powstał projekt ustawy o przekształceniach w administracji celnej oraz zmianie niektórych ustaw, który został .uchwalony przez Sejm RP 20 marca 2002 r. (Dz. U. nr 41 z 19 kwietnia 2002 r.).

Ustawa ta „zniosła centralny organ administracji państwowej w sprawach celnych - Prezesa Głównego Urzędu Ceł" oraz „organ administracji państwowej w sprawach celnych - dyrektora urzędu celnego" - art. 2 ust. 1, 2 w/w Ustawy.

Wyjątkiem są tu praktycznie tylko dotychczasowe zadania i kompetencje Prezesa GUC w zakresie np.: postępowania dotyczące pozwoleń na karnet TIR i decyzje w sprawach ochrony praw własności intelektualnej, które: „przechodzą do zakresu działania dyrektora lub dyrektorów izb celnych wyznaczonych przez ministra właściwego do spraw finansów publicznych" (Art. 4.2.2.) oraz postępowań dotyczących wiążącej informacji taryfowej i wiążącej informacji o pochodzeniu towarów. (Art. 4.2.3.).

Zgodnie z przepisami ww. Ustawy utworzono stanowisko Szefa i Zastępcy Szefa Służby Celnej. Art. 17 ust. 1a stanowi: „W urzędzie obsługującym ministra właściwego do spraw finansów publicznych działa Szef Służby Celnej powoływany przez tego ministra na pięcioletnią kadencję". Kolejne artykuły określają m.in. zakres działania Szefa Służby Celnej, dyrektorów izb celnych i urzędów celnych oraz podległych im jednostek.

Ustawa weszła w życie z dniem 1 maja 2002 r. z wyjątkiem art. 2, który wszedł w życie z dniem 30 kwietnia br. oraz art. 29, który wszedł w życie z dniem 5 czerwca br.

Ustawa o przekształceniach w administracji celnej oraz o zmianie niektórych ustaw pozwoliła na wydanie licznych aktów wykonawczych regulujących funkcjonowanie nowej struktury. W dniu 25 kwietnia 2002 r. ukazał się Dziennik Ustaw RP nr 43 zawierający szereg rozporządzeń dotyczących pracy administracji celnej.

Opublikowano w nim m.in. Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie szczegółowego trybu ustalania wartości celnej przywożonych towarów, w sprawie naruszeń przepisów dotyczących ochrony własności intelektualnej czy tworzenia i znoszenia wolnych obszarów celnych i składów celnych, Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie szczegółowego zakresu działania ministra finansów oraz trzydzieści rozporządzeń ministra finansów szczegółowo określających zakres działania Służby Celnej.

Wszystkie rozporządzenia opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 43 weszły w życie z dniem 1 maja 2002 r.

W ten sposób Służba Celna otrzymała podstawy prawne do prowadzenia działalności w nowej strukturze na podstawie aktualnych, znowelizowanych przepisów.

Restrukturyzacja administracji celnej wymusiła również zmiany w strukturze Ministerstwa Finansów. Zarządzeniem nr 52 Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 kwietnia 2002 r. zmieniającym zarządzenie w sprawie nadania statutu Ministerstwa Finansów powołano dwa nowe departamenty w Ministerstwie Finansów: Departament Organizacji Służby Celnej i Departament Kontroli Celnej.

Ostatecznie struktura Służby Celnej w Ministerstwie Finansów (chyba można tak powiedzieć, choć formalnie pionu celnego w MF nie ma) wygląda następująco:

Podsekretarz Stanu, Szef Służby Celnej

- Tomasz Michalak. Departament Ceł

- dyrektor Robert Kwaśniak, jednocześnie pełniący funkcję zastępcy Szefa Służby Celnej. Zastępcy dyrektora: pp. Jerzy Ptusa, Piotr Pogorzelski i Jan Zrałek. Departament Organizacji Służby Celnej

- dyrektor - p. Ewa Wrzesińska-Jóźków Zastępcy dyrektora - p. p. Bożena Górnik, Krystyna Urbańska i Edmund Cichowski. Departament Kontroli Celnej

- dyrektor - p. Teresa Barnowska.

Zastępcy dyrektora - p. p. Janusz Dmowski, Andrzej Nowak i Andrzej Olenderek, Robert Ehrmann.

Z dniem 1 maja 2002 r. Minister Finansów powołał także dyrektorów Izb i naczelników Urzędów Celnych. Równocześnie (także z dniem 1 maja 2002 r.) weszło w życie Zarządzenie Ministra Finansów nr 8 z dnia 25 kwietnia 2002 r. w sprawie nadania statutu izbom celnym i urzędom celnym. (Dz. Urz. Ministra Finansów nr 6 z dnia 26 kwietnia 2002 r.)

Marcin Woźniczko

Wspomnienia

„Podróż sentymentalną", powiązaną z obchodami Dnia Kobiet, święta najczęściej kojarzonego z socjalistyczną szarzyzną, rozpoczęłam od zapoznania się historią jego ustanowienia. Oto jak wyglądały początki:

„1909 r. Początki Międzynarodowego Dnia Kobiet wywodzą się z ruchów robotniczych na przełomie dwudziestego wieku w Ameryce Północnej i Europie. Pierwsze obchody Narodowego Dnia Kobiet odbyły się 28 lutego 1909 r. w Stanach Zjednoczonych. Zostały one wyznaczone przez Socjalistyczną Partię Ameryki dla upamiętnienia strajku pracowników przemysłu odzieżowego w 1908 r. w Nowym Jorku. Wtedy kobiety protestowały przeciwko złym warunkom pracy.

1910 r. Podczas konferencji w Kopenhadze Międzynarodówka Socjalistyczna ustanowiła Dzień Kobiet, który nabrał charakteru międzynarodowego. Dzień ten służył krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet. W konferencji udział wzięło ponad 100 uczestniczek z 17 krajów, w tym trzy kobiety po raz pierwszy wybrane do Parlamentu Fińskiego. Ustanowienie Dnia Kobiet zostało przyjęte w drodze anonimowego głosowania, bez ustalania dokładnej daty jego obchodów.

1911 r. Po raz pierwszy Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzono w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii (19 marca). Zorganizowane tego dnia wiece zgromadziły ponad milion kobiet i mężczyzn. Domagano się prawa kobiet do głosowania i obejmowania stanowisk publicznych, praw kobiet do pracy i szkoleń zawodowych oraz zaprzestania dyskryminacji w miejscu pracy.

1913 - 1914 r. W Międzynarodowym Dniu Kobiet protestowano przeciwko Pierwszej Wojnie Światowej. W Rosji kobiety po raz pierwszy obchodziły Międzynarodowy Dzień Kobiet włączając się w ten sposób do ruchu na rzecz pokoju. Wiece odbyły się w ostatnią niedzielę lutego, co według kalendarza gregoriańskiego miało miejsce 8 marca. Właśnie 8 marca Międzynarodowy Dzień Kobiet był obchodzony w innych krajach. Na licznych zgromadzeniach i wiecach protestowano przeciwko wojnie i wyrażano solidarność z ruchem na rzecz praw kobiet.

1917 r. W obliczu trwającej wojny rosyjskie kobiety zorganizowały strajki i protesty pod hasłem "chleb i pokój". Do wydarzeń doszło w ostatnią niedzielę lutego. Cztery dni później abdykował car, a rząd tymczasowy przyznał kobietom prawa wyborcze"

Tyle historia powszechna; bliższe naszej rzeczywistości są jednak wspomnienia celniczek. Obecnie w Izbie pracują Panie, które przed reorganizacją pracowały w różnych komórkach organizacyjnych, na granicach i w oddziałach wewnętrznych, a także w innych urzędach celnych. Zapytałam, co najbardziej utkwiło im w pamięci z tamtych lat…..

Otóż generalnie, wspomnienia związane z celniczymi obchodami Święta Kobiet budzą zadumę, która uzewnętrznia się tajemniczym uśmiechem na twarzy. A za tym uśmiechem kryły się następujące opowieści:

„Zawsze przygotowywałyśmy się starannie do Święta Kobiet; aby sprawić, żeby ten dzień był inny od pozostałych dni roboczych w roku, przynosiłyśmy różne smakołyki, którymi następnie częstowałyśmy niezwykle uprzejmych w tym dniu panów. Poczęstunek rozpoczynał się zawsze po części oficjalnej, czyli po tym, jak Pan Dyrektor wręczył już każdej z nas piękny kwiat i złożył serdeczne życzenia."

„Pamiętam, że były takie lata, kiedy oprócz życzeń dostawałyśmy od Szefa drobne upominki- kosmetyki, komplety pościeli, a dawniej, w tych „ciężkich czasach" dostawałyśmy nawet rajstopy…."

Bywały i takie opowieści: „ Dzień Kobiet był dla nas okazją do spotkań; umawiałyśmy się na „babskie wieczory", na których zawsze było sympatycznie i wesolutko…. Na miły początek dnia był zawsze kwiatek i życzenia od Dyrektora i po tym już nastrajałyśmy się na świetną zabawę wieczorem."

Wspaniałe opowieści usłyszałam od naszych cieszyńskich Koleżanek: „…miałyśmy jeszcze wtedy swoje biura w budynku sądu; ogromny gmach, z ogromnymi pokojami, do których prowadziły ogromne drzwi z ogromnymi klamkami; pewnego roku, przychodzimy jak zawsze raniutko do pracy, a tu w każdą klamkę wetknięta jest piękna róża….; trzeba pamiętać, że Cieszyn to miasto, przez które przebiega granica państwa. Rankiem jedna z nas przechodziła na czeską stronę i kupowała tam sałatki (u nas jeszcze wtenczas nie były dostępne w sklepach) szynkę w „aszpiku" (do dziś pamiętam jej smak!!) i rohliki. Wszystkie te produkty służyły nam do przygotowywania wspólnego śniadania….. Z kwiatkami chodziło zawsze dwóch dyrektorów; mieli oni ścisły podział obowiązków-dyrektor „finansowy" był od całowania, a drugi od składania życzeń…."

W bieżącym roku Dyrektor przemyskiej Izby Celnej także pamiętał o żeńskiej części swojej załogi; razem ze swoimi zastępcami wręczył Paniom piękne róże, składając jednocześnie serdeczne życzenia.

A ja mam nadzieję, że tradycja „babskich wieczorów" pełnych humory i dobrej zabawy nie odejdzie w zapomnienie.

Małgorzata Eisenberger-Blacharska
Rzecznik prasowy
Przemyśl, 8 marca 2007 roku

Polska w Europejskiej Unii Celnej

tekst zamieszczony w „Wiadomościach Celnych" w numerze z 2009 r.



1 lipca 1968 r. została ustanowiona Unia Celna we Wspólnocie Europejskiej przez kraje Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej: Belgię, Holandię, Luksemburg, Francję, Niemcy oraz Włochy. Jest ona fundamentem Unii Europejskiej i podstawowym elementem funkcjonowania jednolitego rynku wewnętrznego, który dzisiaj obejmuje obszar 27 państw członkowskich bez granic wewnętrznych i pozwalający na swobodne przemieszczanie się w nim. Oznacza to, że administracje celne 27 państw działają jak jedna administracja, opierając się na wspólnej polityce celnej i wspólnym zbiorze przepisów prawa, zwanym Wspólnotowym Kodeksem Celnym.

Codzienna praca służb celnych wspierana jest licznymi narzędziami komunikacyjno-informacyjnymi, które zapewnią stworzenie efektywnego elektronicznego środowiska dla cła i handlu, a jej pracownicy wyposażeni są w nowoczesne i zaawansowane technologiczne urządzenia oraz specjalistyczny sprzęt do kontroli towarów. Dzięki temu co roku przyjmowanych jest 175 mln deklaracji celnych, kontrolowanych jest około 1,6 mld ton ładunków morskich i około 8 mln ton ładunków lotniczych.

Działania kontrolne podejmowane przez służbę celną w zwalczaniu przemytu, podrabianych i niebezpiecznych towarów, zorganizowanej przestępczości oraz terroryzmu, zapewniają niezbędne bezpieczeństwo i ochronę mieszkańcom całej Unii Europejskiej. Służba celna wykonuje ważne zadania fiskalne, dbając przy tym o interesy finansowe Wspólnoty i jej państw członkowskich. Jednocześnie wspiera legalną działalność gospodarczą, a stosując nowoczesne metody pracy wspierane elektronicznym środowiskiem celnym zwiększa konkurencyjność europejskiego biznesu, z której korzystają obywatele, przedsiębiorcy oraz partnerzy handlowi krajów Unii Europejskiej.

Mimo upływu zaledwie pięciu lat od akcesji Polski do Unii Europejskiej, obywatele i przedsiębiorcy działający na obszarze całej Polski, a przede wszystkim polska Służba Celna czerpie z jej ogromnego dorobku. Po zniesieniu polskiej celnej granicy lądowej z Niemcami, Czechami, Słowacją i Litwą, polska Służba Celna kontroluje zewnętrzną granicę Unii Europejskiej na wschodzie i północy kraju (1155 km). Aspiruje do roli nowoczesnej i profesjonalnej administracji, która odgrywa kluczową rolę w międzynarodowym obrocie towarów.

W 2008 r. Europejska Unia Celna obchodziła 40-tą rocznicę utworzenia, co było doskonałą okazją do przeprowadzenia wielkiej międzynarodowej kampanii informacyjno-promocyjnej nt. korzyści dla społeczeństwa i handlu wynikających z jej istnienia. Celem było również uświadomienie społeczeństwu znaczenia służby celnej w zjednoczonej Europie oraz zadań przez nią wykonywanych nie tylko na zewnętrznych granicach Unii Europejskiej. Z tej okazji, w dniu 4 lipca 2008 r. w Paryżu odbyło się spotkanie szefów administracji celnych 27 państw członkowskich Unii Europejskiej z francuskim Ministrem Finansów Eric Woerth oraz komisarzem UE ds. podatków i Unii Celnej László Kovács, w trakcie którego została przyjęta „Deklaracja Paryska" w sprawie przyszłej roli służb celnych.

Jednym z najważniejszych planów na przyszłość jest funkcjonowanie elektronicznej obsługi celnej z wykorzystaniem bezpiecznych i interoperacyjnych systemów celnych do wymiany danych oraz modernizacja Wspólnotowego Kodeksu Celnego. W dalszej perspektywie, działania służb celnych będą zmierzać do osiągnięcia właściwej równowagi między ułatwieniami handlu a kontrolą. A dzięki dalszej współpracy międzynarodowej i porozumieniami dwustronnymi, będzie przyczyniać się do rozwoju i stosowania międzynarodowych standardów.

Anetta Janda
MF-SC



40 lat

„Wiadomości Celnych"